

System ratalny Philipsa umożliwi Ci nabycie na dogodnie raty miesięczne odbiornika

PHILIPS 947A

Dziś 32 strony

Specjalny dodatek tygodniowy „REWJA”

Nr. 244 Opłata pocztowa uiszczona rzezałtem.

Łódź, Niedziela, 6 września 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

POŻYCZKA FRANCUSKA DLA POLSKI ma wynieść, według źródeł zagranicznych 1 miliard złotych

General Rydz-Śmigły wraca we wtorek do kraju

PARYŻ, 5. 9. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

Gen. Rydz - Śmigły wyjeżdża w niedzielę wieczorem z Paryża. Jedzie tą samą drogą przez Szwajcarię, Austrię i Czechosłowację. Do Warszawy przyjedzie we wtorek w południe.

Od wczoraj bawi w Paryżu i tutaj prowadzi rozmowy z przedstawicielami wojskowości i świata politycznego.

Jak słychać zostanie odnowiona konwencja wojskowa i dostosowana do nowych warunków wobec tego, że została podpisana w roku 1921.

Wszystkie umowy gospodarcze zostaną dopiero podpisane po przyjeździe różnych delegacji do Warszawy.

Obecnie będą one w Paryżu jedynie przedmiotem ogólnych rozważań.

*

W Paryżu od pewnego czasu bawi naczelny dyrektor Banku Polskiego, dr. Barański, a w czwartek wyjechał do Paryża naczelnik wydziału kredytu zagranicznego Domaniewski.

Żywo komentowany jest na terenie paryskim

PRZYJAZD B. MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH, P. AUGUSTA ZALESKIEGO.

*

Jak słychać, w Paryżu toczą się

ROKOWANIA W SPRAWIE POŻYCZKI na cele dozbrojenia.

Pożyczka kolejowa

Niezależnie od tego, są prowadzone rozmowy w sprawie emisji

DRUGIEJ TRANSZY POŻYCZKI KOLEJOWEJ.

Pożyczka ta została zatwierdzona przez sejm w roku 1931 i

MIAŁA OPIEWAĆ NA MILIARD FRANKÓW FRANC.,

przeznaczonych na budowę magistrali węglowej Śląsk — Gdynia. Pierwsza transza miała wynosić 400 milionów fr., a dwie następne po 300 milionów fr. fr.

W roku 1931 istotnie wpłynęła pierwsza transza, przy której pomocy wykonano linję kolejową Gdynia — Herby. Dalsze transze nie zostały wpłacone.

Wskutek tego specjalnie zawiązane towarzystwo kolejowe polsko - francuskie nie przejęło całkowicie magistrali węglowej w swoją administrację, którą prowadzi nadal polskie min. komunikacji. Obecne rozmowy toczą się w sprawie realizacji dalszych

spłat pożyczki kolejowej.

W Warszawie oceniają jednak wysokość tej sumy nieco niżej, a równocześnie się mówi, że część tej pożyczki miałaby wpływać w formie kredytu towarowego.

*

Po przyjeździe generalnego inspektora do Warszawy i po załatwieniu spraw bieżących, zwią-

Przyjazd min. Bastide'a

W czwartek wyjeżdża do Warszawy w towarzystwie kilku swoich fachowych współpracowników francuski min. handlu, Bastide. W sferach finansowych mówią, że w rozmowach, które będzie on prowadził na terenie warszawskim, chodzić będzie o wyrównanie zadrażnionych ostatnio stosunków handlowych i finansowych polsko-francuskich, o uregulowanie istniejących na tem tle sporów, tak, ażeby można było już na płaszczyźnie całkowicie wyprostowanej prowadzić nowe rokowania, któreby zmierzały do ożywienia stosunków między obu państwami.

Według źródeł angielskich, PROPONOWANA PRZEZ STRONE FRANCUSKĄ KWOTA POŻYCZKI MIAŁABY WYNOŚĆ 48 MILIONÓW FUNTÓW SZTERLINGÓW.

W Warszawie oceniają jednak wysokość tej sumy nieco niżej, a równocześnie się mówi, że część tej pożyczki miałaby wpływać w formie kredytu towarowego.

*

Po przyjeździe generalnego inspektora do Warszawy i po załatwieniu spraw bieżących, zwią-

zanych z podróżą, w inspektora cie przystąpi się do rozważania materiału, przekazanego przez naczelnego komendanta płk. Koca, a jednocześnie na Zamku ZOSTANĄ PODPISANE AKTY, UMACNIAJĄCE W DALSZYM CIĄGU AUTORYTET NACZELNEGO WODZA.

Rozkaz płk. Koca do legionistów

Komendant naczelny związku legionistów, płk. Adam Koc wydał następujący rozkaz do ogółu legionistów:

Warszawa, 5 września 1936.

— Koledzy!

Naczelny wódz, ob. general Edward Śmigły - Rydz w dniu 8 b. m. wraca do Polski. W pracach ciężkich i odpowiedzialnych, które go w ojczyźnie czekają, kiedy naród odczuwa głęboko konieczność skupienia się koło swojego wodza i daje wyraz serdecznej gotowości oddania swej twórczej pracy dla państwa, — my, legionisci, w dniu powrotu jego do kraju — witamy ob. generala Śmigłego całym sercem i zapewnieniem oddania mu wszystkich sił naszych, by tem szybciej i skuteczniej mógł rozbudowę państwa polskiego pracą wszyst-

kich obywateli w czyn wlewać.

Wobec czego polecam: okręgi i oddziały związku legionistów zarządzą uroczyste powitanie ob. generala Śmigłego. W powitaniu mają wziąć udział poczty ze sztandarami. Pociąg, którym będzie jechał general Śmigły, dnia 8 b. m. wejdzie w granice Polski o godzinie 5.34 rano na stacji Zembrzydowice. Zatrzymywac się będzie następnie na stacjach: Dziedziice, Katowice, Sosnowiec, Zabkowice, Częstochowa, Piotrków, Kołuszki.

Do Warszawy pociąg przybędzie o godz. 12.18 w południe.

Wizyty i rewizyty

PARYŻ, 5. 9. (PAT). Dziś w godzinach przedpołudniowych szereg najwybitniejszych osobistości z francuskiego świata politycznego rewizytowało gen. Śmigłego - Rydza, odpowiadając na wizyty, złożone przez polskiego naczelnego wodza zaraz po przyjeździe do stolicy Francji. Kolejno więc rewizytował generała premier Blum, minister wojny i obrony narodowej Daladier, minister marynarki Gasnier Duparc, gen. Gamelin i gen. Colson.

Bestjalsko zamordowała męża Obuchem siekiery roztrzaskała mu czaszkę, a nożem kuchennym oddzieliła głowę od tułowia

Wczoraj wieczorem do 14 komisariatu policji weszła przystojna młoda kobieta.

Położyła ona na stole przed dyżurnym przodownikiem klucz i oświadczyła: „Panie przodowniku, zabiłam mego męża, oto klucz od mego mieszkania”.

Na pytanie, gdzie mieszka, przybyła podała adres: Łęczyska 50 i nazwisko Malarczyk.

Dyżurny przodownik wysłał natychmiast pod wskazany adres dwóch funkcjonariuszy.

Po otwarciu drzwi i wejściu do wskazanego mieszkania oczom ich przedstawił się okropny widok.

Na kozetce leżał w kałuży krwi Malarczyk. Był on przywiązany do kozetki sznurami i ręcznikami.

Głowa robotnika była oddzielona od tułowia.

Cała podłoga pokoju zalana była krwią.

Obok kozetki stało łóżko dziecięce, w którym spokojnie spała 9-letnia córeczka Malar-

czyków.

Policjanci natychmiast zaalarmowali pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża.

Przybyły lekarz mógł już jedynie stwierdzić zgon Malarczyka.

W międzyczasie na miejsce przybyli przedstawiciele władz z kierownikiem 14 komisariatu policji, komisarzem Szeberle na czele.

Wdrożono energiczne dochodzenie, które narazie tylko w głównych zarysach odzwierc-

dliło przebieg krwawego zajścia. Na podstawie tego dochodzenia oraz zeznań mężobójczyni, 27-letniej Prakseydy, ustalono, co następuje:

Malarczykowie pobrali się przed 10 laty. Pożycie ich już od początku było bardzo niezdolne, gdyż Malarczyk stale się upijał, wydając na hulanki całe zarobione pieniądze, znęcając się ponadto nad żoną. Zrozpaczona kobieta powzięła wreszcie straszliwy plan zamordowania męża

Gdy wczoraj wieczorem Malarczyk przybył do domu pijany i położył się na kozetce, Malarczykowa przywiązała go sznurami i ręcznikami do kanapy.

W tym czasie 9-letnia córeczka Malarczyków spała tuż obok.

Następnie Malarczykowa jednym uderzeniem obucha siekiery roztrzaskała mu głowę, poczem brzytwą usiłowała po-

Dokończenie na stronie 3-ej

Reforma ligi narodów

W dniu 4 lipca r. b. liga narodów przyjęła rezolucję, na podstawie której członkowie mają przedstawić projekt reformy ligi. Termin przedłożenia odpowiednich projektów upłynął z dniem 1 bm. Do dnia tego wpłynęły do sekretariatu w Genewie projekty Anglii, Francji, Nowej Zelandji, Lotwy, Szwecji i Rosji Sowieckiej.

Najciekawszy jest niewątpliwie projekt sowiecki, którego myśl zasadnicza polega na tym, że artykuł 16 paktu ligi, przewidujący sankcje przeciw państwu prowadzącemu wojnę, ma szybko, bo nawet automatycznie wejść w życie. Chodzi przytem o naukę, wyciągniętą z doświadczeń konfliktu abisyńskiego, która uwzględnia fakt, że nowoczesne wojny wybuchają błyskawicznie i wymagają również szybkiego działania strony przeciwnej. Najważniejsze postanowienia projektu są następujące:

1. W razie wojny przeciw członkom ligi narodów, rada musi być zwołana najpóźniej w ciągu trzech dni po zawiadomieniu generalnego sekretarza.

2. W trzy dni po zwołaniu, rada musi powziąć uchwałę o istnieniu okoliczności, usprawiedliwiających zastosowanie artykułu 16. Uchwała uważana jest za powziętą, jeżeli przynajmniej dwie trzecie obecnych członków rady, nie wliczając stron zainteresowanych, za tem głosują.

3. Z chwilą stwierdzenia istnienia okoliczności, powodujących zastosowanie artykułu 16, państwo, które przystąpiło do wojny, uważane jest natychmiast za znajdujące się w stanie wojennym z wszystkimi członkami ligi, a temsamem podlega środkom (sankcjom), mającym wyznaczyć honorowanie zobowiązań ligi.

4. Wojskowe sankcje przeprowadzone są przez państwa, będące kontrahentem paktów o wzajemne udzielanie pomocy, które muszą zawsze być stosowane, a również przez państwa, które w myśl art. 16 ustęp 2, chcą się przyłączyć do większości, określonej powyżej w p. 2.

5. Jeżeli w myśl punktu 2 nie dojdzie do uchwały, wtedy, niezależnie od tego, państwa, które zawarły pakt pomocy, mają pomocy tej udzielić na warunkach, przewidzianych w odnośnym pakcie.

6. Od chwili, kiedy generalny sekretarz, celem zwołania rady, zawiadomiony został o wojnie przeciw państwu, będącemu członkiem ligi, członkowie, którzy zawarli pakt pomocy, mają prawo podjąć odpowiednie kroki przygotowawcze dla wykonania przewidzianej w pakcie pomocy.

Przeciwno temu projektowi wystąpiła Trzecia Rzesza, która twierdzi, iż powyższe postanowienia, robiące na pierwszy rzut oka wrażenie bardzo pacyfistycznych, kryją w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo. Mianowicie pod pozorem przygotowań do wykonania paktu pomocy, dają sposobność do przeprowadzenia mobilizacji, za skoczenia akcją wojenną innego państwa ew. nie będącego członkiem ligi a temsamem nieprzygotowanego do wojny i odniesienia skutkiem tego szybkich sukcesów wojskowych. D a tego też Niemcy, dopatrując się jakiej ukrytej tendencji ze strony Rosji, pierwsze wystąpiły przeciw temu projektowi, aczkolwiek nie są członkiem ligi. (S)

Niemcy znów potęgą morską

Flota wojenna Rzeszy prawie równa flocie francuskiej

Po wojnie światowej Niemcy, wyczerpane finansowo i nieomal całkowicie rozbrojone na morzu, dokonały ogromnego wysiłku finansowego, aby osiągnąć stan obecny. Najpierw traktat wersalski, a potem waszyngtoński, zawarty w 1922 roku, ograniczył zbrojenia wszystkich na morzu w sposób dogodny dla Anglii. Niemcy, niewiele sobie robiąc z zobowiązań między narodowych, systematycznie do zbierały się. W czerwcu ubiegłego roku nadszedł dla Rzeszy moment przełomowy. Anglia za wiera układ, na mocy którego Niemcom przysługuje prawo posiadania floty, wynoszącej

35 proc. tonnażu angielskiego.

Na umowie tej skorzystali o baj kontrahenci. Anglia osiągnęła możliwość skoncentrowania swoich głównych sił na morzu Śródziemnym oraz szachowała Francję rosnącą w siły flotą niemiecką. Dla Niemiec podpisanie układu było przekreśleniem wszelkich dawnych zobowiązań, wynikających z postanowień traktatu wersalskiego.

Wysoko uprzemysłowione Niemcy mogły w szybszym tempie przeprowadzić budowę nowych jednostek, aniżeli inne kraje i odrazu stanąć w pierwszym szeregu państw morskich. Traktat londyński określił dla

Rzeszy następujące granice liczbowe: okręty linjowe 182.750 tonn, lotnikowce 47.250 tonn, krążowniki lekkie 67.270 tonn, kontrtorpedowce 52.500 t., i łodzie podwodne 18.445 t., razem 420.595 tonn. W ten sposób flota niemiecka staje się prawie równa flocie francuskiej, a już w roku 1940 będzie miała nad nią przewagę. Istniejące w Niemczech 11 stocznii, przystosowane do budowy największych jednostek i budżet marynarki, sięgający 3,5 miljarda złotych stanowią poważną podstawę do zrealizowania planowanych zamierzeń.

W końcu ubiegłego roku została zakończona reorganizacja marynarki wojennej. Naczelne dowództwo marynarki podlega pięć wielkich grup: 1) dowództwo floty, 2) dowództwo okręgu morza Bałtyckiego, 3) dowództwo okręgu morza Północnego, 4) ekspozytura w Hamburgu, Bremie, Szczecinie i Królewcu oraz 5) arsenały w Wilhelmshaven i Kilonji. Oficjalna lista marynarki wojennej obejmuje 188 okrętów, ale łącznie z jednostkami, pochodzącymi z

roku 1905 oraz budującymi się w stoczniach.

W skład floty wchodzi: eskadra pancerników, siły zwiałowce, flotylla łodzi podwodnych im. Weddingena i im. Salzwedel oraz jednostki pomocnicze. Eskadra pancerników składa się narazie z trzech nowoczesnych jednostek: „Deutschland“, „Admiral Scheer“ i „Admiral Graf Spee“, w ciągu najbliższych lat zostanie uzupełniona dwoma pancernikami po 26.000 tonn „Elsass“ i „Hessen“, które są w budowie. W skład sił zwiałowczych wchodzi 6 krążowników, 16 torpedowców, 10 eskortowców, 28 poszukiwaczy min, 20 usuwaczy zagród, 17 szybkieżnych łodzi motorowych oraz trzy tendry „Jagd“, „Tsingtau“ i „Hela“. W budowie znajduje się flotylla 16 niszczycieli. Flotylla łodzi podwod-

Szkoła Powszechna i Gimnazjum

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
ul. Prez. Narutowicza nr. 68

przyjmują zapisy nowych kandydatów.

Dyrektor Antoni Idzkowski

Gdzie ulokować Trockiego?

W poszukiwaniu nowej św. Heleny

Nie po raz pierwszy w historii państwo postawione zostało wobec trudnego problemu usunięcia ze świata jednostki, która nie da się usunąć nie dając. Co z nią począć? Jakie internowanie wystarczy, aby obla skawić i uczynić bezwocnym niepoohamowany temperament polityczny? Jak wielkie koło izolacji trzeba zakreślić, aby spaliżować wszelkie promieniowania propagandowe? Czy dołyczasowe doświadczenia wystarczają? Istnieją natury polityczne, które się nie poporząd kowują żadnej rezygnacji i które nie mogą zaniechać agitacji dopóki temu stąrczy w pier siach. Do takich jednostek należy Trockie. Azyl norweski bżi jego Elba: był nią każdy z jego dotychczasowych przytułków. Elba okazała się niewystarczającą. Trudność znalezienia pewnego miejsca dla tego wybuchowego niespokojnego ducha jest tem większa, jako że przypada w udziale niezainteresowanym państwom. Kraj zainteresowany dałby sobie odrazu radę...

Nie można bezbronnego, który poszukuje przytułku, zgładzić, lub polecić zgładzić. Ale jednocześnie ten bezbronny jest niebezpieczny i hynajmniej nie zdradza ochoty do rezygnowania z przeznaczonej mu przez historję roli. Nawet gdy-

by chciał zrezygnować, nie mógłby tego uczynić; to, co jest silniejsze od niego, parłoby go do złamania wszelkiego danego słowa. Przy wszystkich zasadniczych różnicach nie można się opędzić analogji: zwyciężony, ogłoszony przez zwycięzcę za „wroga ludzkości nr. 1“, szuka ochrony i nadużywa jej stale, aby tylko jeszcze raz ująć ster w swoje ręce. Elba wydawała się stanowić maksimum bezpieczeństwa; zainstalowanie bohaterstwa w atmosferze idylli było jakby najniższym upadkiem. Ale między Elbą a Pary-

żem biegło przez Cannes tajne posłannictwo... Dopiero skalista wyspa na Atlantyku przyniosła spokój, ale i ona nie była pewna; eskadry brytyjskie ciągle krążyły dokoła św. Heleny, żadnemu obcemu okrętowi nie wolno się było zbliżyć do tej przekłetej wyspy, a gdy wieczny duch niepokoju zmarł, odelechnięto z uczuciem ulgi.

Dzisiaj o wiele trudniej jest znaleźć wyspę, zupełnie odseparowaną od świata. Gdyby wysłać Trockiego do eskimosów na Laplandję, to skłoniliby eskimosów do stworzenia sowieckiego ustroju; bowiem nie może on ani chwili zachowywać spokoju. Gdyby go internowano w obozie wojskowym, zaczęłby propagandowo obrabiać wojsko. Gdyby mu zaofiarowano jedną z czarownic wysp południowych, niewątpliwie na wiązałby kontakt drogą radiową ze światem i przeprowadzał dyskusje z tubylcami przy filiżance kokosowego mleka.

Kłopoty, związane z znalezieniem odpowiedniego miejsca, są tak wielkie, że mierzona niemi kula ziemiska okazuje się zbyt mała, a wszystkie kraje z prerażeniem odrzucają myśl oddania mu kącika, któryby dzięki Trockiemu stał się jednym z centrów polityki.

Dr. med.
Ignacy Grynberg

Chor. wewnętrzne
(spec. serca)

powrócił

Gegielniana 17, tel. 174-15
przyjmuje od 6-7 wiecz.

Lekarz-dentysta
P. ŻYTNICKA-KAHANOWA
powróciła

11 Listopada 9, telef. 133-53

KINO
„PALACE”
Piotrkowska 108
DZIS
3 PORANKI
o godz. 12, 2 i 4-ej
Ceny miejsc od
GR.

Przepiękne, pełne humoru i dowcipu arcydzieło prod. WIEDENSKIEJ pod tyt.

KAPRYS
Markizy Pompadour

W rolach głównych:

Käthe v. Nagy, Willy Eichberger, Leo Slezak,

Dr. RITT
POWRÓCIŁ

nych nie jest jeszcze całkowicie wyposażona w jednostki, na 36 łodzi objętych programem zbrojeń na morzu w linii znajdują się 23 łodzie. Jak informuje prasa francuska, istnieją w Niemczech łodzie podwodne wyposażone w hydroplany. Resztę jednostek stanowią okręty szkolne, hydrograficzne, obrony wybrzeży, ochrony rybołówstwa i t. p.

Wyspa Helgoland na mocy traktatu wersalskiego została rozbrojona. Obecnie duńska prasa donosi, że Helgoland stał się na nowo potężną bazą morską. Nadbrzeżne baterie zostały zaopatrzone w nowe dalekonosne działa Kruppa. Wyspę od ataków z powielrza chronią liczne baterie obrony przeciwlotniczej. Port Helgolandu jest bazą dla torpedowców, łodzi podwodnych oraz lotnictwa morskiego.

Ostatnią zdobyczą marynarki niemieckiej są ślizgowce, rozwijające szybkość do 50 węzłów. Załogę stanowi 16 ludzi, a uzbrojenie dwie torpedy oraz karabiny maszynowe. Jednostki te mają być używane na wodach przybrzeżnych razem z lotnictwem. St. P.

Wycieczka
do
Carmen Sylva
dnia 15 września zł. 225.—
Ulgowe przejazdy
do Krakowa,
Warszawy i Wilna.
Przyjmowanie paszportów
do wyrabiania wiz.

Pociąg popularny
do Warszawy
13. 9. zł. 5.50

Zapisy przyjmuje:
„ORBIS”
Piotrkowska 18 tel. 249-40

ENTUZJAZM
ZACHWYT!
PODZIWIW!

BUDZI CZARUJĄCA GWIAZDKA EKRANU

SHIRLEY TEMPLE

w swoim naj-
nowszym fil-
mie p. t.

MAŁY BUNTOWNIK
w kinie „CASINO”

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Dziś o g. 12-ej i 2-ej

PORANKI

80 gr.

Ceny miejsc od

Dobrodziejstwo dla bielizny!



Gdy mydło do prania usuwa wszelki brud z tkaniny, a przytem jej nie niszczy, to nic dziwnego, że bielizna przetrwa długie lata i zawsze będzie wyglądała jak nowa.

Do namoczenia
**PROSEK
SCHICHTA**

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Regularna bitwa w Palestynie

Przywódcy nie posiadają władzy nad skrajnymi elementami

LONDYN, 5. 9. (PAT). Z Palestyny nadeszła wiadomość, że na odcinku Tulkarem — Jenin między wojskami a liczniejszym oddziałem arabów odbyła się na wielką skalę zakrojona regularna bitwa, w której brało udział 300 arabów, przybyłych z Syrii i Iraku pod wodzą słynnego przywódcy syryjskiego Tawai Kangi.

Arabowie uzbrojeni byli w nowoczesne karabiny oraz karabiny maszynowe i posługiwali się dokładnymi mapami sztabowymi. Mundury ich składały się z koszul khaki, czerwonych fezów i sandałów. Manewrowali oni jak wyćwiczone oddziały wojska, posługując się bardzo zręcznym systemem sygnalizacyjnym. Atak przeprowadzony został wczesnym rankiem. Dopiero koło południa udało się wojsku rozbić oddział arabski, który stracił około 25 zabitych i bar-

duzo wielu rannych. Straty nie zostały ustalone.

W Jerozolimie podjęto energiczne zarządzenia, celem wzmocnienia bezpieczeństwa. Patrole na ulicach i szosach, wiodących do miasta, zostały wzmocnione. Przy głównych wejściach do miasta wzniesione zostały nowe barykady. Przywódcy arabscy przyznają, że sytuacja jest bardzo groźna i że nie posiada-

ją oni władzy nad elementami skrajnymi.

Przywódcy żydowscy w dalszym ciągu wyrażają gotowość odbycia bezpośredniej konferencji z arabami dla omówienia trudności, ale arabowie odmawiają, wychodząc z założenia, że odbycie spotkania z żydami stanowiłoby przyznanie, że żydzi posiadają prawa polityczne w Palestynie.

Ras Gugsu u Mussoliniego

Złożył wszystkie ordery, otrzymane od negusa

RZYM, 5. 9. (PAT). W obecności ministra kolonii Mussolini przyjął dziś rano w pałacu Weneckim rasę Gugsę, który przybył do Rzymu w celu złożenia hołdu. Gugsu wyraził uczucia wierności i podziwu dla Włoch i ich wielkiego wodza i

wręczył Mussolinemu wszystkie odznaczenia cesarskie, nadane mu przez byłego negusa.

Zamachowiec w domu warjatów

NOWY JORK, 5. 9. (PAT). — Anarchista Kuchnel, który oświadczył, że przygotowywał zamach na prezydenta Roosevelta, został uznany za umyślowo choroego i osadzony w domu zdrowia.

Pułkownik Dudryk prezesem W.O.Z.B.

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje: W sobotę wieczorem odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie warszawskiego okręgowego związku bokserskiego.

Po dłuższych naradach uzgodniono listę nowego zarządu, który został przez akklamację wybrany. Prezes p. Dudryk, wiceprezes p. Zakrzewski i Sobczuk.

Polacy zdobyli „Puchar Narodów”

RYGA, 5. 9. (PAT) — W sobotę w 6-tym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Lotwy (t. zw. puchar narodów).

Startowały trzy drużyny: polska, lotewska i norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, ZDOBYWAJĄC PUHAR NA WŁASNOŚĆ.

Sensacyjna kradzież brylantów

BERLIN, 5. 9. (PAT). Z Wiesbadenu donoszą o sensacyjnej kradzieży biżuterii wartości około 1,5 miliona złotych polskich. Złodziej zdołał zbiec z granicę, prawdopodobnie samolotem do Brukseli.

Oszczędna królowa

Królowa Wilhelmina holenderska, która w dniu 31 sierpnia obchodzić będzie 38-letni jubileusz panowania, przeprowadziła obecnie na własne żądanie ustawę, zmniejszającą jej listę cywilną z miliona guldenów na 800.000. Jest to niewątpliwie najniższa cywilna lista panującego na świecie, co jest tembardziej zdumiewające, iż Holandia jest bodaj najmniej dotknięta przez kryzys światowy i setki holendrów wydaje rocznie więcej, niż dwór królewski. Zresztą królowa Wilhelmina nie zgodziła się również na kupno nowego samochodu — dotychczasowy jej wóz pochodzi z roku 1931 i jest mało używany. Królowa i księżniczka Juljanna jeżdżą najchętniej, jak wszyscy holendrzy, na rowerze.

„Polonia II” odnaleziona

Kpt. Burzyński wylądował w okręgu leningradzkim



Kpt. Janusz i por. Brenk, o których brak dotychczas wiadomości w koszu balonu „L. O. P. P.”. Obok załoga balonu „Polonia II” kpt. Zbigniew Burzyński i kpt. Władysław Pomaski.



Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Wczoraj do godz. 13-ej nie nadeszły żadne pocieszające wiadomości o zaginionych balonach polskich. Wiadomo było jedynie, że pod Archangielskiem zna-

Co się dzieje z panią Markham?

NOWY JORK, 5. 9. (PAT) — Z St. Johns (Nowa Ziemia) donoszą, że na tym odcinku trasy lotu pani Markham pada deszcz, panuje mgła i gwałtowne wichry. Kola lotnicze wyrażają obawę, że w powyższych warunkach atmosferycznych lot jest nadzwyczaj ryzykowny.

Zderzenie statków

BERLIN, 5. 9. (PAT). U ujścia Elby zderzył się statek poczarniczy „Elbe 3” z angielskim jachtem motorowym „Snowbird”. Zderzenie nastąpiło na skutek gęstej mgły. Jacht został ciężko uszkodzony i wkrótce zatonął. 4 ludzi załogi uratowano.

leżono butle i spadochroniki ze znaczkami polskimi, co świadczyłoby o tym, że balon „LOPP” z Januszem i Brenkiem, albo balon „Polonia II” z kapitanami Burzyńskim i Pomaskim zaleciały nad ocean Lodowaty lub do Finlandji, względnie daleko na pokryty tundrą dziewiczą północny wschód Rosji Europejskiej.

Samoloty sowieckie wszczęły poszukiwania. Radjowe komunikaty zaalarmowały rzadko rozsiadane posterunki i osiedla dalekiej północy.

Dopiero o godz. 18.30 Aeroklub Rzpl. otrzymał wiadomość, iż balon „Polonia” wylądował 1 września w lesie na brzegu jeziora Elomskiego w pobliżu jeziora Noje, w okręgu

leningradzkim. Przestrzeń, którą przebył balon „Polonia II” jest, jak z tego wnosić można, mniejsza o 200 klm. od tej, którą przebył lotnik Demuyter.

Do ostatniej chwili brak wiadomości o balonie „LOPP”.

Kosmetyka leczy warjatów

Szpital dla umysłowo-chorych z... salonem piękności

Przy szpitalu miejskim stanu Illinois dla nerwowo i psychicznie chorych w Chicago powstał ostatnio specjalny pawilon, poświęcony... zabiegom kosmetycznym dla pacjentek tego szpitala. Jak bowiem wykazały doświadczenia, zabiegi upiększające wpływają znakomicie na stan nerwowo chorych i przyczynia się często do odzyskania równowagi psychicznej. W nowym pawilonie szpitala dokonywa się wszystkich najnowszych zabiegów kosmetycznych, jak w każdym zwykłym

instytucie piękności. Kierownik kliniki, dr. Robert Smith, który jest inicjatorem tej oryginalnej metody leczniczej, tłumaczy doskonałe rezultaty swego wynalazku zbawionym wpływem na wewnętrzne samopoczucie kobiety, jakie jej daje przekonanie, że jest ładniejszą, niż była poprzednio. Wrażenie, jakie osiąga po przejściu się w lustrze, budzi w niej nowe zainteresowanie życiem i pomaga w wielu wypadkach do przezwyciężenia nekającej choroby.

Biągnięcie 3-proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej

GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 500.000 — Nr. serji 78183
Nr. oblig. 40.
Zł. 100.000 — Nr. serji 19032
Nr. oblig. 25.
Zł. 50.000 — Nr. 1048 Nr. obligacji 3.
Po zł. 10.000 — Nr. serji 3079
Nr. oblig. 15. 5189 — 17. 5843 —
29. 9550 — 10. 9653 — 50. 10412
— 45. 13696 — 4. 14302 — 2.
16991 — 29. 17485 — 19. 17955
— 8. 20355 — 18. 20600 — 32.
22743 — 42.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Adwokat warszawski-defraudantem

Przywłaszczył sobie czek depozytowy i przez dwa miesiące ukrywał się przed policją

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z polecenia prokuratora został aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim adwokat Wiesław Rykowski.

Aresztowanie nastąpiło po dwukrotnej rewizji w jego kancelarii przy ul. Kapucyńskiej 3. Kancelarja została opieczetowana.

W swoim czasie głośna była

sprawa czeku depozytowego na sumę 50.000 zł. powierzonego Rykowskiemu przez jednego z kolegów. Czek ten adwokat puścił w obieg. Znalazł się on w rękach pokątnych dyskonterów.

Ostatnio jeden z klientów oskarżył Rykowskiego o przywłaszczenie 4.000 zł. co spowodowało interwencję prokuratora.

Z tytułu różnych skarg na tle finansowem adw. R. miał wyto-

czonych kilka spraw dyscyplinarnych przez radę adwokacką.

Jak się okazuje, oskarżony ukrywał się od dwóch miesięcy.

Prokurator przesłuchał już sześć reg klientów Rykowskiego oraz kilkunastu członków palestry warszawskiej.

Dalsze śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i przedstawia się nader sensacyjnie.

Cale miasto demonstruje

Marsz głodowy ludności do Londynu

Londyn, we wrześniu.

W ciągu trzech tygodni października z północy na południe Anglii z Jarrow do Londynu, posuwać się będzie pochód bezrobotnych, deputacja biedaków, przedstawiciele „distressed areas”, — angielskich miejscowości, dotkniętych nędzą. Te przemysłowe obszary, kopalnie węgla, doki, ośrodki przemysłu bawełnianego, przeważnie zależne od eksportu, są ofiarami zmiany gospodarki, która po raz pierwszy w historii nowoczesnego kapitalizmu osiąga wysoką koniunkturę na rynku wewnętrznym, podczas gdy w dalszym ciągu odczuwa stagnację w handlu zewnętrznym.

Burmistrz miasta Jarrow, który zorganizował tę trzytygodniową wędrówkę, celem wręczenia adresu, podpisanego również przez władze sąsiednich miast, czynnikom miarodajnym Londynu, przemówił na wielkim zebraniu w Newcastle, w następujący sposób:

— 35.000 mieszkańców Jarrow walczy o prawo do pracy. Od 15 lat coraz mniej ludzi znajduje zajęcie. Z dawnych 8 tys. zatrudnionych w przemyśle stalowym i żelaznym pracuje dziś 100, ogółem we wszystkich pozostałych przedsiębiorstwach łącznie z urzędnikami pracuje 1,300 osób. Liczba bezrobotnych w małym miasteczku nad Thyne wynosi 5000 osób. Rokrocznie opuszcza szkołę 300 chłopców bez możliwości zarobkowania. Spotyka się 18 i 20-letnich, którzy jeszcze nigdy w życiu nie pracowali. Handel detaliczny zupełnie podupadł, gdyż większość ludności skazana jest na głód. Prawie wszystkie sklepy świecą pustkami.

Przez marsz głodowy chcą uzyskać pomoc, ale nie w postaci opieki społecznej i dobroczynności, lecz prostu pracy. Dlaczego miałyby być niemożliwym, przy stale wzrastającej koniunkturze, skierowanie części nowopowstającego przemysłu

do Jarrow? Na wiosnę zanosiło się jakby na to, że miały powstać zakłady stalowe, ale potężny kartel stalowy nie dopuścił do tego. Rozczarowanie w mieście z tego powodu było ogromne i wtedy właśnie powstał plan urządzenia pochodu. Uczestnicy chcą wpłynąć na rząd, aby przyczynił się do powstania fabryk w Jarrow, bądź przez budowę własnych przedsiębiorstw, bądź też przez danie dogodnych warunków finansowych, pożyczek etc. przedsięwzięciem prywatnym, którzy zachęcają do tego, osiedlili się nad rzeką Thyne.

P. I.

„Korowód wenecki” w Stambule

Edward VIII spotka się w Sofji z królem Borysem

STAMBUL, 5 9. (PAT). — Całe miasto jest odświętne udekorowane z okazji pobytu króla Edwarda VIII. W nocy ulice były bogato iluminowane. Ludność zorganizowała „korowód wenecki”, w którym wzięły udział prawie wszystkie statki stojące w porcie. Korowód przedelflował przed jachtem królewskim.

STAMBUL, 5 9. (PAT). — Wczoraj popołudniu prezydent Turcji Kemal Atatürk przybył na zaproszenie króla Edwarda VIII na pokład jachtu „Nahlin”.

SOFJA, 5 9. (PAT). — Król Edward VIII w drodze powrotnej zatrzyma się w poniedziałek na dworcu w Sofji, gdzie będzie powitany przez króla Borysa.

Filmowanie zbrodniarzy

Ciekawy projekt szefa policji amerykańskiej

WASZYNGTON, 5 9. (PAT). — Szef federalnej tajnej policji Edgar Hoover wystąpił z projektem filmowania wszystkich znanych zbrodniarzy i pokazywania tych filmów w kinach, tak aby publiczność mogła się

zaznajomić z ich wyglądem, mową, ruchami i t. d.

Zdaje się, że projekt ten będzie wkrótce wprowadzony w życie przy poparciu wielkich firm hollywoodzkich.

Niewyjaśnione zjawisko

Przerwane transmisje radiowe

NOWY JORK, 5 9. (PAT). — Z San Francisco donoszą, że ubiegłej nocy wszystkie transmisje radiowe poprzez ocean Spokojny nagle zostały przerwane na całą godzinę z powodów, których nikt dotąd nie potrafił wyjaśnić. Ani okręty na pełnym morzu, ani najsilniejsze stacje na lądzie nie mogły się komuni-

kować. Podobne zjawisko miało miejsce przed kilku tygodniami podczas zupełnego zaćmienia słońca, które przeszło nad Syberją.

W Nowym Jorku to samo zjawisko o tym samym czasie było obserwowane, ale trwało tylko dziesięć minut.

Konferencja i narady

dokoła niemieckich zarządzeń wojskowych

PARYŻ, 4 9. (PAT). — Przedmiotem wczorajszej rozmowy ministra spraw zagranicznych Delbosa z ambasadorem francuskim w Berlinie Francois Poncetem, była — jak zape-

wnia prasa — sprawa ostatnich niemieckich zarządzeń wojskowych oraz ostatnia podróż ministra Schachta do Paryża.

Na obiedzie u Ritza

Nowa publiczność w luksusowym hotelu barcelońskim

Barcelona, we wrześniu.

Barcelona jest znowu sobą, przynajmniej zewnątrz. Wozy ciężarowe i auta z napisami, będącymi dla niewtajemniczonych zagadką, jak: C. N. T., F. A. L., U. G. T., P. O. U. M., pędzące dotychczas z szaloną szybkością po ulicach miasta — zni-

kły już prawie zupełnie.

Kina i teatry są znowu czynne, kawiarnie i „ramblas” są pełne ludzi.

Ludzie noszą już otwarcie krawaty, a nawet i kapelusze. Ulice przypominają nieco czasy 1914 roku; na każdym rogu afisze wzywają ludność do wstępowania w szeregi armji.

Ładna milicjantka zdaje się apelować do przechodniów, mówiąc: „Milicja potrzebuje was!” Jest prosto uroczą w swym granatowym płaszczu, ma czerwone szminkowane wargi i uregulowane brwi; wygląda jak statystka z Hollywood, a nie jak emisariuszka „czerwonej” Moskwy.

Ciekawe jest zwiedzić ex-hotel Ritza, obecnie Hotelu gastronomicznego nr. 1. Jest on obecnie eksploatowany przez „FOSIG” czyli syndykat pracowników hotelowych.

Codziennie przygotowuje się tam 5.000 posiłków, które następnie stłowa i świetnie wyćwiczona służba podaje do stołu bezrobotnym Barcelony oraz rodzinom milicjantów. Rachunki pokrywa prawdopodobnie sztab generalny Katalonji.

Długi ogonek ciągnie się przed wejściem do hotelu; porządku pilnuje uzbrojony policjant w czerwonej koszuli. Okna w hallu otwarte są naocież i lampy zapalone, tak aby wszyscy mogli widzieć, że obecnie wszyscy mają wolny wstęp tam,

gdzie dotychczas uczęszczali tylko bogacze.

Pożywienie jest zdrowe i sfile, zaś jedzący zachowują się przy stole zupełnie „correct”.

W salonie znajduje się 500 pracowników teatralnych ze swemi rodzinnymi. Jest wśród nich wiele tancererek z nocnych lokali. Co się z nimi stanie, z temi istotami o dużym wdzięku lecz małym talencie, gdy rewolucja — purytańska jak wszystkie rewolucje — poczyni dalsze postępy? Narazie jedzą u Ritza.

Dziwnie jest obserwować, jak kelnerzy obsługują przy tych samych stołach, co zawsze, LUDZI ZE SWEJ SFERY. Nakrywa się te same — srebra, brak tylko serwet.

Kelnerzy są uprzejmi i grzeczni, pomagają dzieciom i starcom. Każdy zgłaszający się musi mieć kartę syndykalną. Ci, którzy jej nie posiadają, mogą raz zjeść, ale za drugim razem muszą już mieć kartę.

Tylko członkowie armji mają prawo do wina, lecz jedynie do zwykłego wina stołowego. W piwnicach Ritza stoją tysiące butelek starych, wytrawnych win ale afisze głoszą, że każdy przyłapany na kradzieży wina, poddany będzie jaknajsurowszej karze.

Inny afisz głosi: „Towarzysze, pamiętajcie, że ci, którym usługujecie, są ludźmi z ludu. Miejcie dla nich szacunek!”

F. R.



Cera świeża jak rosa

Świeżość cery jest warunkiem jej piękności. Zastanówcie się, jaką szkodę może jej przynieść nieodpowiednie mydło...

Tylko dobre mydło — Elida z Kwiatów — stanowi podstawę racjonalnej pielęgnacji cery. Obfita piana usuwa z porów wszelkie zanieczyszczenia. Posiada wybitne własności kosmetyczne, jest nadzwyczaj łagodna i dzięki temu czyni cerę miękką i delikatną.



Ciepło, lecz chmurno

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 6 b. m.: Chmurno z przelotnymi deszczami, rankiem miejscami mglisto. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowo zachodnich. Skłonność do burz.

Wojna z okna balkonu

Hiszpańskie dreszcze turystów

Rozgrywające się niemal na samej granicy francuskiej walki pod Irun i San Sebastian, ściągnęły do miejscowości francuskich, położonych tuż nad granicą liczne szeregi turystów, którzy tanim kosztem chcieli przeżyć dreszcze emocji prawdziwej wojny.

Dla mieszkańców miejscowości nadgarncznych otworzył się okres nieoczekiwanych zarobków. Za pokoje, których okna wychodzą na

„drugą stronę” — hiszpańską brano po 100 franków i więcej dziennie. Na balkonach placono za miesiąc 10 franków na godzinę. Obecnie prefekt departamentu Basses - Pyrenees, uznając że tego rodzaju zarobkowanie jest w najwyższym stopniu niemoralne, wydał zakaz wynajmowania pokoiów z oknami lub balkonami, wychodzącymi na stronę hiszpańską.



Plotki.

Delicyj — jest to to co się ma, gdy się już nie ma.

*

W miasteczku wybuchł pożar. Miejscowa straż pracuje w poście czoła. Nagle do naczelnika podbiega ktoś z wiadomością, że zaczęło się palić w innym miejscu.

Zaambarasowany naczelnik odpowiada:

— Widzi pan przecie, że jesteśmy zajęci, teraz nie się nie da zrobić. Ale podtrzymajcie ten ogień sami jakos, a za pół godziny będziemy już wolni...

*

Dyrektor pewnego banku spółdzielczego zwrócił niedawno uwagę jednemu ze swych prokurentów:

— Dziwna rzecz, wczoraj rano zwolnił się pan z biura pod pretekstem choroby, a po południu w działem pana na wyścigach wesolego i uśmiechniętego.

— Owszem — przyznał lojalnie urzędnik — ale żeby mnie pan dyrektor zobaczył po wyścigach...

*

Rekord pieniądza pobit leśniczy lasów państwowych pod Chojnicami, który zaskarżył do sądu bezrobotną o kradzież odpadków drzewnych wartości... 5 gr.

Sąd oskarżoną uniewinnił, a kosztami „procesu” obciążył skarż.

Sprawa o 5 gr. poszła drogą biurokratyczną i sąd musiał ją rozprzążyć.

Ile czasu i pracy zmarnowano dzięki jednemu łepemu człowiekowi.

Dr. SZYMON GRINBERG

Piłsudskiego 55,
tel. 188-58

przyjmuje od 8-go b. m. od godz. 3 — 5 po poł.

Jak sobie radzić z nową pisownią

Nowe zasady pisowni, uchwalone przez komitet ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności, a wprowadzone w życie rozporządzeniem ministerstwa W. R. i O. P., pociągają za sobą z początku niewątpliwie znaczne zamieszanie we wszystkich dziedzinach życia intelektualnego. Od czują to zwłaszcza sfery pozaszkolne, posługujące się znacznie większą ilością wyrazów specjalnych i naukowych, niż szkoła.

To też należy zwrócić uwagę na nowy słownik ortograficzny, który stara się jaknajszlachetniej uwzględnić potrzeby wszystkich sfer intelektualnych. Jest nim prof. dr. K. Nitscha „Pisownia Polska”.

Słownik ten zawiera, prócz krótkiego i przejrzystego zestawienia nowych zasad pisowni i interpunkcji, bardzo bogaty wykaz wyrazów w ilości około 35.000, z podaniem poprawnej pisowni i dzielenia, przy czym nie pomija żadnego działu języka polskiego. Każdy, kto posługuje się nową pisownią, znajdzie w nim rozstrzygnięcia wątpliwych kwestii, słownik uwzględnia bowiem nie tylko mowę codzienną, lecz także poezję, oraz wszystkie gałęzie wiedzy i nauki (filozofię, matematykę, fizykę i chemię, geografję, nauki przyrodnicze, techniczne, medyczne, pedagogię, teologię, prawo, ekonomję i t. p.) i to w zakresie pojęć najprostszych, jak i wyrazów specjalnych.

Ta wszechstronność materiału, jak i dążenie do kompletnego wyczerpania słownictwa polskiego, czynią z słownika K. Nitscha nieodzowną pomoc dla każdego teoretyka i praktyka.

Prywatny detektyw Lenina

Człowiek, przed którym drżą sowieccy urzędnicy

Wedle oficjalnych doniesień pism, w ramach sowieckiej „akcji oczyszczającej” powołany został specjalny komisariat dla sprawowania nadzoru nad rosyjskimi urzędnikami zagranicznymi. Na czele tego komisariatu stoi mąż, którym od wielu lat zajmowały się departamenty policyjne całego świata, mąż, który podróżuje pod setką różnych nazwisk i przebrań, który czuje się jak w domu we wszystkich europejskich i pozaeuropejskich wielkich miastach, który wylania się dziś w Meksyku, jutro w Afryce, a pojutrze w Azji, który napawa przerażeniem zagranicznych urzędników sowieckich i wszędzie, gdzie się zjawi, pozostawia po sobie zamieszki, rewolucję i krew. — Ten mąż od szeregu lat osławiony emisariusz zagraniczny G. P. U., rozporządzający nieograniczonymi środkami pieniężnymi — nazywa się Roiseman.

Czem był ongiś ten człowiek o łysej tatarskiej czaszce, zimnych szarych oczach i wystających kościach policzkowych, skąd on pochodzi, tego nikt absolutnie nie wie. Nazwisko jego wypływa po raz pierwszy gdy zajmuje on stanowisko prywatnego detektywa Iljicza Lenina. A lepszego stróża nie mógł sobie Lenin znaleźć. Roiseman czuwał nad swym panem w dzień i w nocy i jest obecny nawet przy najbardziej tajnych spotkaniach. Wszyscy drżeli przed tym człowiekiem, a Trocki wściekał się kiedyś wobec swych przyjaciół:

„Nigdy nie mogę mówić z Leninem w cztery oczy. Zawsze siedzi przy tem ten strzelający pies Roiseman”.

Władza Roisemana wzrosła jeszcze, gdy z okazji pewnej uroczystości publicznej Lenin ucałował go wedle starego obyczaju rosyjskiego. Było to do pewnego stopnia „pasowanie na rycerza” i od tej chwili Roiseman miał nieograniczoną władzę w Kremlu. Uporządkował on uratowane archiwum byłej ochrany carskiej i zawarte w tem archiwum tajne notatki da-

ły mu olbrzymią władzę nad wielu wpływowymi towarzyszami. W walce między Trockim a Stalinem Roiseman właśnie przechylił szalę na rzecz zwycięstwa Stalina. Kiedy przewodniczący C. K. Ukrainy Petrowskij nie chciał poddać się władzy Stalina, Roiseman pokazał mu arkusz z archiwum byłej ochrany, na którym można było przeczytać: „17 czerwca 1907 r. całował się z szefem policji M.”

To zdecydowało. Opublikowanie tej notatki zniszczyłoby Perowskiego, to też przechylił się natychmiast na stronę Stalina.

Przy wszelkich dolegliwościach podeszłego wieku uzyskuje się doskonałe wyniki przy stosowaniu co rano szklanki wody gorzkiej Franciszka-Józefa, pijąc ją łykami.

Kiedy GPU zorganizowało swą filję zagranicą, Roiseman stał się nieograniczonym panem tego oddziału. Rozpoczął swą międzynarodową działalność podróżniczą. Pomimo to, że został wysiedlony z 13-tych państw, kontynuował swą działalność przy pomocy fałszywych paszportów i mistrzowskiego przebrania. Był on jednak nie tylko wojażerem GPU i sędzią w jej imieniu, ale sprawował jednocześnie osobiste funkcje kasta. Jego zjawienie się w jakiejś rosyjskiej placówce zagranicznej wystarczało, aby wszystkim na pedzie strachu. Urzędnicy sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie opuścili jednomyślnie w r. 1926 swe stanowiska, gdy pewnego dnia Roiseman zjawił się w biurze. — W wytoczonym z tej okazji pro-

cesie przed berlińskim sądem pracy tłumaczyli oni porzucenie przez siebie pracy tem, że zjawił się kat GPU i że wobec tego nie byli pewni swego życia.

Były sowiecki minister spraw zagranicznych Cziczerin leżał ciężko chory w Wiesbaden. — W liście napisanym w owych dniach do swych krewnych w Rydze, czytamy: „Spadam coraz niżej. Długo już nie będę żył. Roiseman był u mnie”.

Na balu ambasady sowieckiej w Berlinie zjawił się pewnego wieczora łysy człowiek z tatarską czaszką i wystającymi kośćmi policzkowymi. Obecni na sali rosjanie zastęgli w przerażeniu na jego widok. Wiedzieli, że wizyta ta dotyczy jednego z nich. Ale kogo? Gdy rozpoczęły się tańce, ten niesamowity człowiek skłonił się przed jedną z najpiękniejszych i najelegantszych dam. Była to małżonka rosyjskiego komisarza ludowego Lunaczarskiego. Wypełniła ona właśnie warunki engagement filmowego w Berlinie. — Wszystkie oczy śledziły tańce tej nierównej pary.

— Jakaż pani ma piękną biżuterję, towarzysko — szepnął Roiseman swej partnerce.

I Lunaczarska natychmiast wiedziała, co mają znaczyć te słowa. Już następnego dnia musiała Lunaczarska opuścić Berlin i wrócić do Rosji. Natomiast jej mąż natychmiast został „przeniesiony” do małego sowieckiego jako przewodniczący kolegium pszczelarskiego.

W Chinach Roiseman podburzył studentów i stał się tak niebezpieczny, że wyznaczono nagrodę w wysokości 100.000 jenów za jego głowę. W Meksyku wywołał zamieszki i w ostatniej chwili przed aresztowaniem zdołał zbiec samolotem. W Arabii poszczuł szejków przeciwko Anglii, a gdy go zaczęto przesładować, zjawił się u króla Jajy z Yemenu jako uwierzytelniony dyplomata i rozpoczął pertraktacje w sprawie założenia rosyjskiego przedstawicielstwa handlowego. Anglicy oceniają sumę, wydaną przez Roisemana na propagandę i przepustwa w Afryce, na pół miliona dolarów.

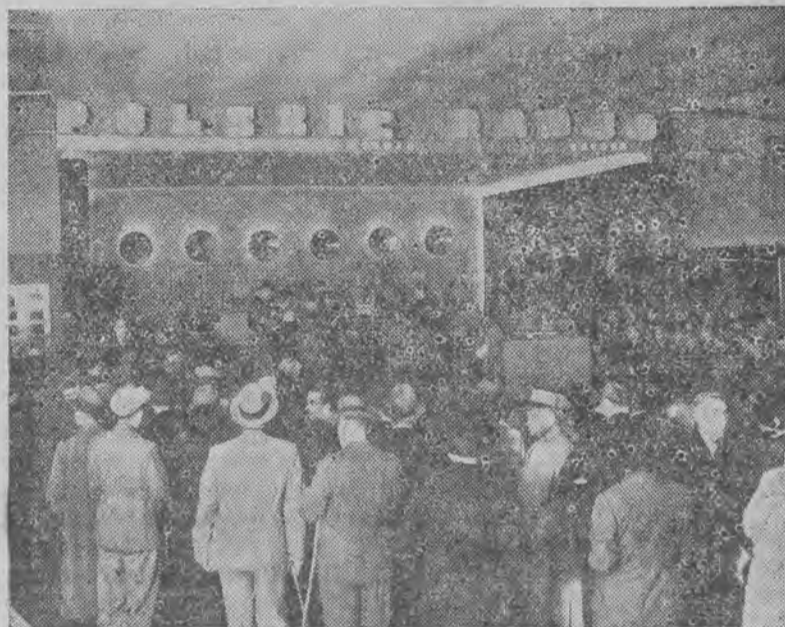
Następnie zjawia się nagle w Paryżu. Tu próbuje odbyć sąd nad Biesiedowskim, który nie chciał wrócić do Moskwy, a nawet wedle zeznań Biesiedowskiego miał oddać do niego strzał rewolwerowy. Tu organizuje również porwanie generała Kutiepowa.

W Lizbonie zainscenizował strejk robotników portowych. W pobliżu Wiesbadenu znaleziony został bez życia były emisariusz rosyjski, który samowolnie opuścił swe stanowisko. Widziano go po raz ostatni w towarzystwie łysego mężczyzny z tatarską twarzą i wystającymi kośćmi policzkowymi. Pewna rosyjska agentka we Francji ucieka ze strachu do szwajcarskiego sanatorium. Porywa ją stamtąd trzech mężczyzn, z których jeden ma tatarską czaszkę i wystające kości policzkowe.

W ostatnich latach przychodziło nieco wokół osoby Roisemana. Może podróżował pod nowym przebraniem, a może był zbyt zajęty pracą wewnątrz Rosji? Teraz znowu wylania się jego nazwisko. I tym razem nawet w zupełnie oficjalnej misji. Urzędnicy sowieccy zagranicą znowu drżą ze strachu!

Gunnar Sture.

Publiczne studio radiowe



Wielką popularnością wśród zwiedzających wystawę metalurgiczną i elektrotechniczną w stolicy cieszy się studio Polskie go Radja. Na powyższej ilustracji widzimy tłum, obserwujący grę artystów podczas nadawania słuchowiska. Na pierwszym planie siedzi przy mikrofonie speaker p. Opieński.

LEWENSZTAJNÓWNA NAWROT 1-2
TELEF. 140-86

Na nadechodzący sezon jesienno-zimowy zaopatrzyłam swój salon w wielki wybór najnowszych modeli paryskich.

Za napad na kolekturę skazano napastnika na 3 lata więzienia

Warsz. For. „Głosu Porannego” telefonuje.

Kolektura Langnera w Warszawie niejednokrotnie ulegała napadom rabunkowym.

W dniu onegdajszym przed sądem stanął Wład. Nowak, bohater ostatniego najścia.

Było to w maju b. r. Gdy w sklepie znajdowała się jedna urzędniczka, wszedł jakiś osobnik i kategorycznie zażądał pieniędzy. Zabrał on z kasy gotówką 480 zł. Urzędniczka nacisnęła sygnał alarmowy — tak, że

gdy złodziej znalazł się na ulicy, zorganizowano pogon i wkrótce go schwytano. Pieniądze odebrano.

Na rozprawie Nowak tłumaczył, iż dopuścił się rabunku gdyż od dłuższego czasu był bezrobotnym i chciał dostać się do więzienia. W czasie przewodu przeprosił oskarżony urzędniczkę, którą nabawił tyle strachu.

Sąd skazał Nowaka na 3 lata więzienia.

EUROPA 80 gr.
P. 11, 2, 4, 6, 8, 10.
O g. 12 i 2 PORANKI
Ceny na wszyst. seanse od

Ostatni dzień!
STRASZNY DWÓR
wg. MONIUSZKI

HISPANSKA LEGJA CUDZOZIEMSKA NA EKRANIE!

ANNA BELLA i JEAN GABIN

Wkrótce w kinie „EUROPA”

w największym filmie świata pod tyt.

„BANDERA”

(SZTANDAR)

Wiadomości bieżące

Prezydent Godlewski prezesem straży ogniowej

Odbyło się wczoraj doroczne posiedzenie sprawozdawcze Łódzkiej Straży Ogniowej. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących przyjęto rezygnację dotychczasowego prezesa H. Konarskiego i na stanowisko to wybrano prezydenta Łodzi, p. Mikołaja Godlewskiego.

DYZURY APTEK. — Nocny dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kona i S-ki (Plac Kościelny 8); A. Charemy (Pomorska 12); Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67); Zajaczkiewicza i S-ki (Żeromskiego 35); Gorczyckiego Z. (Przejazd 59); Epstein M. (Piotrkowska 225); Szymańskiego Z. (Przedzalniana 75)

OSOBISTE. — W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie zastępca starosty grodzkiego łódzkiego, p. Franciszek Denys.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1918 — Jutro, w poniedziałek, dn. 7 bm. do rejestracji w biurze wojskowym zarządu miejskiego (Piotrkowska 165), powinni zgłosić się mężczyźni urodzeni w roku 1918, zamieszkali na terenie II komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter O do Z włącznie, oraz zamieszkali na terenie VIII komisariatu o nazwiskach, rozpoczynających się od liter H do M włącznie.

II OSRODEK ZDROWIA. — W czwartek, dn. 10 września o godzinie 12 w południe odbędzie się uroczystość otwarcia i poświęcenia II miejskiego ośrodka zdrowia przy ul. Lubelskiej 7.

UMORZONE KOSZTA LECZENIA. — Na wniosek zarządu publicznego prezydium zarządu miejskiego postanowiło umorzyć kwoty, należne od 2243 obogich, za leczenie i utrzymanie w szpitalach oraz za dokonanie zdjęć roentgenowskich. Akta tych osób badała komisja rewidacyjna, stwierdzając nieściągalność należności. Suma umorzonych opłat wynosi ogółem 396,313 złotych.

ROCZNIK 1913 IDZIE DO REZERWY. — Jak się dowiadujemy w drugiej połowie b. m. zaraz po poroście oddziałów wojskowych z manewrów letnich nastąpi zwolnienie szeregowych rocznika 1913 do rezerwy.

W związku z powyższym w Kadrach wszystkich formacji rozpoczęto prace przygotowawcze do zwolnienia odbywających obecnie służbę szeregowych rocznika 1913.

I. CYZYN
WZNOWIŁ
lekcje gry fortepianowej
ANDRZEJA 46, m. 22
Zapisy od g. 14—15 i 19—20ej

CAPITOL Dziś i dni następnych!
Pełen emocji i napięcia wielki film szpiegowski z czasów wojny światowej
SZYFR nr. 77
Reż. William K. Howard.
Role główne: William Powell, Lionel Atwill, Binnie Barnes
Nadprogram: Tygodnik oraz aktualności FAT'a. — Nasze ceny
Balkon **54 gr.** I miejsce **1.09** II miejsce **85 gr.**

Łódź powita generała Rydza-Śmigłego

który w drodze powrotnej z Francji zatrzyma się w Koluszkach

Zawiązał się w Łodzi obywatelski komitet, celem zorganizowania uroczystego powitania wracającego z Francji generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Na czele wódz, według informacji uzyskanych przez komitet, przejeżdżać będzie w drodze powrotnej z Francji przez Koluszki.

Uniwersalność niszczy urodę

Lekarsko - kosmetyczne preparaty fabryki „Miraculum” z przepisu D-ra Lustra, specjalisty lekarskiej kosmetyki, są odzwierciedleniem postępu w dziedzinie indywidualnego pielęgnowania urody. Do każdej właściwości cery, tudzież do najczęstszych wad cery, skóry i włosów dostosowane są swoje idealnie higieniczne preparaty. Nawet preparaty do codziennego użytku, jak np. pu-

der, przyrządza „Miraculum” odrębnie — do tłustej cery; D-ra Lustra odłuszczeniowy puder Higieniczny, zaś do prawidłowej i suchej cery: D-ra Lustra roślinny puder Egzotyyczny. Do każdego preparatu załączone jest broszurka, dająca wskazówki, jak samodzielnie rozpoznawać właściwości cery oraz jak zastosować dany preparat.

Na jak długo wystarczą

istniejące zapasy węgla na ziemi

Nowa afera wekslowa

Sprytny oszust ulotnił się

Przed niedawnym czasem miała miejsce afera wekslowa, jakiej dopuścił się przedsiębiorca budowlany Kazimierz Gąsiorowski.

Obecnie mamy do zanotowania podobną aferę, która jest dziełem osobnika, podającego się za Leopolda Landsberga, kupca z Ozorkowa.

Nabywał on w Łodzi towary, względnie dyskutował weksle, zaopatrzone w żyra największych łódzkich firm.

Tranzakcje swe Landsberg załatwiał przeważnie na czarnej giełdzie.

W bież. tygodniu ujawniono, że weksle puszczane w obieg

Nowe sanatorium przeciwgruźlicze w Skotnikach

Wydział zdrowia publicznego zamierza jeszcze w bieżącym roku przystąpić do wstępnych prac na terenie lasów w Skotnikach, gdzie, jak wiadomo, stanie nowe sanatorium przeciwgruźlicze. W związku z tym tymczasowy prezydent m. Łodzi, p. Godlewski wyraził zgodę na przeznaczenie z budżetu inwestycyjnego kwoty 5.000 zł. na pokrycie kosztów badań hydrologicznych, oraz na opracowanie i ogłoszenie konkursu na plan budynków sanatoryjnych.

Według opinii specjalisty - klimatologa, dr. Sabatowskiego, który swego czasu dokonał ekspertyzy klimatycznej, przyszłe budynki sanatoryjne nie powinny być wyższe od jednopiętrowych, a to ze względu na młody wiek lasu łagiewnickiego i nieznaczna wysokość drzew. Budynki takie będą mogły korzystać z ochrony przed wiatrem. W przyszłym sanatorium pomieścić się ma ponad 300 kuracjuszy.

przez Landsberga, są zaopatrzone w fikcyjne żyry, a więc pieczęcie firm i podpisy.

Aferzysta, przeczuwając, że lada chwila może być aresztowany, ulotnił się z Łodzi. Narażenie nie ustalono, kto i na jaką

sumę został poszkodowany, jednakże według zebranych przez nas informacji w obiegu znajdują się weksle, puszczane w obieg przez Landsberga na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

KURSY KOSMETYCZNE D-ra ZAMENHOFA
rozpoczynają we wrześniu nowy kurs esteromiesięczny. X. rok nauki PRZY KURSACH CZYNNY GABINET KOSMETYKI FRANCUSKIEJ met. KLYTIA
Informacje i zapisy: Warszawa, Senatorska 36, tel. 6.40-29. Godz. 3-5.

Zamach samobójczy właścicielki sklepu

Wczoraj o godz. 9 rano w domu przy ul. Przejazd 39, 30-letnia Berta Brajer, właścicielka sklepu, targnęła się na życie, zażywając większej dozy jodyny.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przeplókaniu denatce żołądka pozostawił ją na prośbę rodziny w domu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku właścicielki sklepu — niesnaski rodzinne.

ODCZYT WOJTKA - MALINOWSKIEGO
Zarząd koła związku Peowiaków zawiadamia swych członków, że w dniu 9 bm. (środa) o godz. 17 min. 30 w lokalu koła, Sienkiewicza 23, Wojtek-Malinowski wygłosi odczyt pod tytułem: „Rola i stanowisko Peowiaków w społeczeństwie”.

ka minut.

Dla omówienia szczegółów powitania oraz zorganizowania wyjazdu do Koluszek, obywatelski komitet obchodu uroczystości rozesłał do szeregu osób i organizacji zaproszenia na poniedziałek, dnia 7 bm. na godzinę 18 do sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego w Łodzi, gdzie odbędzie się specjalna konferencja.

Na konferencji ustalony został dokładny program powitania.

W poniedziałek, dnia 7 bm. o godz. 19-ej odbędzie się posiedzenie obywatelskiego komitetu, celem ustalenia programu uroczystości powitania wojsk garnizonu łódzkiego, wracających z manewrów letnich do Łodzi.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach służy się
Anusol
Goedecke
DO NABYCIA w APTEKACH
12 czopków - 1.50 - 6 czopków - 1.30

Pan wojewoda na inspekcji

W dniu 4 września r. b. w godzinach 8 — 8.20 pan wojewoda Al. Hauke-Nowak przeprowadził inspekcję biur Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi oraz delegatury Instytutu eksportowego, mieszczących się przy Al. Kościuszki 4, sprawdzając punktualność przybywania urzędników do biur, oraz technikę przyjmowania interesantów.

Wcielenie podchorążych rocznika 1915

Jak się dowiadujemy, powołane komendy uzupełnień ukończyły już rozsyłanie kart powołania do poborowych z cenzusem rocznika 1915, którzy na tegorocznej Komisji poborowej uznani zostali za zdolnych do odbywania czynnej służby wojskowej.

Wcielenie poborowych z cenzusem do szkół podchorążych nastąpi między 21 a 26 września r. b.

Szczepienia przeciwko błonicy

W dniu jutrzejszym t. j. 7 b. m. rozpoczynają się szczepienia przeciw błonicy (difterytowi) dzieci w wieku od 1 roku do 10 lat.

Zgodnie z planem dzieci zamieszkałe na terenie I. komisariatu zgłoszone winny być przy ul. Dworskiej nr. 10, z II komisariatu — Głowackiego 3, z III komisariatu — Łagiewnicka 34-36, z IV komisariatu — Żeromskiego 4, z V komisariatu — P. O. W. 1, z VI komisariatu — Srebrzyńska 83, z VII komisariatu (część południowa) — Wileńska 30a, z VIII komisariatu — Gdańska 83, z IX komisariatu — Przejazd 86, z X komisariatu — Szpitalna 4, z XI komisariatu — Kopernika 19, z XII komisariatu — Kilińskiego 152, z XIII komisariatu — Kałna 21, z XIV komisariatu — Emilji 5 i z XV komisariatu — Lubelska 7.

W poniedziałek, dnia 7 b. m. winny być zgłoszone do szczepienia dzieci o nazwiskach na litery A, B, C, które w dniu 21 b. m. podlegają będą powtórnemu szczepieniu.

GALKAR-LUX
TYLKO ZADOWOLONY KLIENT robi dobrą reklamę. Polecając olej samochodowy GALKAR-LUX zyskujemy takich Klientów.


Jakie listy i kandydatury będą unieważnione?

Nazwiska i podpisy pod lupą głównej komisji wyborczej

Specjalny wywiad „Głosu Porannego” z przewodniczącym p. Ottonem Vecsile

Za trzy tygodnie odbędą się wybory do rady miejskiej. Wszystkie ugrupowania, które złożyły swe listy do okręgowej komisji, zakończyły już ostatecznie przygotowania do puszyczenia w ruch aparatu agitacyjnego.

Wszystkie szykują się do walki, przygotowując cały arsenal wyborczych pocisków.

W ciągu dnia wczorajszego odbyło się w Łodzi aż 40 wieców i zebrań. W dniu dzisiejszym odbędzie się druga seria wieców. Organizują je wszystkie, niemal bez wyjątku ugrupowania wyborcze.

W związku ze zgłoszeniem wszystkich list kandydackich i rozpoczęciem badania ważności list, zwróciliśmy się do przewodniczącego głównej komisji wyborczej, prezesa p. Ottona Vecsilego z prośbą o wywiad na temat prac głównej komisji. Pan prezes Vecsile oświadczył namzemu współpracownikowi, co następuje:

— Główna komisja wyborcza ma teraz przed sobą bodaj, że najcięższą pracę. Ogółem zgłoszono 91 list kandydackich we wszystkich okręgach wyborczych. Na listach tych kandyduje około 1.000 kandydatów, gdy do podziału pozostają zaledwie 72 mandaty. Jeśli

wziąć jeszcze pod uwagę, że listy kandydatów podpisane zostały przez zgórą 60.000 wyborców — łatwo sobie wyrobić zdanie o trudnej pracy, jaką główna komisja będzie musiała w ciągu najbliższych kilku dni dokonać. Każdy z kandydatów, figurujących na listach jest przez nas „wentylowany” na wszystkie strony. Badamy — mówi prez. Vecsile, — czy posiada on czynne i bierne prawo wyborcze, czy figuruje w spisach wyborców do rady miejskiej i t. d. Poza tym musimy sprawdzać spisy członków okręgowych i obwodowych komisji wyborczych. Kandydat na radnego nie może bowiem piastować mandatu w żadnej z komisji, przeprowadzających głosowanie.

Oprócz kandydatów na radnych główna komisja bada podpisy wyborców, złożone pod listami. Sprawdza się więc przedewszystkiem, czy lista posiada przepisową i przewidzianą regulaminem wyborczym liczbę 300 podpisów, czy podpisani wyborcy posiadają prawo wyborcze i t. d. W razie stwierdzenia, że wyborca podpisany pod listą prawa wyborczego nie posiada skreśla się go z listy. Tak samo skreśla się z listy podpisy tych wyborców, którzy podpisali się niewłaściwie. Na

listach kandydackich figuruje w kilku wypadkach zamiast podpisu wyborcy odcisk palca, gdy wyborca jest niepiśmienny.

Jest to w zasadzie niedopuszczalne i ten „podpis” jest przez nas unieważniony. Zwróciliśmy też uwagę na fakt, iż na listach figurują podpisy, skreślone jedną i tą samą ręką. Najwidoczniej jedna osoba złożyła podpisy za kilku wyborców. W takim wypadku główna komisja wzywa zainteresowanych

Zaparcie i jego następstwa

jak uderzenia krwi do głowy, migreny etc. znikają szybko po użyciu roślinnych PIGULEK KOWENA (Cauvina'a). Pigułki te — rozwalniające i przeczyszczające, ułatwiają czynności organizmu. Cena pudełka zawierającego 30 pigulek zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się falsyfikatów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin-Paris”.

Dziś obchód

„Krwawej Środy”

W dniu dzisiejszym Polska Partja Socjalistyczna i klasowe związki zawodowe obchodzą uroczyste rocznicę „Krwawej Środy”. Obchód ten miał początkowo odbyć się w dniu 15 sierpnia, został jednak odroczo ny do dnia dzisiejszego.

Z samego rana odbędzie się zbiórka manifestantów na Wodnym Rynku, gdzie uformuje się pochód z OKRPPS. i stowarzyszeniem więźniów politycznych na czele. Dalej kroczyć będą kolejno dzielnice partji, związki klasowe i organizacje TUR. Pochód przejdzie ulicami Targową, Nawrot (nie Główną, jak poprzednio planowano) Kilińskiego, Południową, Piotrkowską, Pl. Wolności, 11 Listopada na groby bojowników o wolność na Polesiu Konstantynowskim, gdzie po złożeniu wieńców i okolicznościowych przemówieniach zostanie rozwiązany.

O godzinie 14-ej odbędą się na boisku TUR. przy ul. Lefnief 5 wielkie pokazy gimnastyczne - sportowe organizacji socjalistycznych.

O 18-ej odbędzie się w sali Filharmonji wielka akademja na której przemawiać będą delegat CKW. PPS. Kwapiński, b. pos. Szczerkowski i in. Po przemówieniach wykonana będzie część artystyczna.

Zaginęła

pani H. Goszczyńska

Wyszła przed paru miesiącami z domu pani Helena Goszczyńska, która ze względu na zanik pamięci prawdopodobnie nie może trafić z powrotem. P. Goszczyńska jest kobietą 75-letnią, wysoką, przypryszona siwizną, włosy jasne. Wszyscy, którzyby wiedzieli cokolwiek o zaginionej, proszeni są o nadesłanie wiadomości do córki p. Schön przy ul. Warneńczyka 32.

wyborców, celem ustalenia autentyczności podpisu.

Te wszystkie sprawy mają duże znaczenie, gdyż w razie zakwestjonowania większej ilości podpisów, okazać się może, iż lista nie posiada potrzebnych 300 podpisów, co może spowodować jej unieważnienie.

Po wykonaniu całej tej, zmużej pracy, główna komisja wezwie pełnomocników w terminie do 10 b. m. do ustąpienia braków, lub uzupełnienia formalności. Pełnomocnicy otrzymają z powrotem swe listy, które będą musieli zwrócić wraz z uzupełnieniami, do 16 b. m., w którym to dniu główna komisja odbędzie posiedzenie, celem ostatecznego zatwierdzenia list kandydackich.

— Muszę dodać, — ciągnie dalej nasz rozmówca, — iż nieprzyjęta przezemnie lista zjednoczonego bloku żydowskiego dla VIII okręgu, mogła być ważna, gdyby pełnomocnik zopatrzył ją w potrzebną liczbę 300 podpisów wyborców, choćby nawet podpisy te były fikcyjne. Ponieważ podczas przyjmowania list nie mam możliwości sprawdzenia, czy podpisy są autentyczne, listę musiałbym przyjąć, a teraz pełnomocnicy byłiby wezwani do uzupełnienia brakującej ilości podpisów, jak to ma miejsce z innymi li-

stami. Dzisiaj jest już jednak zapóźno...

Charakterystyczne jest — kontynuuje p. prez. Vecsile, — iż kilku z figurujących na listach kandydatów nie ma wymaganych 30 lat, który to wiek daje bierne prawo wyborcze. W tych dniach wezwę tych kandydatów do złożenia dowodów, któreby ustaliły dokładnie ich wiek, a więc metryk urodzenia, dowodów osobistych i t. p.

Nie ulega jednak wątpliwości, że kilku z figurujących kandydatów główna komisja zmuszona będzie skreślić, ze względu na młody wiek.

Nie chcemy tego jednak uczynić bez skrupulatnego sprawdzenia daty urodzenia.

Co się tyczy list, to trudno jeszcze powiedzieć coś pewnego o ich prawomocności. Z materiałow, jakie mam u siebie, mogę jednak już dziś powiedzieć, że kilka list, a m. in. lista „Polskiego frontu bezrobotnych” (lokalna) kwalifikuje się do unieważnienia ze względu na naturę formalnej. Na wydanie ostatecznej opinji jest jeszcze — rzecz jasna — za wcześnie — kończy swe interesujące wywnurzenia przewodniczący głównej komisji wyborczej, prezes Vecsile.

(Gel.)

Panur MIECZYŚLAWOWI EPSTEINOWI z powodu zgonu

b. p. SIOSTRY JEGO

wyraża głębokie współczucie

Sz. SALOMONOWICZ
właśc. f-my „TORPEDA”

„Tydzień przeciwpożarowy”

Dziś na ul. Piotrkowskiej korowód tabercu straży

Dorocznym zwyczajem na terenie miasta Łodzi odbędzie się w dniach od 6 — 12 września r. b. „Tydzień przeciwpożarowy”. Celem „Tygodnia” jest zaznaczenie przed społeczeństwem roli strażeactwa w obronie przeciwpożarowej miasta i pracy państwowo - twórczej, oraz zapoznanie ludności z zagadnieniami straży.

Z drugiej zaś strony zadaniem „Tygodnia” jest zapoznanie ludności ze sposobami zwalczania pożarów, a przedewszystkiem z akcją zapobiegawczą. Bogaty i urozmaicony program „Tygodnia przeciwpożarowego” zainaugurował capstrzyk orkiestr straży w dniu wczorajszym o godz. 19-ej.

W dniu 6 b. m. odbędzie się kwesta uliczna, dochód z której przeznaczone jest na akcję przeciwpożarową. Tegoż dnia o godzinie 12-ej odbędzie się korowód tabercu straży ulicami:

Zgierską, Nowomiejską, Piotrkowską do pl. Reymonta, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Również w dniu 6 września odbędą się pokazowe ćwiczenia dla publiczności.

I-sze o godz. 17-ej na placu Wolności.

II-gie o godz. 18-ej na placu Leonarda.

Przez cały „Tydzień przeciwpożarowy” w oddziałach „Baluty” I, III i IV. w godzinach od 10-ej do 11-ej i od 19-ej do 20-ej odbywać się będą interesujące pokazy dla szkół i szeregu publiczności, ilustrowane pogadankami z dziedziny zapobiegania pożarom.

Nie wątpimy, iż Łódź cała weźmie czynny udział w „Tygodniu przeciwpożarowym”, dokumentując żywo swój serdeczny stosunek do straży pożarnej łódzkiej, oraz zrozumienie doniosłości akcji przeciwpożarowej.

ZATW. przez MINISTERSTWO W. R. i O. P.

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

PIOTRKOWSKA 53, II. p., front, tel. 183 92.

ZAPISY od g. 12 — 14. POCZĄTEK ZAJĘĆ 15 go WRZEŚNIA. WARUNKI PRZYSTĘPNE. DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI.

Plastyka, Akrobatyka i Gimnastyka Taneczna

Esty Milsztajn

ul. CEGIELNIANA 27

Zapisy codziennie w kasie teatru „Rozmaitości” od 12 — 2 15 — 7.

Początek lekcji 17 września r. b.

Teror strejkowy

robotników przemysłu drzewnego w Łodzi

Konferencja nacz. Nowakowskiego ze związkami zawodowymi

W związku z trwającym obecnie strejkem w łódzkim przemyśle drzewnym, wezwani zostali w dniu wczorajszym do starostwa grodzkiego przedstawiciele trzech związków zawodowych robotników drzewnych, a mianowicie związku klasowego (Narutowicza 50), zrzeszenia rzemieślniczego (Przedzalniana 2), oraz związku żydowskiego (Ogrodowa 9).

Z delegatami robotników odbył dłuższą konferencję naczelnik referatu bezpieczeństwa publicznego, p. Nowakowski, który zwrócił uwagę na to, iż w kilku sporadycznych, zresztą wypadkach doszło do aktów terroru. Nacz. Nowakowski przestrzegł związki przed konty-

nuowaniem terroru przez ich członków, oświadczył, że władze nie będą tolerować akcji, opartej na gwałcie.

Delegaci związków oświadczyli, iż dołożą wszelkich starań, aby strejk miał przebieg spokojny.

Należy zaznaczyć, że, zgodnie z uchwałą związków w dniu wczorajszym strejk w przemyśle drzewnym uległ dalszemu zaostrzeniu. Do akcji zgłosiło akces kilkuset stolarzy, zatrudnionych w najbliższej prowincji łódzkiej.

Na zebraniach strejkujących omawiane są szczegóły rozszerzenia akcji strejkowej na cały okręg łódzki.

Teatr „Rozmaitości”

Cegielniana 27, tel. 112-25

na czele pierwszorzędnej sespolu.

Gościłne występy Idy Kamińskiej

Dziś, w niedzielę, o godz. 12.15 poranek popularny po cenach od 40 gr. do 1.50 „Nowi Ludzie”

o godz. 4.15 popołudniu po cenach niższych „Madame X”

o godz. 9.15 wiecz. „Nowi Ludzie”

JUTRO, w poniedziałek, „Macierzyństwo”

Światowej sławy tenor

BENJAMINO GIGLI

WKRÓTCE W ŁODZI!

Na gorącym uczynku schwymano 2-ch złodziei

W księgarni przy ulicy Zgier-
skiej 24 przebywającemu tam
Władysławowi Szczepaniakowi
(Zróżdłowa 3) jakiś złodziej-
szek skradł z kieszeni portmo-
netkę, zawierającą kilkadzie-
siąt złotych gotówką.
W chwili gdy złodziej usi-
wał się ulotnić, Szczepaniak
wszczał alarm. Uciekającego u-
licę Zgierską złodzieja przecho-
dnie zdołali ująć i oddali w re-
ce policji. Okazało się wów-
czas, iż kieszonkowcem jest
Bronisław Lachowski (Wrze-
śnińska 11-13). Osadzono go
w więzieniu.

Na gorącym uczynku kradzie-
ży zegarka z mieszkania Marji
Chabraś (Napiórkowskiego 59)
zatrzymano złodzieja Henryka
Wawrzyńskiego stałego mie-
szkańca Mławy. Wawrzyński-
ego osadzono w więzieniu.

Radosne państwo

Osiedle Miejskiej szkoły pracy

Mniej więcej dwa kilometry od sta-
cyjki Przyglów za Pietrkowem,
wśród pięknych lasów, stoi dom,
nowocześnie zbudowany o szerokich
balkonach i wielkich oknach. To
osiedle Miejskiej szkoły pracy. Spe-
dzają tam wakacje dzieci we wz-
rowych warunkach fizycznych i mo-
ralnych.

Zasadniczym punktem wychowa-
nia dzieci na osiedlu jest wyrabianie
samodzielności, a co za tem idzie—
kultu pracy. Wszelkie czynności,
związane z życiem codziennem są
wykonywane przez dzieci. Dzieci za-
miają podłogi, ścielą łóżka, przy-
noszą wodę ze studni. We własnej
pracowni stolarskiej dzieci starsze
pod kierunkiem wychowawcy i nau-
czyciela robót ręcznych, wykonały
szereg drobnych przedmiotów, po-

trebnych na osiedlu, jak stolki, sza-
fę apteczną i rozmaite półeczki.

Wzorowy rygor panuje na osie-
dlu i niezmiernie planowy, rozsąd-
ny tryb życia. Codziennie, punktu-
alnie o godz. 7-ej rano z jasnego, za-
lanego słońcem domu, wybiega kil-
kadziesiąt radosnych stworzeń.
Czas ich jest wypełniony dokładnie.
Gimnastyka, mycie, ścielenie łóżek,
sprzątanie pokoiów sypialnych, mo-
dliłwa, śniadanie, kąpiel i plaża, od
poczynek godzinny, połączony z
głośnym czytaniem, obiad, odpoczy-
nek w łóżkach, trwający 1 i pół go-
dziny, przyczem obowiązują zupeł-
na cisza, „wolna godzina”, podwie-
czorek, spacer, kolacja, półgodzin-
na zabawa przed spaniem, modliłwa
mycie i — koniec pracowitego dnia.

W dni deszczowe wielkie sypial-
nie i szerokie korytarze dają roz-
maite możliwości gier i zabaw.
Wzajemne zaufanie i pogoda ducha
panują na osiedlu. Kierownik szko-
ły i wychowawcy w przedziwny spo-
sób łączą poufały koleżeński stosu-
nek z dziećmi ze stanowczością, któ-
ra na jedno słowo każde zamilknię-
cie gromadzie rozbawionych dzieci.
Ukryta energia dzieci, chęć tworze-
nia zostaje tu wprowadzona na wła-
ściwe tory. Dzieci biorą udział w za-
jeściach około uporządkowania dróg
na osiedlu, dbają by drogi te były
czyste, wygrabione i t. d.

Stosunek indywidualny do dzie-
cka, który charakteryzuje wycho-
wanie w szkole Pracy, i tu znajdu-
je swój wyraz. Wychowawca zna
dobrze każde dziecko, stara się
zdobyć jego zaufanie, niejednokrot-
nie z niemałym trudem.

Ale czegoż nie dokona dobra wo-
la w stosunku do dziecka? Przeważ-
nie gorliwa ta i pełna uczucia praca
kierownika i wychowawców daje po-
żądaną rezultat. I zdarzyło mi się
zaobserwować zdala, jak zwolna
przeobrażała się dziecinną duszycz-
ka, jak chłopak ponury, zamknięty
w sobie, stroniący od innych dzie-
ci, trapiący poczuciem zmniejszonej
wartości, zwolna się rozjaśniał
wciagał w tę dziecinną społeczność
i mówił z radością o wychowawcy:
„To sprawidliwy pan...”

Dzieci towarzyskie i odludki, za-
czepne i spokojne, rozruchane i sku-
piene — wszystkie znajdują miej-

Pod kołami tramwaju

Na szosie w Rudzie Pabjanickiej
dostał się pod tramwaj wraca-
jący w stanie nietrzeźwym z Ma-
ryszyna robotnik Oskar Hein-
rich (Ruda Pabjanicka, Jadwigi
Nr. 1).

Zmasakrowane zwłoki Hein-
richa przewieziono do prosekto-
rum.

Motorniczy, Józef Heleniak,
został zatrzymany celem wyjaś-
nienia tragicznego wypadku.

Ofiary

złożone w administracji
„Głosu Porannego”

Zarząd tow. op. nad sierotami i
dziećmi rezerwistów składa dla
neczenia b. p. Estery Tempel zł.
50.-- na rzecz Przytuliska, ul. Pół-
nocna 39.



Szałek zmarł wskutek odniesionych ran

Donosiliśmy wczoraj o strasz-
nym wypadku, jakiego ofiarą
padł w pobliżu Główna łodzianin
19-letni Salomon Szalek (Za-
wadzka 33) słuchacz III kursu
Szkoły Przemysłowej w Łodzi.
Nieszczęśliwego młodzieńca
przewieziono do szpitala im. Po-
znańskich w Łodzi. Obecnie do-
wiadujemy się, że Szalek po ca-
łonocnych męczarniach zmarł
wczoraj o godz. 8 rano.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ

Zarząd koła ogólnego Związku Pod-
oficerów Rezerwy R. P. w Łodzi poda-
je do wiadomości, że w dniu 8 wrze-
śnia b. r. o godz. 18,30 w lokalu wła-
snym przy ulicy Zwirki 8 odbędzie się
zebranie wszystkich członków, celem
omówienia organizowania drużyn
LOPP oraz uzupełnienia ewidencji bio-
rących udział w P. W. i W. F.



LEGJONÓW 11. OBIADY 1. KOLACJE 1.-
telef. 239-39 — od zł. 1.- z 3 dań od zł. 1.-
Bufet oficjalny zaopatrzony w zimne i gorące
dania. Porcje barowe od 35 gr. Przyjmujemy
zamówienia na śluby, bale i bankiety na porcje
od zł. 4.-- w lokalu własnym oraz do domów.

Głosowanie do gminy 15 listopada

Unieważnienie głównej komisji wyborczej

Jak się dowiadujemy, w dniu
wczorajszym starosta grodzki łódz-
ki, p. dr. Wrona rozpiął wybory
do rady gminy żydowskiej w Łodzi
Wybory odbędą się definitywnie w
dniu 15 listopada r. b.

Ogółem ludność żydowska doko-
na wyboru 25 członków rady. Po
ukonstytuowaniu się, rada gminy
dokona wyboru zarządu gminy,
w składzie 8 osób.

Jednocześnie z zarządzeniem, roz-
pisującym wybory, starosta grodzki

dr. Wrona unieważnił wybraną w
ubiegłym tygodniu główną komisję
wyborczą do rady gminy.

Unieważnienie komisji wyborczej
nie zostało umotywowane, ponie-
waż tego rodzaju decyzja nie wy-
maga uzasadnienia. Władzom admi-
nistracyjnym chodziło o zmianę
składu tej komisji.

Nowe wybory komisji wyborczej
winny być przeprowadzone do 9 b.
m. Odbędzie się one, jak nas informu-
ją, w dniu dzisiejszym.

Na łódzkich ekranach

„Rose-Marie” w „Grand-Kinie”

Filmowe przeróbki operetek
mają tę przewagę nad oprawą
sceniczną, że pod względem
przenoszenia akcji dają wprost
nieograniczone możliwości.
Dzięki temu te przeróbki pod
względem efektów zawsze prze-
wyższają to, cośmy widzieli w
teatrze. „Rose - Marie” jest te-
matem wyjątkowo wdzięcz-
nym, ponieważ rozgrywa się
na niezmiernych stepach Ame-
ryki, a kostjumowo pozwala
zademonstrować egzotyzm czer-
wonoskórych, zawarty w ich ob-
rzędach, tańcach ludowych, ży-
ciu gromadnym etc. Reżyser
Van Dyke wziął w malowaniu
tła akcji niezwykle rozmach,
ukazując wszechstronnie nieod-
partą czar płaskowzgórzowego
krajobrazu. Może jedynie zbyt
silnie chciał utrwalić w widzu
potężne wrażenie, jakie robią
te nieobjęte przestrzenie wśród
gó, lasów, łąk, rzek i jezior,
przez co niektóre fragmenty
pejzażowe bez akcji nieco się
dłużą.

Ale jeśli istnieją w tej dzie-
dzinie pewne zastrzeżenia, to
okupuje je sownie wokalna i
muzyczna strona filmu. Przecu-
dny głos Jeanette Mac Donald
świeci w „Rose - Marie” nie-
przerwany tryumf. Idealna czy-
stość, szlachetność brzmienia i
przedziwna miękkość nawet w
najwyższym rejestrze pozwala-
ją wchłaniać jej parły wokaln-
ną, jak nieziemskie jakieś pie-

nia. Imponuje również czysto-
ścią i soczystością aksamitny
głos jej partnera, Nelsona Ed-
dy, który jest nie tylko dosko-
nałym śpiewakiem i przekony-
wującym mężczyzną, ale równie-
ż wysokiej klasy aktorem,
nie zapominającym ani na chwi-
lę, że ma być żywym człowie-
kiem, a nie napuszoną śpie-
wającą kukłą. Przejścia od
piosenek do dialogów, a nawet
sam tekst piosenek jest w je-
go wykonaniu naturalny, prze-
dewszystkiem aktorski. Duety
tej pary pozostawiają niezata-
rte wrażenie doskonałości wo-
kalnej.

Część filmu, przedstawiająca
życie indjan, a przedewszyst-
kiem „festival” czerwonoskó-
rych, otrzymała od reżysera
kapitałną dynamikę i szlachet-
ny wyraz. Zespół orkiestrowy,
który daje Ho filmowi, jest je-
dnym z najlepszych, jakie mie-
liśmy dotychczas okazję sły-
szyć w kinie. Odnosi się wra-
żenie, że każdy solista w tej or-
kiestrze jest światowym wirtu-
ozem w swojej specjalności.
Wszystko razem jest oprawą
godną cudownego głosu” Jean-
nette Mac Donald, która w fil-
mie śpiewanym nie ma równej
sobie artystki. Kinoman.

WYSTAWA ŁÓDZKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w połud-
nie, uroczyste otwarcie w obecności
władz i przedstawicieli społeczeństwa,
trzeciej z kolei wystawy Polskiego
Związku Zawodowego Łódzkich Arty-
stów Plastyków, w lokalu Instytutu
Propagandy Sztuki w parku Sienkie-
wicza.

Wystawa otwarta codziennie od go-
dziny 11 do 20.

M. GURT

Piotrkowska 107, tel. 141-73

po powrocie z PARYŻA

zawiadamia, iż pracownia jest czynna.

Oslawiony bandyta

padł z ręki swoich kompanów

Urząd śledczy w Łodzi po-
wiadomiony został o znalezie-
niu wczoraj przed południem
na polu w pobliżu Łasku
zwłok 30-letniego Stanisława
Osieja, stałego mieszkańca Kar-
niszewie pod Łaskiem.

Na ciele Osieja widniały licz-
ne rany, zadane nożem.

Jak ustaliło dochodzenie O-

siej był znanym bandytą, kara-
nym kilkakrotnie za napady ra-
bunkowe z bronią w rękę.

Bandyta najwidoczniej padł
ofiara porachunków osobi-
stych z kompanami, którzy go
zamordowali.

Władze śledcze wszczęły po-
ścig za zabójcami.

Krwawa rozprawa nożowa

3 osoby odniosły rany

Przed domem przy ulicy Dol-
nej doszło wczoraj w południe
do bójkki na noże między kilku
osobnikami. Zajście powstało
na tle porachunków osobi-
stych.

Któs z przechodniów zaalar-
mował policję, która dopiero
zaciętrzewionych uczestników
bójkki rozdzieliła. Stwierdzono,
że 3 osoby zostały ranne.

Wezwano pogotowie ratunko-
we miejskie i Czerwonego Krzy-
ża. Lekarze stwierdzili głębo-
kie rany kłute pleców i klatki
piersiowej u 34-letniego Abra-
ma Warszawskiego (Żydowska

24), 30-letniego krawca Moszka
Świątalskiego (Dolna 34) i 26-
letniego Lajba Dreslera (Mie-
kiewicza 4-6). Warszawski i
Świątalski odwiezieni zostali do
szpitala, zaś Dreslera pozosta-
wiono na miejscu.

III komisariat policji wdro-
żył energiczne dochodzenie.

Przed poczekalnią tramwa-
jów podmiejskich przy ul.
Piotrkowskiej 317 został pokłu-
ty nożem 26-letni Zdzisław Os-
wald (Ruda Pabjanicka, Żerom-
skiego 18).

Pogoń za furjałem

Wybijal szyby i gryzł przechodniów

Wczoraj w godzinach przed-
wieczornych przechodnie ulicy
Legjonów byli świadkami nie-
zwykłego zajścia.

W pobliżu Placu Boernera
pojawił się umyślowo chory
32-letni Jan Kanecki (Brzeziń-
ska 40), który na ulicy dostał
ataku furji. Począł napadać na
przechodniów, których usi-
wał pogryźć oraz rozbijał szy-
by w oknach wystawowych.
Na widok zaalarmowanej poli-
cji furjat rzucił się do ucieczki
ulicą Legjonów. Po dłuższym
pościgu zdołano Kaneckiego
wreszcie ująć. Dorożką odwie-
ziono go do 7 komisariatu poli-
cji, dokąd wezwano pogoto-
wie ratunkowe, które odwiezło
go do szpitala zapasowego.

Charakterystycznym jest, iż
wczoraj rano w mieszkaniu
własnym przy ulicy Brzeziń-
skiej 40 Kanecki również do-
stał ataku szału, w trakcie któ-
rego wybiegł na ulicę, gdzie

dotkliwie pogryzł przechod-
nia, 27-letniego Wilhelma
Klukę (Franciszkańska 26), do
którego zaszła konieczność we-
zwania pogotowia ratunkowe-
go.

Następnie furjat zbiegł i do-
piero po kilku godzinach ujęto
go, gdy pojawił się na ulicy
Legjonów.

GRAND-KINO

WIELKI SUKCES

Jeanette Mc Donald

w najpiękniejszej komedji muzycznej

ROSE MARIE

O GODZ. 12-ej i 14-ej DWA
PORANKI OD 80 GR.
NA POZ. SEANSE OD 1.09

Reprezentacyjne Kino

„RIALTO”

Ceny na poranki od 85 gr.

Szampańska ko-
medja muzyczna

Jej Ekszelencja Babka

ADELE SANDROCK, GEORG ALEKSANDER, RENATA MÜLLER, ADOLF
WOHLBRÜCK, FRITZ ODEMER.

Humor! Śmiech! Muzyka! Wystawa! Oryginalna treść! — Pocz. o g. 12

Dawno niewidziany
ulubieniec całego świata

Harry PIEL

w potężnym filmie życiowym

„Śmiertelny Skok”

wkrótce w kinie „RIALTO”.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Jak zgóry można było przewidzieć sztuka Józefa Conrada Korzeniowskiego „Tajny agent” dzięki swej fascynującej treści i wybornej grze całego zespołu z Józefem Winawerem i Tadeuszem Białoszczyńskim w rolach głównych — zdobyła podczas wczorajszej premiery pełny sukces.

„Tajny agent” powtórzony będzie dziś, w niedzielę o godz. 8,30 wiecz.

Dziś o godz. 4 pop. oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7,30 wiecz. niewygrany przebieg ubiegłego sezonu uroczą komedią Rekeffiego „Niesprawni wiodzona godzina” z Dywińską i Kalinowskim w rolach popisowych. Ceny biletów na wszystkie te trzy widowiska niższe: od 40 gr. do 2,70.

W próbach pod reżyserją Konstantego Tatarakiewicza najnowszy ewenement komedjowy Bus Feketejo „Z miłości niedostatecznie”.

TEATR „ROZMAITOCI”

Dziś w dalszym ciągu gościnnych występów Ida Kamińska ze swoim zespołem wystąpi w trzech najpopularniejszych sztukach: o godz. 12.15 poranek popularny „Nowi Ludzie” po cenach najniższych, o godz. 4.15 „Madame X” i o godz. 9.15 wiecz. „Nowi Ludzie”.

Jutro — „Macierzyństwo”.

DZISIEJSZE AUDYCJE RADJOWE

8.18 „Góra strażacy — płyty.
9.00 Muzyka — płyty.
9.45 Transmisja nabożeństwa z Chelma.
11.45 Pogadanka p. t.: „Pożary w robotniczej Łodzi”
12.03 „1000 taktów muzyki”
13.00 „Piernikowe serce” — nowe la.
14.30 Słuchowisko dla robotników p. t.: „Jedną nogą na tamym świecie”
15.00 Muzyka lekka — płyty.

15,30 Muzyka kameralna — płyty
16,10 Koncert w wykonaniu chóru.
16,30 Reportaż z życia.
17,00 Koncert w wykonaniu tria salonowego.
18,00 Premiera słuchowiska p. t.: „Polskie katakumby”.
18,30 Koncert w wykonaniu malej orkiestry oraz Wiktor Bregy i Zofia Fabry (śpiew).
20,25 „Co czytać?”
20,40 Przegląd polityczny.
21,00 „Na wesolej lwowskiej fali”
21,30 Recital fortepianowy Karszowskiej.
22,00 Transmisja z uroczystości jubileuszowych 50-lecia W. T. C.
22,20 Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

LONDYN (342)
21.20 Koncert orkiestry smyczkowej (Uwertura „Alcina” Haendla, Concertino Pergolesa, Symfonia Abba, Medytacja Suka, Poemat Deliusa, Suita ukraińska Portera).

BRUKSELA (484)
20.30 Recital skrzypcowy (Sonatina Szuberta, Drobne utwory).

PARYŻ (431)
20.30 „Don Pasquale” — opera Donizetti’ego.

BERLIN (356)
20.00 „Platnerz” — opera Lortzinga.

SZTUTGART (523)
00.00 Sonata na flet i klawesyn i Trio na 2 skrzypce i bas książeczki Amalji Pruskiej. Koncert na flet i Symfonia D-dur Fryderyka Wielkiego.

SZTOKHOLM (426)
19.55 Koncert (Suita baletowa Lully’ego, Koncert skrzypcowy G-dur Mozarta, Walce miłosne Brahmsa, Suita Vaughana i Marsz Elgara).

MEDJOLAN (368)
20.40 Koncert symfoniczny.

TANIE I PRZYJEMNE

Wycieczki do ZSRR

w jesiennym sezonie 1956 r. przez „INTOURIST” organizują

POLSKIE BIURO PODROŻY „UNION-LLOYD”
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 692-24.

oraz **WAGONS-LITS/COOK**, Warszawa, Krak. Przedm. 42 tel. 5-48-20

Szczegół. inform. udzielają wszystkie placówki wyżej wymienionych biur podróży.

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

Dzisiejsze audycje

JEDNĄ NOGĄ NA TAMYM ŚWIECIE.

O godz. 14,30 rozgłoszą łódzka nadaje słuchowisko Grzegorza Timofiejewa, osnute na tle wypadków roku 1906-7 p. t. „Jedną nogą na tamym świecie”. Tematem słuchowiska jest tragicomiczny incydent, jaki wydarzył się w okresie walki caratem za zebraniem konspiracyjnym, kiedy to bojowcy wzięli za szpieła swego towarzysza, stojącego na czatach i usiłowali się z nim rozprawić. Słuchowisko reżyseruje dr. Jerzy Rozard Bujalski, udział biorą artyści pp.: Bronowska, Winawer Snay, Matuszkiewicz i in.

ROZRYWKOWE AUDYCJE MUZYCZNE.

Program radiowy przyniesie dziś kilka miłych audycji o charakterze rozrywkowym „1.000 taktów muzyki”

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywała wszelkie zabiegi oraz przyjmowała dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

ki” odegra o godz. 12.03 zespół Stefana Rachonia w studio radiow. na wystawie. Koncert ten urozmaicią występy popularnych solistów. O g. 17.00 również w studio na wystawie wystąpi trio salonowe Polskiego Radia. Solistami tego koncertu będą: mezzosopraniści Wanda Kalenkiewicz i baryton Stanisław Znicz.

Arje operowe, pieśni i różne drobne utwory składają się na program audycji. O godz. 18.30 przegrywać będzie mała orkiestra, zaś soliści tej miary, co Wiktor Bregy i Zofia Fabry, wykonają popularne melodje. Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłoszą krakowskiej o godz. 22.20 i muzyka taneczna z płyt o godz. 23.00 zakończy niedzielny wieczór.

WESOLA LWOWSKA FALA.

Wesola lwowska fala, która przez sierpień korzystała z zasłużonych wywiezawców letnich, powróciła do Lwowa z nowym zasobem zdrowia i humoru. Opaleni na brązowo, pełni wigoru wesolofalowcy przedstawiają się radiosłuchaczom o godz. 21.00 w audycji p. t.: „Po remoncie otwieramy”, nióra Wiktora Budzyńskiego

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Powinniśmy wygrać!

Niemcy wystawiają na mecz z Polską najsilniejszy skład

Niemcy mieli dużo kłopotu z wyznaczeniem reprezentacji piłkarskiej na mecz z Polską w dn. 13 września. Z jednej strony dobre wyniki naszych piłkarzy na olimpiadzie kazały im mieć się na baczności, z drugiej pokazywały mecz przed Hitlerem, wyznaczony na 12 września w Norymberdze, zaabsorbował ich najlepszych piłkarzy, zawodników Fortuny z Düsseldorfu i IFC Norymberga, które stoczą właśnie owo pokazowe spotkanie.

Zwyciężyło poczucie ważności spotkania z Polską i do reprezentacji zaliczono dwóch graczy, którzy mieli reprezentować swą

wysoką formę wobec kanclerza. W teamie przeciw Polsce grać będzie obrońca Janes i prawy pomocnik Mehl, którzy początkowo wyznaczeni byli do meczu pokazowego.

Prasa niemiecka zgodna jest w poglądzie, że reprezentacja przeciw Polsce jest najsilniejsza, na jaką obecnie stać niemiecki związek piłkarski.

Skład naszej reprezentacji ustalony zostanie na podstawie doświadczeń w Belgradzie i Rydze. Przypuszczalnie zagra jednostka olimpijska, nie jest wykluczone, że wzmocniona Wilińskim.

Sądząc z wyników olimpijskich, mamy w tym roku wyjątkowo duże szanse na pokonanie Niemców. Nie powinna się powtórzyć ani historia berlińska, gdy w ostatniej minucie przegraliśmy 0:1, ani warszawska, gdy mając prowadzenie, doznaliśmy klęski.

13 września w Warszawie powinniśmy i możemy wygrać.

Nasi piłkarze, zahartowani w bojach olimpijskich i w niedzielnym spotkaniu, powinni tym razem wygrać. To zwycięstwo byłoby bardzo cenne, może nawet decydujące o dalszych postępkach. Ostatniej okazji nie wolno nam zaprzepaścić.

13 września w Warszawie powinniśmy i możemy wygrać.

13 września w Warszawie powinniśmy i możemy wygrać.

13 września w Warszawie powinniśmy i możemy wygrać.

Hakoah — Bar-Kochba 2:0 (0:0)

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku Widzowa zawody towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy Hakoahem a Bar-Kochbą.

Po jądowej grze, zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Hakoahu mając przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie.

Bramki dla Hakoahu zdobył Kolski. Sędziował p. Krahulec. Widzów około 300 osób.

Tomaszów

NOWY HERB.

Zarząd miejski polecił wydziałowi technicznemu opracowanie projektu nowego herbu m. Tomaszowa. Nowy herb zachowa barwy herbu Rawicz, rodziny hr. Ostrowskich, ale na pierwszym planie umieszczono zostanie czółenko tkackie, jako symbol tomaszowskiego przemysłu.

SKAZANIE OSZUSTA.

Kazimierz Wegenko, mieszkaniec Węgrowca, wyłudził od obywateli Tomaszowa Juliana Cieślaka i Czesława Kowalewskiego 440 zł., obiecując im udział w wytwórni win owocowych, których rzekomo był właścicielem. Oszustwo wyszło na jaw, a sąd okręgowy skazał Wegenkę na 2 lata więzienia.

KONTROLA FABRYK.

Inspektor pracy Wróblewski dokonał przeglądu fabryk, celem stwierdzenia, czy wywieszono zostały taryfy plac dla tkaczy. W kilku wypadkach właściciele fabryk zostali ukarani grzywnami w wysokości 50 — 100 zł.

POMOC DLA OFIARY STREJKU.

Na wniosek ławnika Kiermasza, przyznano jednorazowe wsparcie w wysokości 100 zł. rodzinie Władysława Przepióry, który zmarł w czasie strejku okupacyjnego.

UDAREMNIONE ZAJŚCIE.

Do wiadomości władz bezpieczeństwa doszło, iż na odpuście w Inowłodzu endecy zamierzają sprokować zajęcia antyżydowskie. Aby zapobiec tej akcji, policja zabroniła handlarzom żydowskim ustawiania straganów i dokonała szeregu aresztowań wśród agresywniejszych włóścian.

DZIŚ ZAMKNIĘCIE CYRKU „ARENA”

Dziś, w niedzielę, odbędzie się ostatnie dwa połączalne przedstawienia o godz. 4 min. 30 pop. i o godz. 8 min. 30 wiecz. o jednakowym pełnym programie artystycznym przy udziale całego zespołu.

Aby umożliwić wszystkim zobaczenie tego wspaniałego programu, dyrekcja urzędza na pożegnanie ulgowy wstęp dla wszystkich: „Panie i Panowie bezpłatnie”, t. j. 2 osoby wchodzi za 1 bilet.

Niewątpliwie widowiska cyrku „Arena” będzie dziś na pożegnanie wypełniona po brzegi.

Oslabiona ekipa kolarzy

wyjechała do Berlina, skąd zaczniesz się wyścigi

Ekipa kolarska Polski, która weźmie udział w biegu Berlin — Warszawa, wyjechała już do Berlina.

Polacy wyjechali w następującym składzie: Zieliński, Kapiak, M., Kapiak J., Oszejnikow, Starzyński, Zagórski, Olecki, Ritter, Wasilewski, Cieniewski, Targoński i Kluj.

Nie pojechał Ignaczak, którego zastąpi Cieniewski (WTC). Oznacza to wyraźne osłabienie naszej ekipy. Ignaczak zajmował piąte miejsce na liście narodowej, podczas gdy jego zastępca legitymuje się dalekiem, piętnastym miejscem.

ca legitymuje się dalekiem, piętnastym miejscem.

Decyzja, eliminująca Ignaczaka z drużyny, wywołała duże wrażenie. Kapitan związkowy szosowców p. Pobudejski bezskutecznie protestował, a gdy nie znalazł zrozumienia u obu prezesów, oficjalnie zrzekł się odpowiedzialności za losy wyścigu.

Jak już donosiliśmy, finisz wyścigu nastąpi w dniu 13 września w Warszawie o godz. 12.00 na torze na Dynasach.

Polska-Węgry-Belgia

Interesujący trójmecz lekkoatletyczny

W dniach 19 i 20 września odbędzie się w Warszawie interesujący trójmecz lekkoatletyczny: Polska, Węgry, Belgia.

PZLA otrzymała już potwierdzenie zgłoszeń poszczególnych reprezentacji. Związek pragnie uzupełnić imprezę startem naszych czołowych lekkoatletów Walasiewiczówny, Wajsbówny i Kwaśniewskiej oraz zabiega o przyjazd znakomitej węgierki

Csak, która wygrała skok w wyścigu na olimpiadzie.

Zarówno w węgry, jak i belgami walczyli w progu sezonu nasi lekkoatleci. Z Belgią wygraliśmy 77:64, z Węgrami przegraliśmy 58:77. Wydaje się, że w Warszawie nasi lekkoatleci potrafią wywalczyć lepszy wynik z węgry, a belgów powinni pokonać zdecydowanie.

SZACHY

Nottingham. — Równocześnie z turniejem międzynarodowym, odbył się w Nottingham cały szereg turniejów pobocznych, w których razem wzięto udział około 150 graczy, w tem wielu zagranicznych.

W głównym turnieju A zwyciężył holender Landau, przed Kleinem (Wied.), Listem (Berlin) i Anglikiem Murry. Na 5. miejscu znalazła się mistrzyni Niemiec, Sonja Graf, w B — pierwszą i drugą nagrodą podzieliли zamieszkały w Paryżu mistrz polski dr. Cukierman i Anglik Reynolds, 3 — 4 nagr. — Opoczeński (Czech.) i Abrahams (Anglja) przed mistrzynią świata Wierą Mienzik. W 4 turniejach klasy A zwyciężyli O'Hanlon, Prins (Holandja), Cox i Damant.

Mistrzostwo pań Anglii zdobyła Holloway przed szkotkami Croom i Hillechrist.

Monachjum. — Najlepszy wynik indywidualny na turnieju narodów osiągnął grający na 5-ej szachownicy mistrz węgierski Szabo, zdobywając 16,5 p. z 19 gier. Drugim był znany mistrz jugosłowiański Kostic, 16 p. z 19 gier, trzecim — polak Najdorf z 16 p. z 20 gier. Wyniki graczy polskich (poza Najdorfem) były następujące: I szachownica — Paulin Frydman, (W-wa) 13 p. z 20 gier, III. szach. T. Regedziński

(Łódź) 12,5 p z 18 gier, V szach. H. Friedman (Lwów) 15,5 p. z 20 gier, VI szach. Kremer (W-wa) 15 p. z 18 gier, VII szach. Pogorielny (W-wa) 13,5 z 20 gier. Grający na 4-ej szachownicy znany mistrz warszawski K. Makarezyk, był wyraźnie nieprzepracowany, przegrywając cały szereg partji i osiągając zaledwie 30 proc. wynik. Pracujący dla ósmego szachownicy tryumwirat Wojciechowski, mgr. Sulik i Jagielski, stanęli na wysokości zadania, osiągając niewiele ponad 50 proc.

Tei - Aviv. — Mistrzostwo Tei - Avivu zdobył S. Weil przed zeszłorocznym mistrzem A. Blaszem (mistrz Warszawy w r. 1928). Olimpijczyk Dobkin znalazł się dopiero na 5. miejscu. Na jesieni projektowane jest urządzenie tu po raz pierwszy mistrzostwa Palestyny, w którym oprócz najlepszych graczy krajowych, wezmą również udział i osiadli niedawno Beutum z Włocławka, kilkakrotny mistrz Litwy dy. Machtas oraz Foerder i Enoch z Łódzi.



Bawełna turecka dla Łodzi?

Trudności w handlu kompensacyjnym zmuszają do nowych prób

Omawiając przed kilku dniami na łamach „Głosu Porannego” bilans zakłóceń, spowodowanych lipcową haussą surowcową — zwróciliśmy uwagę na dodatni efekt zarządzenia min. przem. i handlu, przyznającego dodatkowe kontyngenty bawełny. Jednocześnie racjonalizacja podziałów kontyngentu surowca na wrzesień powinna spowodować korzystne odprężenie i pewną stabilizację, chroniąc rynek przed dalszymi wstrząsami. Wyrazem tego odprężenia jest m. l. sytuacja na rynku przędzy bawełnianej w Łodzi, który kształtuje się obecnie pod znakiem tendencji spokojnej. — W związku z rozpoczynającym się sezonem zimowym w poszczególnych działach włókiennictwa, zapotrzebowanie na poszczególne gatunki przędzy bawełnianej obecnie poważnie wzrosło. Szczególnie dotyczy to przędzy bawełnianej trykotażowej, na którą popyt jest w dniach ostatnich bardzo poważny.

Pomimo zwiększenia zapotrzebowania, braku przędzy nie notowano, podaż jej jest zupełnie dostateczna. Zaobserwowano natomiast poważne rozbieżności pomiędzy cenami, jakie obowiązują w przedziałach, których sytuacja finansowa kształtuje się pomyślnie, a cenami, jakie obowiązują „na mieście”. Ceny przędzy są tam niższe od cen, jakie obowiązują w wielkich przedziałach o 8—10 procent.

Z drugiej strony przedziałnie, których sytuacja finansowa jest korzystniejsza, wprowadziły bardzo ostre warunki pokrycia, domagając się we wszystkich prawie wypadkach wyłącznie

gotówki, jakkolwiek na rynku można otrzymać przędę na warunkach znacznie łagodniejszych, na weksle, z terminem dochodzącym do 3, a niejednokrotnie nawet do 4 miesięcy.

W kołach producentów przędzy bawełnianej rozważana jest ostatnio coraz częściej możliwość braku na rynku łódzkim bawełny amerykańskiej i zastąpienia jej bawełną turecką.

Rozważania te oparte są na tem, że handel kompensacyjny z Ameryką napotyka u nas na coraz poważniejsze trudności,

wobec czego kompensata jest bardziej możliwa i aktualna obecnie raczej z Turcją; czy jednakże przedziałnicy będą mogli łatwo zrezygnować z bawełny amerykańskiej, której używali do produkcji przędzy już od tylu lat, wykaże dopiero dalsza przyszłość.

Orientacyjne ceny przędzy za pokrycie wyłącznie gotówkowe, jakie obowiązują w przedziałach większych, których sytuacja finansowa kształtuje się korzystnie, notowano następująco (za 1 kg. w zł. polskich): nr.

16-1 — 3.96, nr. 20-1 — 4.09, nr. 24-1 — 4.27, nr. 26-1 — 4.45, nr. 32-1 — 4.81, nr. 32-2 — 5.43, nr. 20-2 — 4.63, nr. 24-2 — 4.81, nr. 40-2 z baw. eg. — 6.27, nr. 32-2 Melange — 7.03.

Przędza trykotażowa: nr. 16 z baw. am. 4.05, z baw. eg. 4.45, nr. 20 z b. am. — 4.18, nr. 20 z baw. eg. — 4.45, nr. 20 z baw. am. — 4.18, nr. 20 z baw. eg. — 4.63, nr. 24 z baw. am. — 4.36, z baw. eg. — 4.81, nr. 32 z baw. am. — 4.90, nr. 32 z baw. eg. — 5.34.

Rząd i przemysł Łodzi

radzić będzie nad sprawą kotonizacji lnu

W środę, dnia 9 bm. odbędzie się posiedzenie specjalnej komisji, powołanej przez Zw. przem. włók. w P. P. dla spraw kotonizacji lnu.

Komisja ta jest pierwszą komisją, jaka zbiera się po okresie wakacyjnym, a szybkie jej zwołanie świadczy niewątpliwie o wadze, jaką przykład przemysł włókienniczy do zagadnień popierania surowców krajowych.

Posiedzenie śródowe pod przewodnictwem prez. Geyera z udziałem prof. Bratkowskiego i fachowców łódzkich skupia uważając sferę włókienniczych, gdyż wezmą w niem również udział przedstawiciele rządu. Min. rolnictwa reprezentować będzie na czelnik Czesław Bobrowski, min. przem. i handlu radca Walczakowski, a p. wojewodę łódz-

kiego — naczelnik inż. Głogowski.

Komisja zapozna się z dotychczasowymi wynikami prac zarówno w zakresie technicznym, jak i kalkulacyjno - finansowym, z wyglądem artykułów lniarskich, ich cenami i wytrzymałością.

Wyniki te oparte są na pracach doświadczalnych 4 fabryk przemysłu bawełnianego: Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, Geyera, I. K. Poznańskiego oraz Kruszeo i Endera.

Komisja rozważy jednak również wnioski innych firm, które we własnym zakresie i na mniejszą skalę prowadziły prace badawcze w tej dziedzinie. Wreszcie komisja ustali dalszy plan działania, zmierzający w kierunku

ku upowszechnienia produkcji, związanej z lnem. Prace te pójdą w dwóch kierunkach:

kotonizowania lnu jako mieszanki i przędzenia bawełny oraz takiej mieszanki, co wymagać będzie już pewnych przeróbek i zmian technicznych w przemyśle włókienniczym.

Skoordynowanie wszystkich dotychczasowych i dalszych wysiłków scharmonizuje w jedną wspólną całość całokształt prac, zmierzających do ustalenia jednolitej metody najwłaściwszej dla wszystkich fabryk przemysłu włókienniczego.

Z tych względów właśnie aktywność włókiennictwa w dziedzinie stosowania surowców włókienniczych zasługuje na do datnie podkreślenie.

Propaganda Łodzi w Palestynie

Dodatnie wyniki akcji włókienniczej na Bliskim Wschodzie

Produkcja włókiennicza Łodzi była głównym ośrodkiem zainteresowania na tegorocznych targach lewantyńskich. Złożyły się na to przede wszystkim czynniki obiektywne, a mianowicie rozwój ekspansji włókiennictwa naszego na rynki Bliskiego Wschodu, starania łódzkich firm, które rozumieją doniosłość trwałego związania się z rynkiem palestyńskim, egipskim oraz syryjskim, wreszcie wydatna i aktywna pomoc min. przem. i handlu, państwowego instytutu eksportowego i Banku Polskiego. W r. b. liczba firm włókienniczych, które wystawiały swoje ekspozycje na tych targach, w stosunku do r. ub., poważnie się zwiększyła i znacznie więcej

działów włókiennictwa było reprezentowanych na targach. Reprezentowane były firmy wielkiego i średniego przemysłu, konfekcyjnego, którego większość firm jest obecnie ściśle zainteresowana w eksporcie artykułów swoich na rynki Bliskiego Wschodu.

Również szereg firm galanteryjnych wziął udział w targach, wreszcie producenci bilardów, artykułów srebrnych i t. d.

Sfery zainteresowane podkreślają, że gros transakcji dotyczyła artykułów włókienniczych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że targi lewantyńskie dla rozwoju naszego eksportu włókienniczego z roku na

rok zwiększają swe znaczenie.

Włókiennictwo nasze znajduje się w okresie zdobywania rynku Bliskiego Wschodu i pokonywania konkurencji, w szczególności japońskiej. Targi lewantyńskie są więc poważną propagandą naszego wywozu.

Justina de Bonis

Piotrkowska 121

poprzednia oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

godz. od 2 — 7 po poł. Rano tylko za wcześniejszym zamówieniem.

Pociąg popularny do Warszawy

na mecz Polska-Niemcy
zł. 5.50 w obie strony.

Odjazd i powrót pociągów w dn. 13 września.

Wyłączna sprzedaż biletów wejścia na mecz
Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 68.

Inż. Luciński wicedyrektorem izby

W kwietniu r. ub. opuścił stanowisko wicedyrektora izby przemysłowo - handlowej w Łodzi dr. Henryk Berkowicz, przechodząc w charakterze dyrektora do związku przem. włók. w P. P.; gdzie z dyktury zrezygnował inż. Wł. Szrednicki, powołany do Zakładów Żyrardowskich.

Blisko półtora roku z całego szeregu względów ogólnych i specjalnych izba łódzka posiadała tylko jednego wicedyrektora w osobie dr. H. Sanda.

Obecnie prezydium izby na wniosek dyrekcji zamianowało wicedyrektorem izby inż. Lucińskiego, dotychczasowego referenta wydz. komunikac. - celn. tej instytucji.

Postępowanie układowe

w f. Romuald Schafrick

W końcu lipca r. b. firma „Romuald Schafrick, sprzedaż białej, trykotaży i pończoch” (Piotrkowska 160), zgłosiła do sądu handlowego wniosek o otwarcie postępowania układowego.

Propozycje układowe firmy przewidują spłatę wszystkich zobowiązań w wysokości 60 proc. bez procentów i kosztów w trzech równych rocznych ratach, licząc od uprawomocnienia się mającego nastąpić układu.

Stan firmy według bilansu 21 lipca r. b. skorygowany przez biegłego sądowego wynosił w aktywach 11,123 zł., w pasywach 14,208 zł.

Sprawę powyższą sąd rozpoznawał na posiedzeniu niejawnym i wobec przychylniej opinii biegłego zażądał otwarcia postępowania układowego.

Termin sprawdzania wierzytelności wyznaczono do 31 października r. b.

preparat dla dorosłych ze zn. fabryki

KOWALSKINA

dotyczy się tylko uproszczonych

BOLACH GŁOWY

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12.04, wrzesień 11.73, październik 11.61-65, listopad 11.64, grudzień 11.65-66, styczeń 11.68, luty 11.69, marzec 11.71, kwiecień 11.73, maj 11.76-77, czerwiec 11.76, lipiec 11.76.

LIVERPOOL

Loco 6.70, wrzesień 6.35, październik 6.26, listopad 6.18, grudzień 6.18, styczeń 6.19, luty 6.19, marzec 6.20, kwiecień 6.20, maj 6.19, lipiec 6.19, sierpień 6.09, wrzesień 6.05, październik 6.01.

Egipska: Loco 10.31, październik 10.27, listopad 10.12, styczeń 9.78, marzec 9.56, maj 9.38, lipiec 9.21.

Upper: Loco 7.52, październik 7.01, listopad 6.89, styczeń 6.92, marzec 6.97, maj 7.01, lipiec 7.02.

ALEKSANDRIA

Sakellaris: listopad 16.80, styczeń 16.38, marzec 16.07, maj 15.91, lipiec 15.77.

Ashmouni: październik 12.39, grudzień 12.43, luty 12.54, kwiecień 12.65, czerwiec 12.79.

Bez zmian

w obrotach prywatnych

Wezoraż sytuacja na rynku papierów kształtowała się bez większych zmian.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych była nieco mocniejsza, dla akcji utrzymana.

7 proc. poz. stabilizacyjna 49,12, 3 proc. prem. poz. inwestycyjna II em. 61.—, 4 proc. poz. konsolidacyjna 42.75.

W obrotach prywatnych poz. dolarowe: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 60,50, 7 proc. poz. klasa 51,75.

15 września

Autokarowa wycieczka do Jugosławii

przez Wiedeń—Semmering—Abbszję—Budapeszt Zł. 295.—

14-dniowe wycieczki do Wiednia na Targi wyjazdy codziennie zł. 135.—

paszport, przejazd tam i z powrotem.

Union Lloyd, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42, TEL. 107-87.

Jedynе kino dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych! Epopeja filmowa osnuta na tle legend i podań ludowych

„Pan Twardowski”

W rol. gł. Brodniewicz, Bogda, Węgrzyn, Stępowski, Karszewska, Jaracz, Znicz, Ōwiklińska, Samborski, Sielański, Malicka Kurnatowicz.

Pocz. w dni powsz. o godz. 4-ej, w sob., niedziele i święta o godz. 12.

KINO TEATR

MIRAZ

11 LISTOPADA 16

Dziś
pocz. o 12

Dziś i dni następnych!

Król humoru

Harry Lloyd

w najweselszym filmie sezonu p. t. „MŁECZNA DROGA”

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH M. PRAJS

PRACOWNIA KUŚNIERSKA M. BURSZYNA

mieszczą się obecnie
CEGIELNIANA 10
front I p. piętro, telefon 162-76.

WYKONYWUJĄ WSZELKIE
ZAMÓWIENIA pg. OSTAT-
NICH PARYSKICH MODE-
LI PO CENACH NISKICH

Politycy mało sypiają

Niedawno zmarły w Moskwie pierwszy sowiecki komisarz spraw zagranicznych, CZICZERIN, był typowym „nocnym człowiekiem”. Najchętniej pracował między godziną drugą a czwartą w nocy. W tym czasie załatwiał korespondencję i redagował ważne depeche. Zagranicznych dyplomatów i dziennikarzy przyjmował zwykle Cziczerin dopiero po północy.

„Neue Freie Presse” podaje ciekawy artykuł, dowodzący, że ludzie, którzy się zajmują polityką i sprawami państwowymi, przeważnie cierpią na bezsenność.

General PERSHING, dowódca wojsk amerykańskich podczas prawie nocnej ofensywy, skierowanej przeciwko Reims, sypiał przeciętnie godzinę na dobę.

Założyciel metodyzmu, JOHN WESSLEY, odzwyczajał się rozmyślnie od snu, twierdząc, że sen jest „rozrzutnością w życiu”. Umarł w wieku 85 lat, a od dzieciństwa do śmierci sypiał zawsze na gołych deskach.

NAPOLEONA budził najmniejszy nawet promień światła. Sypiał on wyjątkowo czujnie, a obudzony w nocy wyskakiwał z łóżka, zupełnie przytomny i rzeźki, jak po najlepszym wypoczynku.

W historii Anglii całe pokolenie polityków nosi miano „żelaznej brygady”. Wszyscy ci ludzie nie wiedzieli wcale, co znaczy normalny sen i sypiali od trzech do czterech godzin na dobę.

Do tej „żelaznej brygady” należy PITT, George CANNING, sir William HAIRCOURT, ASQUITH, DISRAELI, lord CURZON i inni.

Ciekawe jest, że George CUNNING, cierpiący stale na bezsenność, zasnął przed pojedynkiem z lordem Castlereagham tak mocno, że

sekundantom z trudem udało się go obudzić.

Zdarzało się, że DISRAELI zasypiał podczas posiedzeń w parlamencie, zaciągając kapelusze na oczy, ale w tym śnie słyszał wszystko, co go interesowało, a w odpowiedniej chwili zupełnie przytomnie zabierał głos w toczącej się dyskusji.

Lord ROSEBERRY, który przez wiele lat zajmował naczelne stanowisko w rządzie, na starość odrzucił propozycję utworzenia gabinetu, tłumacząc się tem, że nie jest już w stanie spać trzy godziny na dobę, a praca państwowa wymaga jednak takiego trybu życia.

Natomiast BISMARCK spał zawsze zdrowym i mocnym snem. Z pośród współczesnych mężów stanu LLOYD GEORGE sypia również dobrze i normalnie.

Najprzyjemniej i najfaniej każdy spędzi ŚWIĘTA JESIENNE w cieszącym się największą popularnością **PENSIONACIE SZERA**, mieszczącym się w malowniczej okolicy starych sosnowych lasów **NOWEGO OTWOCKA**.

Kuchnia wytrawna. Ceny przystępne. Adres: Główno. k. L. Pensjonat Szerza telefon 26.

Export - import

Fabrykаты, surowce. Wyjeżdżają zagranicę 10-go. Osoby i firmy zainteresowane zechcą zgłoszenia pod „Dobry fachowiec” skierować do admin. niniejszego pisma.

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

<p>Szkoła Rytmiki, Plastyki i Tańca H. Krukowskiej TRAUGUTTA 1 Halina Eljasbergowa Dyplom szkoły J. Mieczysławskiej w Warszawie Początek lekcji 15 września w nowej siedzibie, urządzonej wg. najnowocześniejszych wymagań higieny Zapisy codziennie od 11-13 i 17-19.</p>	<p>Tańca H. Krukowskiej (Gmach Grand-Hotelu) Pola Halberstadtówna Dyplom szkoły „Hellerau-Laxenburg” pod Wiedniem.</p>
--	--

SALON MÓD
Heleny Glass
PIOTRKOWSKA 61. TEL. 23-888

PO POWROCIE

poleca
nadać swój bogaty
wybór najnowszych
kreatacji paryskich.
Ceny umiarkowane.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
powróciła
MONIUSZKI 2, tel. 166-35
przyjmuje od 8-1 i od 3-8 w.

Lekarz - Dentysta
P. Strauchowa
powróciła
Narutowicza 14 tel. 219-67

Lekarz - dentysta
H. FILLAT
Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10-1 i 3-7
w niedziele i święta od g. 10-1

Lekarz - Dentysta
R. Milderman-Grynbergowa
przeprowadziła się na
ul. Wólczańska 23
tel. 140-02.

Szkoła Tańca i Gimnastyki TAMARY GÓRALSKIEJ

Gdańska 94, tel. 164-11 lub 261-06

rozpoczyna zajęcia 15 września.

Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie w godz. 11 - 15 i 17 - 20.

Posiadam w Łodzi
w najlepszym punkcie ul. Piotrkowskiej nowoczesnie urządzonego sklepu o dwóch wystawach nadającego się dla każdej branży, oraz do dyspozycji 20 - 30000 złotych oczekuje propozycji.
Oferty pod „Przedstawicielstwo na hurt i detal” do biura ogł. Fuchsa Piotrkowska 87.

Stefan Pietrasik
MUZYK
oraz wykwalifikowany stroiciel.
SIENKIEWICZA 34, m. 57 a

DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

Doktor
A. S. Tenenbaum
POWRÓCIŁ
PIOTRKOWSKA 109,
Telefon 220-25

Dr. med.
GUSTAWA ZAND-TENENBAUMOWA
POWRÓCIŁA
Akuszerka i chor. kobiece
PIOTRKOWSKA 109
Telefon 220-25

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med.
Paulina Lewi
Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12-1 i od 4-6.

Po powrocie z urlopu wznowiłem lekcje Angielskiego (Konwersacji, literatury i korespondencji handlowej).
A. LIPSZTEJN,
ul. Andrzeja 27-a,

P. T.
Niniejszym zawiadamiam Sz. Panie, że magazyn mój został przeniesiony z ulicy PIOTRKOWSKIEJ Nr. 109
na **ul. PRZEJAZD 30**
front, II p. (windy) tel. 216-52
Jest zaopatrzony na sezon bieżący w wielki wybór pierwszorzędnych modeli paryskich.
SALON MÓD
F. L. Goldmanówna
Ceny bardzo przystępne.

„CERAMIN”
PŁYNNĄ POLITURĄ WOSKOWĄ
Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia i konserwacji wszelkich posadzek, samochodów, skóry itp. — Nie plami, nie brudzi, daje piękny szklisty połysk. — Do nabycia wszędzie!
Krajowa Wytwórnia Przetworów Chemicznych w Warszawie.

Lekarz weterynarii
M. A. Reich
powrócił
lecznica czynna
Gdańska 117-a, tel. 175-77

Dr. med.
J. Goldberg
spec. chor. oczu
powrócił
Śródmiejska 20 tel. 186-13

Lekarz - dentysta
H. Lewita-Fuchs
Narutowicza 59 tel. 121-16
powróciła
przyjmuje od 11 - 11.3 - 6.

Dr. med.
M. Rabinowicz-Ginsbergowa
11-go Listopada 47
tel. 157-07.
powróciła
przyjmuje od 6 do 8 wiecz.

Dr. I. ZYW
CHIRURG
POWRÓCIŁ
11-go Listopada 17. Tel. 123-41
przyjmuje od 1-2 i 5-7 w.

Stanowisko
Posiadacz 25 - 20 tysięcy ma wyjątkową okazję przystąpienia jako wspólnik do filii Łódzkiej firmy w Warszawie. Branża techn. o dużej przyszłości. Zgłoszenia suł „Aktywny” do biura Fuchsa, Piotrkowska 87.

Prof. CELINA SANDLER
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków „RAVIS” opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej Dr. med. Lewinsonowej, Piotrkowska 88. Tel. 143-65.
PORADY BEZPŁATNE.

Najtańszej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
BÓDKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁÓDOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków i łózek
Firma egz. od 1896 r.

Zakłady Ogrodnicze
„MARYSIN”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 76. tel. 112-26
polecają Sz. Klienteli na sezon bieżący b. duży wybór kwiatów doniczkowych i roślin pokojowych hodowli własnej, kosze z róż najpiękniejszych odmian, oraz wiązanki ślubne.
UWAGA! Przyjmuje się zamówienia na wieńce z samych róż od najniższych cen. — Również przyjmuje się zamówienia w ogrodnictwie w Rudzie Pąj Szkolna 18, tel. 204-96.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni
Zbrodnia i Kara
(Prestuplenie i Nakazanie) wg. powieści Dostojewskiego.
W roli głównej: **HARRY BAUR**
Anons! Następny program „Panienka z Poste-restante” w roli gł. Alma Karr

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
 części zamienne. **OPONY MICHELIN**
WSZYSTKO do pańskiego auta!
 najtaniej dostarozą hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
 — TELEFON 128-30. —
 Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
 NAJNOWSZE MATERJAŁY BIELSKIE NA UBRA-
 NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
 Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu.
 Likjery, koniaki, wódki
 „HALWIN” Centrala ul. Północna 19, tel. 219-40.
 w Łodzi ul. Północna 19, Hurt i Detal

CZEKOLADĘ
 odżywczą dla dzieci po zi. 6.— kg.
 oraz MARMOLADKI owocowe i konfiturowe od zł. 3.—
 za kg. poleca SKŁAD CZEKOLADY I CUKRÓW
 „Dorotea”, Łódź, Śródmiejska 6

Działoszyński,
PIOTRKOWSKA 56. TELEF. 223-46.
Nadeszły nowości
 TAPET, DYWANÓW, LINOLEUM, CERAT
 I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH NA ROK 1937.

EKSPORT.
 ZBIOROWE ŁADUNKI
 DO WSZYSTKICH OŚRODKÓW HANDLOWYCH ŚWIATA.
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
SIENKIEWICZA 6. TEL.: 247-75, 129-25

ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
 poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips,
 Eiektrit, Telefunken i innych oraz elektry-
 czne: czajniki, kuchenki, piecyki, żelazka wen-
 tylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

FOTO-ALBUMY 20%
 ceny niższe o 20%
A. J. Ostrowski S-cy
Piotrkowska 55, tel. 203-54.

FUTRA — WSZELKIEGO RODZAJU —
W BOGATYM WYBORZE
 NA NADCHODZĄCY SEZON
 — poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
 — TELEFON 213-22 —
 FIRMA EGZ. OD R. 1903.

GRZYBOWSKI L.
Łódź, Piotrkowska 106, tel. 165-39.
ZAKŁAD KRAWIECKI
 Poleca najnowsze materiały krajowe oraz angielskie
 w najnowszym deseniach.
CENY OBNIŻYLEM

HERMANŚ Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
 TELEFONY: 184-21 i 211-01.
 Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
 dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
 nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

Keilich i Golda
Łódź, Wólczańska 257. Tel. 210-01
parowa chemiczna pralnia i farbiarnia
 Czyszczenie garderoby etc. Pranie sztywnej białiny
 Naprawa uszkodzonych dywanów.
 ul. Piotrkowska 4, 67 (w podw.) i 147,
FILJE: Narutowicza 27 i Główna 48.

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64
 poleca:
 wszelkiego rodzaju delika-
 tesy, konserwy, ryby wędzone,
 sery, sałatki i smaczne
 przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
djabetyków.

Pianina
Fortepiany
Fisharmonje
 Duży wybór
 Okazyjne sprzedaże
 Strojenie, przewóz, gruntowny
 remont
SKŁAD PIANIN
Ernest WEILBACH
 Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
 tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
 POLECA: KAWY, HERBATY,
 KAKAO W NAJLEPSZYCH
 GATUNKACH.
 Kawa stale świeżo palona.

Z. ZAGAŃCZYK
ŁÓDŹ,
 SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, tel. 249-91
 FABRYKA
 LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158, tel. 231-91

TELEKAFON
 NAJWIĘKSZE I
 NAJPOPULARNIEJSZE
ZAKŁADY
RADJOWE
W ŁODZI!
PIOTRKOWSKA 162a/104
 polecają
NA SEZON JESIENNY
 swoje
NAJNOWSZE
ODBIORNIKI
 CIESZĄCE SIĘ
 ZASŁUŻONĄ SŁAWĄ

Konfektoria damska i męska
 FUTRA, KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
 ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
 Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

Łaźnie rzymskie,
 kąpiele lecznicze. pływalię, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. R. BEUTLER Kilińskiego 134
KAP. R. BEUTLER Telefon 154-81
 Masaż, pedicure, fryzjer—ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
 wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
 czynny codziennie od 8 r.—8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaly
Łódź, ŻWIRKI 1 (daw. Karola)
 Oddział sprzedaży: **ZAWADZKA 1.** Tel. 133-66
 Posiada kompletne urządzenia:
 Pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
 oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
 tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

Naczynia kuchenne
 Aluminiurn „Frigidal” WYŻYMACZKI — PLATERY
S. Gefon, Nowomiejska 3
 — tel. 187-91 —
 Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT WYROBY STAŁOWE DETAL

Nowoczesny
Salon dziecka „BOBO”
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 82,
TELEFON 333-15
 POLECA
WSZELKIE ART. DZIECIĘCE I ZABAWKI

OBUWIE — damskie, męskie, uczniowskie
 i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
 poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
 — TELEFON 112-23 — 35

PARASOLE, torebki NAJNOWSZE
 — MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
 — TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
 WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
 preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

SZKŁO, porcelanę i kryształy
 poleca
Warszawiak i Gurman
 (dawn. ĆMIELÓW) ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31.
 Wyłączna sprzedaż Hut Szklanych J. STOLLE „Niemen”

Winiarnia-Restauracja
A. P. CZKWIANIANC Łódź Piotrkowska 69
 — TELEF. 138-64 — 69
 poleca
 wysmienite zakąski i doskonałą kuchnię

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
 Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
 W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
 tyczno-tlenowy.
R. SHIEŁKE = ŁÓDŹ, = 77 (Grand-Hotel)
 telefon 215-23

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-65
 = poleca artystycznie wykonane roboty bukociarskie =
 Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
 ziemskiej przez „FLEUROP”.

**KURSY KROJU, SZYCIA
I MODELOWANIA**

zatwierdzone
przez Min.
W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

mieszczą się obecnie
Sienkiewicza 67
front i p. tel. 113-51

Zapisy przyjmje
kancelarja codzien-
nie od g. 9 r. do 7. w.

**PRZYBORY SZKOLNE
i WIECZNE**

PIÓRA

— poleca —
NAJTANIEJ

JERZY MILL

PIOTRKOWSKA 73.

— REPREZENTACJA —
najnowszych
piór Dr. Jungh'a

Fenia Zander

dypł. naucz.
wznowiła lekcje gry fortepianowej
Południowa 42-5 tel. 247-63.

Do akt. Nr. Km. XV | 1430 | 36

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 52 na zesądzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 września 1936 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 232-4 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 1.500.— a mianowicie: autobus firmy „Polski Fiat” w komplecie które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 20 sierpnia 1936 r.

Komornik: Adam Mróz
Sprawa J. Gatke p-ko f-mie „Autobus” Kom. Samoch.

Hygiena to zdrowie!

Zjednoczeni
**Czyściciele szyb
i froterzy**

Piotrkowska 44, tel. 202-14
wykonują cyblinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluxem.
Ceny przystępne.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
ANTIHEMOR wyciąg ziołowy, środek przeciw Hemoroidom.
PROSEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Apteczce Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

MENTOPINOL - GLOB, środek przeciw gryźliwej, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„UNIWERSAL” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.
„HERBOLIN”, środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Apteczce Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewniają

KURSY

kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego
Aleja 1-go Maja 20
Prof. P. Szejnfiński
Opłata przystępna
Kancelarja czynna codzien

SZKOŁA KOSMETYKI

zatw. przez Minist. Op. Społ. przy Instytucie

„MIMAR”

ul. Sienkiewicza nr. 37, tel. 122-09.
Szczegółowe programy i zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarji szkoły od 4 — 7 wiecz.

Komitet Synagogi przy Al. Kościuszki

niniejszem podaje do wiadomości, że

wydzierżawienie miejsc na rok 1936/37

odbywać się będzie w kancelarji Synagogi w porządku następującym:

- dn. 6, 7, 8, 9, 10, 14, 15 września r. b. w godz. od 3 do 7 wiecz.
- w piątek, dnia 11 września r. b. w godz. 3-6 popoł.
- w niedzielę, dnia 13 września r. b. w godz. 10-1 rano i 5-7 wiecz.
- w środę, dnia 16 września r. b. w godz. 9 rano do 1 popoł. i 3-5 popoł.

Osoby, pragnące odnowić zeszlorszą dzierżawę miejsc, zechcą zgłosić się do Kancelarji Synagogi najpóźniej do niedzieli, dn. 13 września r. b. włącznie.

W roku bieżącym kontrola biletów przy wejściu do Synagogi będzie wyjątkowo ścisła. Uprasza się przeto o każdorazowe okazywanie biletów przy wejściu do Synagogi; gdyż osoby nieposiadające biletów bezwzględnie wpuszczane nie będą.

Piranki

STORY, KAPY, SERWETY
ręcznej roboty

ostatnie nowości

L. WALDMAN Śródmiejska 22

TELEF. 186-77

po cenach konkurencyjnych.

**Dyrekcje GIMNAZJÓW ŻEŃSKICH
i SZKÓŁ POWSZECHNYCH**

przy tych gimnazjach podają do wiadomości, że zapisy nowowstępujących przyjmują kancelarje w następujących godzinach:

Pryw. Gimnazjum Żeńskie IM. JÓZEFA ABA z praw. gimn. państw.	Legionów 10 tel. 122-12	od 10 — 13
Pryw. Gimnazjum Żeńskie MARJI HOCHSTEINOWEJ z pełnemi praw. KATEGORJA A	Wólczańska 23 tel. 214-27	od 10 — 14 i od 17—19
Pryw. Gimnazjum Żeńskie E. JASZUŃSKIEJ - ZELIGMA- NOWEJ z praw. gimn. państw.	Południowa 18 tel. 168-82	od 10 — 14
Pryw. Gimnazjum Żeńskie „WIEDZA” L. MAGALIFOWEJ z praw. gimn. państw.	Narutowicza 17 tel. 175-38	od 10 — 14 i od 17 — 19-ej

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy

„Ostatnia Wzajemna Postuga”

CHESED-WEEMES W ŁODZI

Piotrkowska 90, tel. 242-95.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż podczas nadchodzących świąt:

Rosz - Haszana i Jom - Kipur

odbywać się będą w lokalu naszym przy ul. Piotrkowskiej 90 nabożeństwa dla członków-lit.

Bilety po cenach przystępnych są już do nabycia w kancelarji Stowarzyszenia w godzinach biurowych.



**Kupujcie
z 1-go źródła**

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wycielanych
MATERACY sprężyn.
„Patent”

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn

ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— — składsie „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

**AKADEMICKIE BIURO
INFORMACYJNE**

ul. Piotrkowska 89, tel. 145-08

Biuro udziela bezpłatnie informacji o warunkach studiów zagranicą, załatwia przyjęcia, tłumaczenia dokumentów, (kancelarja tłumacza przysięgłego) wzywa, wydaje legitymacje studentom — (C.I.E.), organizuje ulgowe grupowe przejazdy kolejowe i t. p.

Uwaga: Biuro uzyskało wyłączne prawo załatwienia przyjęć na wielu uczelniach zagran.

nina prusicka

gimnastyka • taniec artystyczny

Informacje i zapisy godz. 11-1, 5-7
ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09

**Szkoła Tańca Artyst., Gimnastyki i Rytmiki
Haliny Waldman i Janiny Zandel**

ul. Legionów 16, tel. 124-47

Specjalne lekcje dla dorosłych i dzieci prowadzone przez światowej sławy tancerkę

RUTH SOREL

KLASY ZAWODOWE i AMATORSKIE.
Kancelarja przyjmuje zapisy codziennie w godz. 12-1.30 i 4-7 w.
Początek lekcji 10 września.

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.

**Szkoła Gimnastyki i Tańca Art.
ALPERNÓWNY I
PIOTRKOWSKIEJ**

UL. SIENKIEWICZA 3

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO 15 WRZEŚNIA
ZAPISY DO KLAS ZAWODOWYCH I AMATORSKICH
DLA DOROSŁYCH I DZIECI PRZYJMOWAĆ BĘDZIE
SEKRETARJAT SZKOŁY OD 7-GO WRZEŚNIA
W GODZ. 12-1 i 17-19.

**Gimnastyka, Rytmika i Taniec
ZINA KRUSZÓWNA**

Piotrkowska 86, front II p.

tel. 215-48

POCZĄTEK LEKCJI 15. WRZEŚNIA.

Zapisy codziennie w godz. 5-8.

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA

ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny

SZCZEPIENIA psów i koni

STRZYŻENIE psów i koni, kapiele dla psów

KUCIE KONI, nitowanie kopyt.

Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6

ŁÓD NATURALNY

każda ilość

zł. 1.- centnar

SPRZEDAJE

FABRYKA NAPOJÓW
GAZOWYCH „Źródło”

Łódź, ul. Kilińskiego 97, tel. 133-72

Niebywała okazja!

Na krótki okres czasu
zniżyliśmy ceny obuwia letniego

A. OGÓREK ZAWADZKA 11

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ

**OBUWIA
MĘSKIEGO**

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE



Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!
Otwarcie sezonu powakacyjnego

Czarne Róże

W rolach głównych: Liljan Harvey oraz Willi Fritsch.

Następny program: Dodek na froncie — W rol. gł. Adolf Dymsha.

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem podaję do wiadomości P. T. Klienteli, iż z dniem 7-go września r. b.

SALON OBUIA PIOTRKOWSKA 84
PRZENIESIONY ZOSTAŁ na ul. (w podwórzu, lewa str. parter) tel. 225-28

Na sezon jesienno-zimowy skład zaopatrzony jest
W NAJNOWSZE MODELE L. FULDE
obuwia damskiego i męskiego. Ceny przystępne!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nau-
czam gruntownie w ciągu mie-
siąca (metodą praktyczną) z gwa-
rancją samodzielnego prowadze-
nia ksiąg, miarodajnych dla
władz. Cena bardzo przystępna.
Nauka pisania na maszynie wraz
z dokładnym objaśnieniem kon-
strukcji zł. 10.— Adres: Wól-
czańska 43 mieszk. 32.

BERLITZ, 12 rok szkolny, uznane
przez państwo Kursy Języków
Obcych pojedynczo i w małych gru-
pach i 1-roczone Kursy Handlowe.
Specjalny Kurs Wyższej Księgo-
wości, obejmujący rewizję ksiąg
handlowych, analizę i krytykę
bilansów etc. Początek wykładów
3 września. Zapisy 12—1.30 i 5—8.
Andrzeja 3. 2725—5

BUCHALTERJI włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisania na ma-
szynie gruntownie wyucza za
25 zł. Skrócony kurs w ciągu
1 miesiąca zł. 15. Pisania na
maszynie 5 zł. Udzielam rów-
nież korespondencji i arytmety-
ki handlowej i stenografii. Ki-
lińskiego 50. Poprz. oficyna
i piętro. Dla zapisujących się
w b. m. 20 proc.

MADAME FISZHAUT Parisien-
ne diplômée Leçons de Français
Renseignements: 214-43 de 2 h.
a 3 h.

DYPLOMOWANA pianistka konser-
watorium moskiewskiego, uczennica
Skrjabina i Michalowskiego udziela
lekcji zaawansowanym i początko-
wym. Piotrkowska 55, lewa ofic.
III p. m. 7a, tel. 161-60. 9113—3

M. GINSBURGOWA, b. nauczycielka
szkół średnich, wznowiła lekcje
języka francuskiego. *Pohodniowa*
23, prawa oficyna, II w. II p. Tel.
247-63.

LEKCJE angielskiego, konwersa-
cji i literatury. Korespondencje i
tłumaczenia. Markowicz, Kilińskie-
go 105.

BUCHALTERJA i nauka pisania
na maszynie. Kurs całkowi-
ty — 2 miesiące. Opłata przystępna. Infor-
macje i zapisy: Cegielniana 25,
m. 35.

1 ZŁOTY angielski, hebrajski, juda-
istyka, przedmioty ogólne. Tel.
187-59, Żeromskiego 67, m. 14.

MAGISTER matematyki udziela
matematyki, fizyki. Zakres gimna-
zjum. Rachunek różniczkowy i cał-
kowy. Pomorska 22, m. 25.

Różne

PANOWIE! Kto chce nosić spod-
nie podług ostatniej mody, niech
się zwróci do I-szorzednego spe-
cjalisty, który powrócił z Paryża.
B. Fajławicz, Łódź, Al. I Maja 2,
fr. I p. Ceny przystępne.

PIERWSZORZĘDNY zakład kra-
wiecki M. Rozencwajg, ul. 6-go Sier-
pnia 37, m. 13. Nadeszły na se-
zon jesienno-zimowy najnowsze
modele paryskie, jako też przyjmują
palta i kostiumy; za palto 20 zł.
za kostium 30 zł.; wykonanie so-
lidne, proszę się przekonać.

NA RATY szyje ubrania i palta
obstalnok z najlepszych towarów
tomaszowskich i bielskich. Nowo-
wiejska 5, Mendrowski, od 6 — 8
wiecz.

DYWANY: perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia Arty-
styczny Zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgroma, Kiliń-
skiego 18. 2682-5

DO MATRYKUL 6 fotografii re-
tusowanych zł. 1.— Wykonują
zakład fotograficzny „Sztuka”,
Zamenhofska 1, tel. 258-17.

MASAŻYSTKA R. Zlotnicka po-
wróciła. Piotrkowska 88. 92—2

Jedyny sposób na kryzys
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-
pada 37-a, PKO 68426

INŻYNIER - radjoelektryk, facho-
wiec poszukuje współnika z kapita-
łem 4000 — 5000 zł. Zysk zapew-
niony. Oferty sub „M. 12”.

NA NOWY sezon wszyscy abonują
książki w wypożyczalni książek
„Uniwersalna”. Piotrkowska 67. Spe-
cjalny dział dla młodzieży. Ostat-
nie nowości!

FARBIARNIA futer H. Szejman,
egz. 1918 r., Piotrkowska 81. Farbu-
je wszelkie futra na kolory natu-
ralne i odmienne. Specjalność: prze-
farbowanie anioras na wszystkie
kolory. Ceny niskie.

RUTYNOWANY kupiec z branży
włókienniczej poszukuje kolekcji
na Poznańskie, Pomorze i Górny
Śląsk. Służyć może gwarancją ma-
jątkową. Oferty sub „Pomorze”.

ZAMELDOWANIA, wymeldowania
w Ubezpieczalni Społecznej usku-
teczniam za zwrot kosztów tram-
wajowych. 11 Listopada 19, m. 3,
tel. 166-78, dawniej Pomorska 6.

Kupno i sprzedaż.

MEBLE lakierowane dziecięce, ku-
chenne i korytarze. Ceny niskie. S.
Dzieciarski, Piotrkowska 16, w po-
dwórzu. 9143—10

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i
poprzecznych od 600 metrów do
sprzedania. Przystanek tramwajowy
na miejscu. Otton Krause, Łódź,
Pabjanicka 47. 825—9

PLAC pod budowę poszukiwany.
Oferty sub „S. S.” 906—2

DOM kupić w cenie 200,000 zł. Of-
erty proszę składać w administra-
cji „Głosu Porannego” pod Ch. R.
Dom.

SZLAGIER sezonu. Philipsa 4-lam-
powa superheterodyna, dostępna
dla każdego. Niska cena, wygodna
splata ratalna. Radio - Watt, Naru-
towicza 16.

PIANINO lub fortepian okazynie
kupię. Tel. 181-92.

KUPIĘ maszynę do pisania. Oferty
sub „Tasio”.

DOM nowy murowany z ogrodem
2 razy po 3 pokoje z kuchnią i
przedpokojem do sprzedania. Wiado-
mość w administracji.

Miód

świeży lipcowy, gwarantowany 100%
czysto pszczołowy 3 kg. 6 zł., 5 kg. 8.80
zł., 10 kg. 16.80 zł., 20 kg. 32 zł. Ko-
leja 30 kg. 44 zł., 60 kg. 84 zł. wraz
z naczyniem i dostawą za pobraniem
„PASIEKA” w Trembowli Nr. 14/4
Małopolska. Na żądanie nauczymy
bezpłatnie naszych odbiorców wyrobu
miodu do picia.

Posady

POTRZEBNA wykwalifikowana
panna izr. do dwuletniej dziewczynki.
Zgłoszenia: 7 września r. b. od
3 — 6 pp. Markowski, Zachodnia
nr. 33. 901—2

POTRZEBNA wykwalifikowana pan-
na (izr.) do czteroletniej dziewczynki
z dobrymi rekomendacjami. Zgło-
szenia w godz. od 3 — 6 pp. 11 Li-
stopada 9 m. 9.

POMOCNICA buchaltera z roczną
praktyką poszukuje posady. Oferty
sub „Dobra siła biurowa” do admi-
nistracji.

PANNE do pięcioletniego chłopca
poszukuje na wyjazd do izrael. do
mu. Pożądany język francuski lub
niemiecki. Oferty sub „E. G.” do
administracji.

1000 ZŁ. lub więcej dam za wyro-
bienie posady w przemyśle. „Inżynier
chemii”, Lwów, Biuro dzien-
ników, Kościuszki 2.

DORYWCZO kilkaset złotych nie-
miesięcznie może zarabiać każdy (a),
mający szersze stosunki w zamoż-
nych sferach żydowski-h. Referen-
cje. „Wplywowi”.

POSZUKIWANA krawcowa, rutynowa
krojczyni, do pierwszorzędnej
pracowni. Sienkiewicza 49a, m. 2,
między 3 — 4.

BEZPŁATNA DEZYNFEKCJA
świecą gazową

„PINEZYN”
pod gwarancją tepi pluskwy, kara-
luchy i wszelkie robactwo. Infor-
macje: w składach aptecznych
lub tel. 104-88.

POSZUKUJE majstra skrzecznika
(Zwirnmeister). Zgłosić się: Kiliń-
skiego 36-38, m. 27. Kliger, od godz.
2 — 4 po poł.

BUCHALTER - bilansista, ustosun-
kowany i obeznany dokładnie w
sprawach podatkowych, samodziel-
ny korespondent w polskim i nie-
mieckim języku poszukuje pracy
na godziny. Oferty sub „Samodziel-
ny” do „Głosu Porannego”.

POWRÓCIŁAM
z WIEDNIA
z najnowszymi modelami
na sezon jesienno-zimowy
PRACOWNIA GORSETÓW
„DIVO”
PIOTRKOWSKA 114.
tel. 118-91

Uzdrowiska

KRYNICA „Oaza” D-ra med. Kup-
czyka, blisko centrum. Ceny niskie.

KOLUMNA. Pensjonat „Swit” M.
Radoszyckiego. Bieżąca woda w po-
kojach. Kanalizacja. Elektryczność.
Pierwszorzędna kuchnia rytualna.
Zamówienia na święta przyjmuje
Kolumna. Tel. 23. 905—2

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zo-
fja” pod zarządem Szajnowej i
Kirsztynowej nadal czynny. Świa-
tło elektryczne.

Lokale

DO WYNAJĘCIA duży pokój dla
osobowy z utrzymaniem lub bez
ew. dla 2 uczenie. Piotrkowska 101,
pr. ofic., I w. II p. m. 16.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 po-
kój; zł. 85.— kwartalnie 1 pokój
z kuchnią; zł. 135.— kwartalnie
2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio-
pokojowe mieszkania, pokoje u-
meblowane od zł. 20.— poleca:
„Zenit” Piotrkowska 82, telefon
260-25.

SŁONECZNY pokój umeblowany
na I piętrze do wynajęcia od zaraz.
Wiadomość: tel. 223-87 od 3—4 pp.

NA SEZON SZKOLNY!!

Księgarnia i materiały piśmienne

L. KRYSZEK, Pomorska 15, tel. 171-28.

Najlepsze źródło zakupu nowych i używanych książek dla szkół
wszelkich typów.
Za książki używane **placimy najwyższe ceny.**

3-POKOJOWE mieszkanie w no-
wym domu (centralne ogrzewanie)
do wynajęcia Gdańska 56.
899—2

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania 4
pokojowe, parter i I piętro w po-
przecznym domu, jak również 3-
pokojowe w oficynie z wszelkimi
wygodami w domu przy ul. Prze-
jazd 30. Informacji udziela admin.
domu 12 — 2 lub tel. 249-45.

POKÓJ umeblowany I-e piętro,
front, wszelkie wygody, wolne wej-
ście do wynajęcia. Zamenhofska 6-7.

W ŚRÓDMIEŚCIU frontowy pokój
ładnie umeblowany do oddania
Śródmiejska 27, m. 7.

Miesiąc reklamowy. Drzwi i okna
uszczelnione hermetycznie specjalnym
filemem, chronią mieszkanie od zimna,
wiatru i kurzu. System ten daje moż-
ność łatwego otwierania okien. Dłu-
gotnia trwałość i duża oszczędność
w opale. Wykonanie natychmiastowe
Dzwonić 265-28.

UMELOWANY pokój z niekrepu-
jącym wejściem do wynajęcia. An-
drzeja 42, m. 4.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z wygo-
dami od zaraz. Piotrkowska 192.
Wiadomość u dozorczy lub tel.
122-82.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mie-
szkanie z wszelkimi wygodami od
1 października. Cegielniana 55, obok
Placu Dąbrowskiego.

W NOWOCZESNYM domu fronto-
wy umeblowany pokój do wynaj-
ęcia; wszelkie wygody. Radwańska
nr. 4, m. 18 do 5-ej po poł.

4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wy-
gody, front, I piętro, niedrogi komo-
rny do wynajęcia. Andrzejka 43,
Wiadomość: dozorca.

DO WYNAJĘCIA pokój zł. 20.—
miesięcznie. Piotrkowska 81, lewa
ofic. II wejście, parter, m. 26-a.

DO WYNAJĘCIA luksusowe 5-cio-
pokojowe mieszkanie z wszelkimi
wygodami w nowowyprowadzonym
domu przy ul. Sienkiewicza 51, holl,
kredensowy, centralne ogrzewanie,
wiata. Wiadomość: tel. 135-55.

POSZUKUJE się elegancko umeblo-
wanego pokoju z wszelkimi wygo-
dami dla młodego małżeństwa bez
używalności kuchni. Dzwonić: tel.
156-89, od godz. 9 — 19.

6-POKOJOWE mieszkanie z wszel-
kimi wygodami natychmiast do
wynajęcia. Narutowicza 44. 885—3

6-POKOJOWE mieszkanie z kuch-
nią przy Alei 1 Maja nr. 5 do wynaj-
ęcia od 1 października r. b. Wiado-
mość u dozorczy domu. 911—4

4-POKOJE, kuchnia, wszelkie wy-
gody, front, I piętro do każdego
pokoju oddzielne wejście do wynaj-
ęcia. Mielezarskiego 24. Wiado-
mość dozorca.

OD 25 WRZEŚNIA odnajmę 2 okien
ny frontowy umeblowany pokój,
z telefonem, używalnością łazienki,
pierwsze piętro, front. P. O. W. nr.
6, telefon 123-96.

2 POKOJE z kuchnią i 3 pokoje
z kuchnią i hollem do wynajęcia w
nowoczesnym (nowowyprowadzonym)
domu, komfortowe urządzenia, cen-
tralne ogrzewanie, bieżąca woda
ciepła. Wiadomość: Sienkiewicza
nr. 27, od 12 — 2.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wy-
gody, front-I piętro do wynajęcia.
11 Listopada 72, Wiadomość: do
zorca.

DWA komfortowo urządzone poko-
je w śródmieściu z wszelkimi wy-
godami i używalnością kuchni (tele-
fon) do oddania. Oferty sub „R. A.”.

POKÓJ frontowy przy rodzinie do
wynajęcia. Śródmiejska 53, m. 20,
tel. 151-54.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wy-
gody niedrogi komorny do wynaj-
ęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość:
dozorca.

2 i 3-POKOJOWE mieszkania w no-
woczesnym domu do wynajęcia
Wiadomość: Cegielniana 82, dozor-
ca.

ELEGANCKIE 4 ew. 5-pokojowe
mieszkanie słoneczne z wszelkimi
wygodami, sklep — dobry punkt na
jatkę, owocarnię itp. oraz suteryna
do wynajęcia. Informacje u wła-
ściciela. Gdańska 31a, m. 4.

POKÓJ duży, słoneczny, nieume-
blowany z niekrepującym wejściem,
z wszelkimi wygodami (centr. ogrze-
wanie) oddam. 11 Listopada 32,
mieszk. 34.

POKÓJ umeblowany z osobnym
wejściem do wynajęcia. Ul. D-ra
Sterlinga nr. 18, m. 11, II piętro,
front.

DO WYNAJĘCIA dla inteligentnej
pani pokój umeblowany z wszelkie-
mi wygodami, przy samotnej. Al.
I Maja 50, front, I piętro, m. 9, od
1 — 3 ej. 086—2

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuch-
nią z wszelkimi wygodami. Wiado-
mość: Tramwajowa 3, u dozorczy.

POKÓJ umeblowany z niekrepu-
jącym wejściem, z wszelkimi wygo-
dami dla pojedynczej osoby do od-
dania. Lipowa 20-12, od 4 — 5.

PRZYJMĘ ucznia (eg) na mieszka-
nie z utrzymaniem lub bez. Troskli-
wa opieka. Gdańska 28, m. 9.

LUKSUSOWE 3 pokoje z kuchnią,
wszelkie wygody do wynajęcia. Ce-
gielniana 106, Tramwajowa 7 i 2.

KONSUM
PRZY WIDELSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Nasze zasady: niskie ceny, wysokie gatunki, uprzejma obsługa!
zjednały nam TYSIĄCE KLIENTÓW! Prosimy również WPanie i Panów o łaskawe, nieobowiązujące do kupna, odwiedzenie nas, aby się przekonać co do słuszności naszych zasad. —
Uskuteczniamy wysyłki paczek do ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07

powrócił

przyjmuje od 10-12 i 5-7

Lekarz - Dentysta

Stanisław Gelberg

ZAWADZKA 14, tel. 108-33

powrócił

przyjm. w godz. 10-2 i 4-7

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

powrócił

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 w
w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecez

W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
esopiciowych i skórnych

powrócił

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 4-8 wiecez.

w niedziele i święta od 10-1 pp.

Lekarz - Dentysta

Kajzer - Grabińska

powrócił

Gdańska 26

przyjm. 10-1 i 4-7

Dr. med.

Z. Pinzewska

Gdańska 28, tel. 108-01

wznowiła przyjęcia

w chorobach kobiecych

Godziny przyjęć od 4-6 pp.

Dr. med.

Felicja ROZEN

spec. chor. dzieci

POWRÓCIŁA

ŚRÓDMIEJSKA 31,

tel. 169-59

przyjmuje od 4-6 popoł.

Dr. med.

L. Szarogroder

Choroby wewnętrzne

powrócił.

Przyjmuje: ANDRZEJA 27, fr. I p.

Telefon 182-06. 6-8 wieczór.

UWAGA, PIĘKNE PANIE!

Trwała ondulacja tylko zł. 7.- w re-
nomowanym Zakładzie Fryzjerskim

W. GRAUZAM, Legionów 3, tel. 106-52

Na salonie Damskim i Męskim ceny
zostały znacznie obniżone.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odnośnienie —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.-, zagranicą — zł. 9.-

Rękopisów redakcja nie zwraca.

PRZEDSZKOLE RÓŻY KAWENOKI

GDAŃSKA 94 (dawny lokal Paszkówny) tel. 164-11

przyjmuje dzieci od lat 3-7. Zapisy od 1 września. Początek zajęć 5 września.

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano

i od 4-7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA

E. Gliksman-Freundlichowa

Zawadzka 16-a Wólezańska 2

Tel 164-47.

Lekarz - dentysta

A. Grodzieńczyk-Karasiowa

Kilińskiego 60 — tel. 135-37

powrócił

godz. przyjęć:

od 11-1 i od 3-7 po poł.

Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 10

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9

w niedz. i święta od 8-1

Dr. med.

Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,

seksualnych i skórnych

powrócił

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Lekarz - Dentysta

R. HANFTWURCLOWA

SIENKIEWICZA 37

powrócił

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne

(koblęty i defeci)

powrócił

Sienkiewicza 34 tel. 186-10

godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.

J. Makowski

powrócił

Gdańska 28, tel. 150-02

Lek.-dent.

E. CYPIN-KRENICKA

PRZEJAZD 36. TEL. 265-32.

POWRÓCIŁA

Przyjmuje codziennie od 9-1

i od 3-8 wiecz.

Witilbeau
czynny
10-2.4-8
tel. 201-89

institut
de beauté
Al. Kościuski 41

ZNAWCA
ZAŁDA
TYLKO

OLLAGUM

ZNANE ZE
SWOICH NIEPRZE-
CIGNIONNYCH
ZALEC

na CAŁYM ŚWIECIE

Centralna lecznica zębów

PRYWATNY GABINET DENTYSTYCZNY W ŁODZI

przy ul. Piotrkowskiej Nr. 164, tel. 127-83.

Przyjmuje od 9 do 8 wiecez, w niedziele i święta od 10-ej — 1-ej.

Własne laboratorium zębów sztucznych,

Ceny znacznie niższe. Lek.-dent. L. ŻADZIEWICZ.

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

przeprowadził się

na ul. Piotrkowską 121

tel. 139-88

DOKTOR

W. Łukomski

Specjalista chorób uszu, nosa,

gardła i krtani

Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.

tel. 190-42

Przyjmuje od godz. 4-6 p. p.

DR. MED.

Feliks Borsztajn

AKUSZER GINEKOLOG

Śródmiejska 29, tel. 134-90

powrócił

i przyjmuje nadal w godz. 3-7.

LEKARZ - DENTYSTA

A. DREJZENSZTOKOWA

POWRÓCIŁA

Piotrkowska 89

Telefon 112-59.

LEKARZ - DENTYSTA

FELIKS SEIDENGART

powrócił

Zamenhofa 1, tel. 139-26

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych,

wenerycznych i skórnych

(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w

W niedziele i święta od 10-12

Dr. med.

J. Sadokierski

stomatolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. Piotrkowską 56

Tel. 129-77

Dr. med.

Klara Margolis

gabinet fizykalnego leczenia

Piotrkowska 113

Tel. 165-17

powrócił

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH

SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobieta lekarz przyjmuje

od 11-1 i 5-7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

PRZEDSZKOLE „Dom Dziecięcy”

synt. Montessori

W. KAPLANÓWNY, Plotkowska Nr. 94,

parter, lewa oficyna.

Przyjmuje się zapisy codziennie od 11-2 i 5-7.

Język obce dla dzieci. Zajęcia przed i popołudniu.

Początek zajęć 4-go września r. b.

Prywatne Przedszkole

Maryli Saksówny

Traugutta 1 (Gmach Grand-Hotelu)

rozpoczyna zajęcia 15 września.

Zapisy od 8 b. m. przyjmują Zachodnia 68

2 p. front tel. 111-47 w godz.: 18-14 i 16-17 pp.

W Konserwatorium Muzycznym

Heleny Kijeńskiej - Dobkiewiczowej

Zapisy dla dawnych i nowostępujących uczniów

rozpoczęły się dn. 1 września.

Początek zajęć dn. 10 września. Podania przyjmuje

i informacji udziela kancelarja

Traugutta 9, tel. 210-86.

RYTMIKĘ i UMUZYKALNIENIE

DZIECI prowadzi

LEONJA JARBLUM-SZECHTEROWA w lokalu

„NASZEJ SZKOŁY”

Narutowicza 30, tel. 241-93.

Zgłoszenia codziennie od 11-ej — 1-ej przedpoł.

w kancelarji szkoły. Informacje w innych godzinach

tel. 258-18. Zajęcia w godzinach popołudniowych.

Dr. med.

S. Gawiński

POWRÓCIŁ

Akuszerka chor. kobiece

Bałucki Rynek 3 tel. 148-80

przyjmuje od 4-7 w.

Dr. Gustaw Kohn

specjalista

AKUSZER - GINEKOLOG

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-08

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med.

Ignacy Margolis

okulista

Piotrkowska 113 tel. 165-17

POWRÓCIŁ

Lekarz-Dentysta

F. Stafflerowa

powrócił

Kilińskiego 44, Tel. 215-97

Lekarz-Dentysta

Tatjana Sokołowa

Moniuszki 2, tel. 216-44

Wznowiła przyjęcia.

Dr. med.

TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych

skórnych, moczopięciowych

Zawadzka 6, tel. 234-12

przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i 6-8 w

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem

redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca

50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50

Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1,20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-

szenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenie zamiejscowe obliczane są o 50% drożej

firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

SIEDEM KREGÓW PIEKŁA

Czy czyszciec hiszpański jest wstępem do lepszej przyszłości?

W pamięci naszej i kilku po przednich pokoleń Hiszpanja występowała zawsze, jako wzór kraju, śpiącego w aureoli marowej dziejowej sławy. Nie brała prawie udziału w czynnym ruchu europejskiego życia. Stosunek nasz do każdego prawie kraju cechowała pewna żywotność. Każdy prawie naród na europejskim kontynencie stał przed nami w świetle rzeczywistości. Wyobrażaliśmy go sobie w swoistych warunkach jego bytu na tle jego rodzinnego krajobrazu. Odwiedzaliśmy go czasami, lub gościli jego obywateli. Ulegaliśmy wpływowi cudzoziemskiej literatury, sztuki i obyczajów, sprowadzaliśmy wytwory obcego przemysłu.

Wielu jednak, bardzo wielu mieszkańców północnych krajów Europy nie oglądało nigdy żywego hiszpana. Dla większości Europejczyków Hiszpanja była prawdziwą terra incognita, nie współczesnym, tętniącym życiem krajem, lecz jakimś zahytkiem muzealnym, li historyczną legendą. Hiszpanja była tożsamością Don Kichota, Torquemady, Don Juana, wal ki byków i Gwadalkiwiru.

Nagle przed kilku laty doleciał z tego śpiącego królestwa do uszu Europejczyków zgiełk, podobny do grzmotu — z trzaskiem rozpadł się stary tron Burbonów i Alfons XIII, pierwszy z grandów „twierdzy katolicyzmu” runął z wyżyn tronu wprost do hotelu przy ulicy Rivoli w Paryżu. Europa rozwarła szeroko oczy na ten cud. Jakto! To w Hiszpanji istnieje „narod”?... A my myśleliśmy, że zaludniają ją sami tylko markizowie, hrabiowie, biskupi i kardynałowie. Ostro profil króla - sportowca i przemysłowca zasłonił przed światem hiszpańskich chłopów, robotników, rybaków, kupeców, wszystkich, którzy pracą zdobywali kęs chleba. Przekonano się, że w Hiszpanji rozlegają się nie tylko serenady, lecz i skargi ludu, powiewają nietylko jedwabne mantyle, lecz i nędzne lachmany, słychać nietylko torce adoz, lecz i trybunowie ludu, a nawet demagodzy, dźwięczą nietylko kastaniety, lecz świszczą również kule... Występuje z mroku znękany i zaniebdany naród, trzymany w ciągu wieków w nieopisanym ciemności i nędzy — w małowizyjnym brudzie i niemniej wyrazistym fetorze. I nagle nieszczęsny

kraj z zapadłego zakątka staje się tragiczną „gwiazdą” Europy. Jego imię jest na wszystkich ustach, na niego zwrócone są wszystkie oczy, jego tortury wzruszają pół świata. Zrzuciwszy jednak zasłone, kryjącą ją przed Europą, Hiszpanja stanęła przed nią, jako nowa zagadka. Ta odrobina ludzkości i li tości, która pozostała jeszcze w sercach Europejczyków zdrętwiała z przerażenia wobec okrucieństw bratobójczej walki. — Skąd ten bezmiar nieludzkości, ten mrok ducha?

Pewien francuski dziennikarz wyraził się niedawno, że okrucieństwa hiszpańskiej wojny do mowy znajdują najlepsze wytłumaczenie w obrazach Franciszka Goya, którego genialna fantazja przerażała XIX wiek koszmarnymi widziadłami szaleństwa i okrucieństwa. Francuski dziennikarz oparł swoje twierdzenie na jednym z obrazów Goyi z roku 1808.

Na golej osice wisi hiszpan w koszuli ze zwisającą w pętlę głową. Obok wisiecia baczysty wąsaty żandarm czy żołnierz oparł twarz na ręce i rozsiadł się szeroko w pozycji pełnej spokoju — niby przed szklanką wina. To on z pewnością powiesił, lecz nie w kacie nie zdradza najmniejszego wzruszenia!

Co chciał powiedzieć dziennikarz, powołując się na obraz Goyi? Oto, że okrucieństwo obecnej wojny domowej leży we krwi hiszpańskiego narodu, jest częścią jego istoty, mściwej w gniewie i okrutnej w walce. Od dawnych lat naród ten lubował się w krwawych igrzyskach na arenie.

Czytając tego rodzaju sądy, których nie brak teraz w prasie francuskiej, przypominamy sobie, że nie są one nowe. Słyszeliśmy już o tych właściwościach hiszpańskiego temperamentu dawniej, jeszcze przed wojną.

Jest to, naturalnie, stylizacja hiszpańskiego typu, dzieło romantycznych hiszpanofilów na podstawie obrazów i książek, pieśni i ballad. Wspaniałomyślny hidalgo, skory do szabli, rycerz z kultem wierności i krwi, lekceważący zarówno życie własne, jak rywala, byle stało się zadość honorowi. — Jest, rozumie się, w tem wszystkim cień jakiejś prawdy, nie radziłbym jednak wyciągać wnioski z tych ogólników socjologicznych.

Fotografia, zamieszczona w jednym z dzienników, zmusiła mnie do bezwarunkowego odrzucenia tej literackiej teorii okrucieństwa. Była to fotografia generała Franco, zrobiona, jeśli

się nie mylę, w Badajoz. — W mieście tem, zdobytym niedawno przez powstańców, przelano, jak wiadomo, bardzo dużo krwi. Nie wpuszczano zagranicznych korespondentów, dopóki nie zostały usunięte ślady rzezi. Nie udało się jednak zatrzeć ich w zupełności. Korespondent, żywiący pewną sympatię dla powstańców, musieli jednak przyznać, że krew pokrywała trotuary i barwiła ścieki. Mówiono o wymordowaniu półtora tysiąca mieszkańców. Generał Franco wie, rozumie się, lepiej od nas, jak należy postąpić z ludnością zdobytego miasta: przecież my jesteśmy tylko cywilami. Jaką wartość ma krew buntowników, gdy chodzi o obronę cywilizacji, religii i porządku? Pomimo to należy fotografję, o której mowa, przechować w archiwach tej domowej wojny i wyznaczyć dla niej poczesne miejsce. Warta jest całego tomu rozpraw i skarg.

Franco — wysoki, zdrowy i przystojny generał, pełen jest widocznie energii i odwagi. Nie podobny jest do człowieka, który gotów stehórzyć, lub umknąć w trudnej chwili. Takim właśnie powinien być wódz powstańców. Małe rysy surowości zrobiłby z niego całkowitego „bohatera”. Niechby to była namiętna płomiennosc Mussoliniego lub nerwowa ponurość Hitlera w ich patetycznych chwilach! Lecz na twarzy tego generała w ociekającym krwią mieście gości uśmiech, pełen spokoju i zadowolenia. Gdzie są kwiaty? — zapytujemy miłowoli, generał Franco bowiem wygląda tu na człowieka, udającego się na imieniny czterech sióstr — Wiary, Nadziei, Miłości i Mądrości.

Ta właśnie fotografia, nie zaś obraz Goya jest prawdziwą ilustracją hiszpańskiej tragedji. Na tem obliczu nie gościły ani poezja, ani romantyka, ani rycerskość, ani nawet okrucieństwo tego typu, o którym piszą stylizatorzy hiszpańscy. Generał Franco dlatego poprostu jest tak radośnie usposobiony i wesoły, ponieważ ludzie, których krew przelano, nie są dla niego współobywatelami, ani hiszpanami, ani przeciwnikami, ani nawet może ludźmi: To „holota”. Generał tępi poprostu pluskwy — jakże stąd może płynąć smutek, litość, żal? I w tym braku uczucia, niewątpliwym, gdy się patrzy na fotografie,

Dzisiejszy numer
„REWJI”
zawiera m. in. następujące rzeczy:
S. L.: Siedem kregów piekła.
Octave Aubry: Pogrzeb Napoleona.
Gul: Łaciński mongol bez teki.
Om: Krwawe preludjum.
S. Babad: Miłość i rewolucja.
P. R.: Prześladowanie katolików w Niemczech.
Jakób Kowal: Listy z Trzeciej Rzeszy.
S. R. T.: Świat za 60 lat.
N. T.: Całuję twoją dłoń, Mado me!
Armand Massard: Mały bilans olimpijski.
Iwan Heilbut: Mała wojna.
Grazia Delfeda: Przed sądeni przysięgłych.
Jules Laforgue: Zemsta w Berlinie. (Nowela).

kryje się tragedia hiszpańskiej wojny domowej.

Hiszpanja wykopała głęboką przepaść pomiędzy dwiema częściami hiszpańskiego narodu. — Nie dała się ona niczem zapełnić. Występny egoizm sytych, katastrofalna lekkomyślność dzierżących władzę dały powstać tej przepaści. Naturalne konflikty interesów, które nigdy nie na bierają fatalnego znaczenia, o ile są w odpowiedniej chwili rozumnie i uczciwie rozwiązywane, nie mogą zakończyć się niczem innym, jak powszechną katastrofą, jeżeli pozwala im się gromadzić i zaostrzać. Był przecież czas, gdy ci sami ludzie, którzy teraz w szaleńczym gniewie palą kościoły, modlili się w nich pokornie i gorąco o bok tych samych panów, którzy ich teraz mordują, lub są przez nich mordowani. Istniało coś, co łączyło ich, jako hiszpanów, dzieci jednej ziemi. I nie odrazu zerwała się ta łączność. Długo, długo rozchodzili się szwy, wycierały nitki. Było dość czasu na opamiętanie i oparcie na jakiejś duchowej podstawie kulturalnej całości narodu, który stworzył tyle pięknych i cennych dzieł.

Nie, okrucieństwo, któremu dziwi się świat, nie jest cechą specyficzną hiszpańskiej kultury, jak twierdzą stylizatorzy, lecz produktem rozpadu kultury, zerwaniem łączników psychologicznych i duchowych. — W hiszpańskiej zawierusze zdarzyły się istotnie dwa obce, śmiertelnie wrogie sobie światy.

Hiszpanji przepowiadają katastrofalne skutki wojny. Ma zginąć nazawsze w tej walce. — Dość trudno uwierzyć w racjonalność tej przepowiedni. Drogi dziejów nie biegają po linii prostej. Może zdarzyć się coś przeziwnego: w tej straszliwej przez żadne ludzkie sumienie niesprawiedliwionej walce może naród hiszpański znaleźć nowe życiowe siły. Już nieraz w dziejach narody odradzały się przez próby i mękę. „Boska Komedja” Dantego kończy się pochodem ku promiennej jutrzence poprzez siedem kregów piekła.

S. P. L.

Rewolucja za biletami wstępu



Pani: (która w pogranicznym miasteczku na granicy francusko-hiszpańskiej przez lornetkę obserwuje terytorjum wojny domowej).
Uderzenia bomb widać bardzo dobrze, ale twarzy zabitych nie można rozpoznać!
(„La Republique”).

Jak się rozbiła dyktatura?

Szcście i zmierzch generała Boulangera

Błyskotliwa karjera polityczna „brav” Generał Boulanger” staje się znów aktualna dzisiaj, w dobie, kiedy powstaje Franco i Metaxas, a i we Francji również nie brak zwolenników dyktatury.

Generała Boulangera można klasyfikować dwójako: jako postać dramatu szekspirowskiego, albo też bohatera powieści jed-

nego w Dumasów, ojca lub syna. Czy też może jako postać z komedji Arystofanesa?

Ojciec generała był skromnym prowincjonalnym adwokatem, radcą prawnym w Rennes. Wskutek małej praktyki i niepowodzeń materialnych został następnie inspektorem towarzystwa ubezpieczeń w Nantes. Postać matki przedstawia się bar-

dziej interesująco. Z pochodzenia szkotka, nieprzeciętnej urody blondynka, natura romantyczna, która jakoby żywcem wyszła z kart powieści Waltera Scotta. Jej to zawdzięczał syn piękne słowe oczy o spojrzeniu marzącym, skierowane często w nieznaną dal, złote włosy i czysty energiczny profil. — Imponującego wyglądu dziewczyna szpiczasta blond bródka, postać barczysta i muskularna. Wspaniały jeździec, wyglądał na koniu, jak młody bóg, w wspaniałym mundurze lśniącem szychem i orderami. Podobizna pięknego generała, w hełmie z białym piropuszem, zdobiła każdy, najskromniejszy w wet, dom francuski. I długo żywiej były czule serca francuzek do narodowego Adonisa, zarówno w czasie jego świetności, jak i w okresie, kiedy bardziej trzeźwym odłam narodu, w postaci wcale nie idealnie nastrojonych wyborców, odsunął się od niego. Do ludzi, na których nie oddziaływał urok generała, należał również i młody robotnik paryski, który w roku 1871 pod czas komuny oddał do niego pamiętny strzał. Bataljon Boulangera stał w Montrouge, skąd, posuwając się naprzód, zdobył kolejno dworzec Montparnasse, ogród luksemburski i Panteon. Boulanger na czele wojsk posuwał się w ofensywie przeciw komunistom ulicą Monffelaud, gdy padł z ukrycia strzał. Zamał chowiec został natychmiast rozstrzelany, a dom, z którego strzelał — spalony. Albowiem w okresie poprzedzającym komuny, w czasie swoich ekspedycji kolonialnych do Kabyli i Kochinchiny, zdobył sobie generał sławę człowieka surowego i bezwzględного.

W wojnie roku 1870-71 nie odegrał prawie żadnej roli. — A po zawarciu pokoju zdawało się, że sława jego przemija. — W tym okresie duchowieństwo znajdowało się w opozycji przeciw młodej republice i generał którego garnizon stał w Bellej, zaczął z ogromną gorliwością uczęszczać do kościoła, a żona jego bigotka bardzo ambitna, dbała o to, żeby mu zdobyć sławę człowieka religijnego. Równocześnie jednak szukał dla siebie możliwości ze wszystkich stron. Oficjalnie służył księciu de Annale, z domu orleańskiego (temu samemu, który swój olbrzymi majątek i zamek Chantilly przekazał Akademii francuskiej), a równocześnie jego raporty, kierowane do republikańskiego ministra wojny, odznaczały się najwspanialszym stylem jakobińskim.

To też wkrótce ten najmłodszy i najpiękniejszy generał Francji został mianowany generałem Walencji. Urodę swoją potrafił doskonale wykorzystać. Sam o sobie pisał: „Fruwałem z kwiatka na kwiatek, od blondki do brunelki, przy żadnej się nie zatrzymywałem, a każdą następną uważałem za bardziej czarującą od poprzedniej. Mimo to nie dałem się odurzyć czarowi żadnej z nich”. Słowem Boulanger został bohaterem salonów, zdobywcą serc. Najlepsze towarzystwo walczyło o niego. Zamki arystokratyczne otworzyły przed nim swoje podwoje. Hrabina de Trèmes oficjalnie ubiegała się o względy generała, człowieka żonatого, którego stosunek do republiki nie był zupełnie wyraźny. Przebywając w najlepszym

towarzystwie, nabrał wytwornych manier i książę de Annale nie miał już sposobności na ewidencji Boulangera zaznaczyć, że jest źle wychowany.

Republika również skorzystała z jego doskonałej prezencji i wytworności — wysłała go, jako swego przedstawiciela na święto stulecia wolności Ameryki. A kiedy powrócił, wygłosił swoją pierwszą oficjalną mowę, z której jeszcze trudno było wnioskować, że właśnie Boulanger ma zamiar zostać krytykiem parlamentarnego gadulstwa. Wkrótce potem został ministrem spraw wojskowych. — Pierwszym jego posunięciem było w lokalu ministerstwa na rue Saint-Dominique, utworzyć dobrze zabezpieczone biuro prasowe, którego zadaniem było urabiać opinie publiczną. I wkrótce już cała Francja znalazła dumną dewizę generała: „To, co jest możliwe, powinno być zrobione”. Narodowi, który po przegranej wojnie, upadł na duchu, dodał otuchy, zbudził go z letargu. Z generała Boulanger zrobił się w Paryżu „General Revanche”.

Nadewszystko dbał o popularność w wojsku: poprawił wikt, powiększył racje, zarządził lepsze talerze i materace (stary worek ze słomą zniknął z koszar), nocne przepustki, wypoczynek niedzielny — słowem pamiętał o wszystkim, co mogło uradować duszę żołnierza. To też nie dziwnego, że żołnierze lubili i wychwalali *dobrego generała*. W parlamencie oznajmił:

— Armia nie jest częścią narodu, armia to naród!

A w innej mowie:
— Na armję nikt nie ma wpływu. Tak długo, jak ja stoję na jej czele, jest ona posłuszna.

Te silne powiedzenia bez względu na ich banalność, robiły wrażenie. Rząd trząsał się, ale Boulanger pozostał ministrem wojny.

Liczono się z nim ogromnie. W roku 1880 na rewji dnia 14 lipca w Longchamps wystąpił, jak zwykle, wspaniale i efektownie. Jechał na specjalnie w tym celu kupionym pięknym czarnym koniu i spotkał się z taką popularnością i entuzjazmem, że onal nie zmienił politycznego oblicza Europy. Już tego wieczoru 14 lipca śpiewał w Alkazarze bardzo publicznie piosenkę, która stała się słynną: „En r'venant d'la R'vue”.

Paryż szalał z zachwytem. I stało się z Boulangerem, jak z owym uczniem czarnoksięskim: Duchy, które przywołał do pomocy, opanowały go. Naród chciał widzieć w nim dyktatora.

A on przeoczył odpowiednią chwilę. I zaraz potem przyszła fatalna afera Schnaebela. Schnaebela pełnił służbę w straży granicznej na granicy Lotaryngji. Został on zaciągnięty przez swego niemieckiego kolegę za kordon graniczny i tam, przez żandarma przebranego za wieśniaka, aresztowany. Schnaebela stanął wobec zarzutu szpiegostwa. W naelektryzowanej atmosferze adwetu, podziało to podstępnie aresztowanie, jak uderzenie pioruna. Należy przypuszczać, że stanowisko Niemiec w tej sprawie było bardzo trudne, jednakże Bismarck okazał się nieustępliwym. — Francja wrzała i generał „Revanche” uważał, że godzina losu wybiła.

Zażądał od parlamentu kredytów na wzmocnienie sił zbrojnych. Jednakże minister spraw zagranicznych Flourens przeciwstawił się temu i już nazajutrz wszechwładny generał zgłosił swoją dymisję.

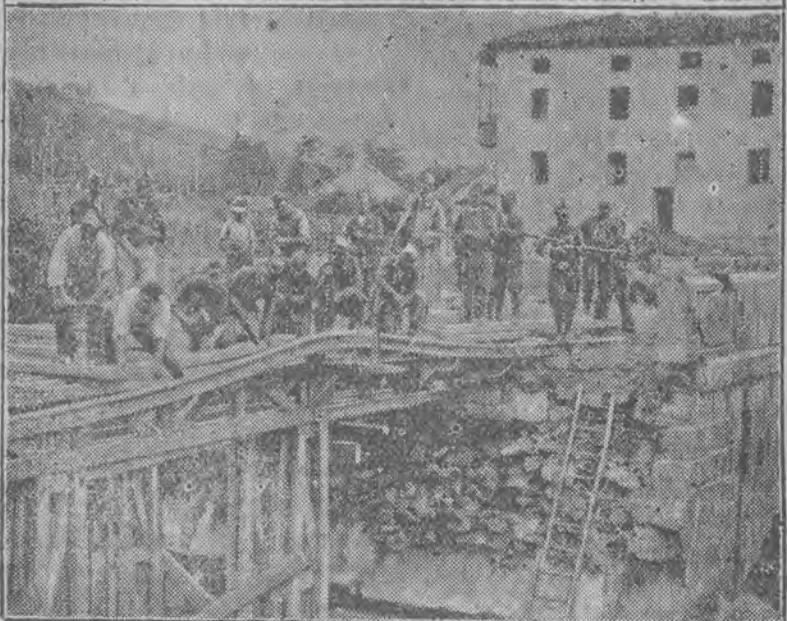
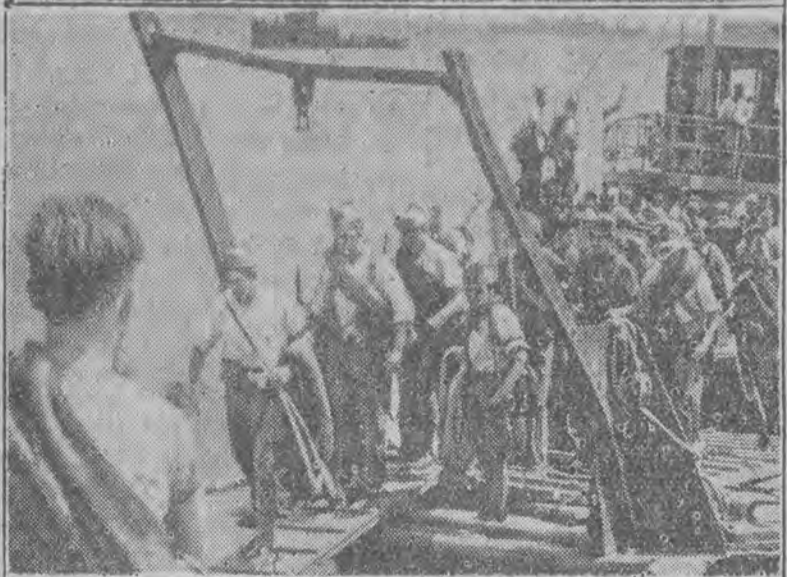
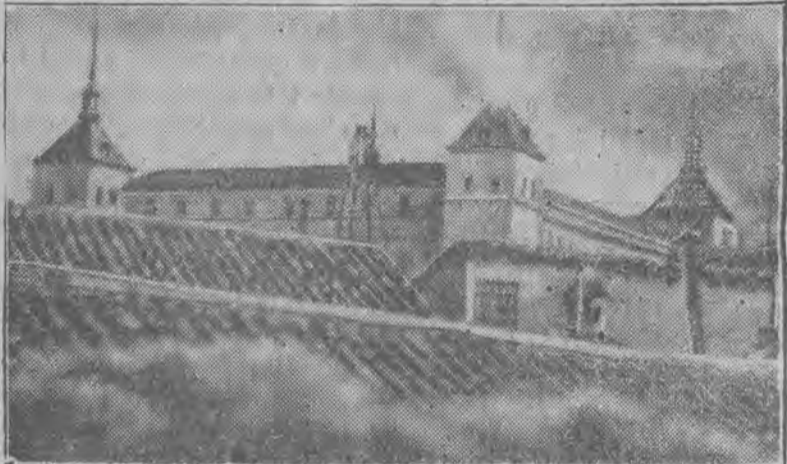
Wtedy to właśnie poznał kobietę, która była jego przeznaczeniem. Zakochał się w pięknej, o osiemnaście lat od siebie młodszej, Marguerite de Bonnemains i pod jej wpływem ambicje jego jeszcze wzrosły. Postanowił zostać prezydentem republiki. I w tym celu krążył między dwoma biegunami, a mianowicie: między rojalistami orleańskimi a bonapartystami, na czele których stał Jerome - Napoleon. Clemenceau był tym, który go zmusił do ostatecznego wypowiedzenia się. Zresztą Clemenceau nie lubił ani nie cenil go nigdy: znał go z czasów wojny 1870-71 i wyrażał się o nim zawsze z ironją: „Ami Boul”.

Wreszcie Boulanger, przyeślnięty do muru, wypowiedział się za orleańskimi milionami, które mu zaofiarowała księżna de Uzès; i od tego rozpoczęła się najoryginalniejsza kampanja wyborcza, jaką kiedykolwiek Francja przeżywała. Generał kandydował w Paryżu i na prowincji. Wybory dnia 27 stycznia 1889 roku robiły wrażenie plebiscytu za czy przeciw Boulangerowi. Po pomyślnym wyniku głosowania, miał przed sobą Boulanger tylko jeden krok z Café Durand na Place de la Madeleine do pałacu prezydenta. Tej nocy powiodłoby mu się niewątpliwie zamach stanu. — Leez zamiast, w myśl życzeń swoich wyborców, zakwaterować się jako zwycięzca w pałacu elizejskim, wolał chytkiem opuścić bankiet, wydany u Duranda na jego cześć i znaleźć ucieczkę w ramionach stęsknionej Marguerity, która go w swym mieszkanku na ulicy de Berri z niecierpliwością oczekiwała...

Nowe prawo wyborcze uratowało republikę, a Boulanger uciekł zagranicę i w ten sposób uniknął procesu, którym grozili mu Rochefort i Dillon. W obozie rojalistycznym ucieczka jego wywarła fatalne wrażenie — równała się bowiem dezercji. Rojalisci starali się jeszcze nakłonić pięknego generała, który zamieszkał w Brukseli, do powrotu. Wkrótce jednak i oni spostrzegli, że stracił on zupełnie popularność. Czar przysnął, następnę wybory okazały że generał Boulanger się przeżył.

Dnia 1 lipca 1891 roku umarła w Brukseli na chorobę płucną Marguerite de Bonnemains. A w kilka miesięcy później generał Boulanger zastrzelił się na jej grobie. W testamencie swoim napisał:

„Chcę być pochowanym na cmentarzu Iscelles w grobowcu który zbudowałem dla mej najdroższej Marguerity. Ciało moje ma spocząć w środkowej niszy obok jej ciała. Życzę sobie, żeby mój sarkofag był zupełnie podobny do sarkofagu mojej ukochanej Marguerite. Do trumny proszę mi włożyć jej fotografię i kuciel jej włosów. Na nagrobku ma być pod imieniem najdroższej mojej Marguerite tem samem pismem napisane: Georges. 28 kwietnia 1837 — 30 sierpnia 1891. Jakże mogłem przez dwa miesiące żyć bez Ciebie?”



1. Generał Cabanellas dokonuje w Burgos przeglądu oddziałów murzyńskich, przybyłych z Afryki na pomoc powstańcom. — 2. Płonący Alkazar w Toledo gdzie oddziały powstańców bronili się dość długo przed naporem milicji ludowej. — 3. Oddziały hiszpańskich wojsk rządowych wylądowały na Mallorze, jednej z wysp Balearskich i odebrały ją z rąk powstańców. — 4. Powstańcy naprawiają most wysadzony w powietrze przez milicję ludową pod

„Pan Bóg się omylił”

François Perroux — katolik francuski napisał książkę p. t. „Les Mythes Hitlériens”, w której podzielił się z publicznością wiadomościami, zebranymi przez niego w czasie pobytu w Niemczech. Książka ta wyszła nakładem „Librairie de Droit et de Jurisprudence” Paris.

Na pierwszym wstępie cytuje on słowa pewnej hitlerowskiej kobiety niemieckiej: „Pan Bóg pragnął stworzyć naród niemiecki. Niestety, omylił się i skutkiem tej omyłki stworzył świat. A teraz na nas, Niemcach ciąży obowiązek sprostowania tej omyłki”.

Mój Boże, jakże mogłeś się aż tak omylić! Jakże można było zapomnieć o ważności nacji niemieckiej i w chwili tworzenia świata nie stać na straży wymogów narodu niemieckiego?

To też w myśl zasad Führera tę to właśnie karygodną omyłkę o tak doniosłym znaczeniu, musi teraz gnębiony, osaczony przez wrogów, naród niemiecki korygować. W tym to celu musi wszystko, co jest na świecie z winy lekkomyślności Stwórcy niemieckie, zdeptać i wypełnić przy udziale mordy, przemocy, no i wrodzonej pruskiej buty. Wielka, święta walka w imię Bogal!

I łamie sobie nacja niemiecka głowę nad zagadnieniem, jakże można było ten, tak karygodny, z punktu widzenia rasistowskiego błąd popełnić? Co za brak systemu, co za niedopatrzenie w zasadzie tworzenia świata!

Ale na szczęście, uświadomio hy pod względem swego postanowienia, naród niemiecki potrafi traktować resztę narodów, jako wybrki sabotażu i bezprzykładną obelgę, której nie może ścierpieć poczucie honoru narodowe go. Świat nie zazna spokoju do chwili, kiedy wreszcie Pan Bóg zrozumie swój błąd i naprawi go w myśl woli i chęci zjednoczonego narodu niemieckiego. Inne nacje naprawę nie mają czego szukać na świecie i nie wiadomo w jakim celu istnieją, a jeżeli istnieją jeszcze, to mają to do zawdzięczenia jedynie da lekko idącej pobłażliwości narodu niemieckiego.

O tem powinny inne narody pamiętać. Pamiętać muszą, że naród niemiecki nie jest odpowiedzialny za stworzenie świata, bo niestety w dziele tem nie brał udziału. Bo jasnym jest, że gdyby jemu stworzenie świata powierzono zostało, nie do pomyslenia byłoby na nim tytu niearyjczyków. Straszne są skutki takiej pomyłki! Ile byłoby światu zaoszczędzone, gdyby był cały wołrd all round zamieszkały tylko przez aryjskich Niemców - Prusaków i Sasów. — Każda wesz nawet byłaby czysto aryjską wszą na niemieckiej czysto aryjskiej koszuli znalezionej, niemiecką czysto aryjską krwią napojona. A zamiast dowieść w polu siły swego niezwycięzonego oręża, lufa armaty niemieckiej, wypełniona po brzegi marmeladą, stałaby się symbolem mocarstwowej potęgi.

KRWAWE PRELUDJUM

do wprowadzenia nowej konstytucji sowieckiej

Proces moskiewski oraz domniemane jego cele i konsekwencje nadal intrygują światową opinię publiczną. To też staramy się skrzętnie notować wszelkie poważne spostrzeżenia i przypuszczenia, jakie się w prasie ukazują. Szereg bardzo ciekawych uwag znajdujemy w ostatnim numerze centralnego organu rosyjskich esdeków „So cjalistycznej Wiestnik”, wydawanego w Paryżu.

Poniższe wyjątki bierzemy z artykułów: 1) R. Abramowicza, przedstawiciela rosyjskich socjal - demokratów w Komitecie Wykonawczym drugiej międzynarodówki, któremu w r. 1931 w procesie rosyjskich mniszewików GPU przygotowało taką samą rolę, jak Trockiemu w procesie Zinowjewa; 2) F. Dana, głównego ideologa i teoretyka wspomnianego pisma; 3) M. Kefali'ego, starego i zasłużonego działacza na terenie związków zawodowych; 4) A. Cylligi, młodego uczonego jugosłowiańskiego, byłego przedstawiciela Jugosławji w Kominternie, należącego obecnie do opozycji komunistycznej.

Co do samej „techniki” procesu” Zinowjewa i towarzyszy pisze R. Abramowicz:

„Tak samo, jak i proces mniszewików (r. 1931) „proces 16” został zmontowany wyłącznie na podstawie samooskarżeń i „szczyrych” przyznań oskarżonych. Niema w oskarżeniu ani jednego dokumentu, ani jednego listu, ani jednego zeznania osób postronnych, godnych uwagi. Gdyby pod sądni zmówili się wszystko negować, to sąd nie byłby w stanie uzasadnić przeciwko nim jakiegokolwiek oskarżenia i każdy sąd normalny musiałby oskarżonych uniewinnić. Tak samo, jak w procesie mniszewików, „poszlaki, wysunięte przeciwko oskarżonym, często są sprzeczne i zgoła nieprawdopodobne. Teoretycznie nie jest wykluczone, iż wśród opozycji bolszewickiej, doprowadzonej do rozpacz na skutek przekreślenia resztek „demokracji partyjnej”, mogły się narodzić nastroje terrorystyczne. Nie byłoby w tem nic nie możliwego, ani niewiarygodnego. Lecz gdy przyznający się do wszystkiego oskarżeni twierdzą iż ośrodkiem ich organizacji terrorystycznej byli Zinowjew, Kamieniem i Trocki, gdy przyznają się do tego, iż działali przy pomocy i dzięki środkom policji hitlerowskiej, gdy jako reprezentanta szefa Gestapo Himlera nazywają lewicowego socjalistę Wajca, który w roku 1931 czyli na dwa lata przed dojściem do władzy Hitlera i Himlera, pracował w Sowietach w dziedzinie budowy mieszkań robotniczych, gdy pośrednikami między terrorystami a Gestapo mają być młodzi żydzi Olberg i Lurie, gdy taki człowiek, jak I. N. Smirnow, jest przedstawiony jako posłuszny agent — wykonawca „rozkazów” młodego syna Trockiego — wszystko to ma na sobie niezniszczalne ślady świadomego kłamstwa, fałszerstwa i prowokacji”.

Omawiając moralną stronę procesu F. Dan pisze:

„Dla rzezi, którą Stalin wykonał w Moskwie, a która najprawdopodobniej będzie miała jeszcze dalszy ciąg, nazwa „terror” byłaby zbyt zaszczytna, gdyż właściwie była to zwyczajnie okrutna zemsta, było to kryminalne zabójstwo.

„Stalin nie tylko fizycznie tępi wszystkich, którzy kiedykolwiek stawali mu na przeszkodzie, lub mogliby stać się w przyszłości niebezpieczni, lecz ponadto **dobija moralnie**. Długoletni, najbliżsi współpracownicy Lenina, którzy wraz z nim wypracowali program i taktykę bolszewizmu i budowali partję bolszewicką, członkowie „leninowskiego” biura politycznego, główny organizator przewrotu październikowego, czerwonej armji i jej zwycięstw w wojnie domowej, przewodniczący rady pracy i obrony oraz obu stołecznych sowietów z hatterskiego okresu rewolucji, przewodniczący Kominternu z okresu, gdy Komintern nie był jeszcze żywym trupem, budowniczy „bolszewickiego” ruchu zawodowego (wprawdzie nie za bity bezpośrednio, lecz zmuszony do samobójstwa naskutek zorganizowanej wściekłej nagonki) — wszyscy oni mieli być **łajdakami, najmitami faszystów i Gestapo**. W ten sposób cała bolszewicka partja miałaby być zbudowana, cała rewolucja bolszewicka dokonana i cały komunizm międzynarodowy miał być wyhodowany przez nieponiów, przez sprzedajne dusze, przez osobników, okradających skarby państwa. Oto, co chce Stalin wmówić światu, a przeciwko czemu my, pomimo przeszło 30-letniego zwalczania bolszewizmu, my, których najmniej można posądzać o jakąkolwiek sympatię dla Zinowjewa, Kamieniewa i Trockiego — protestujemy z najwyższym oburzeniem, protestujemy w imię honoru i przyszłości rewolucji rosyjskiej, w imię honoru i interesów ruchu proletariackiego, rosyjskiego i międzynarodowego, w imię honoru i interesów socjalizmu rosyjskiego i międzynarodowego”.

W związku z tą moralną oceną procesu należy przytoczyć zdanie M. Kefali'ego o samobójstwie Tomskiego. **Michał Tomskij, proletariusz z krwi i kości, jeden z najstarszych bolszewików, osobisty przyjaciel Lenina**, który odegrał pierwszorzędną rolę w pierwszej rewolucji rosyjskiej oraz w rewolucji październikowej, w szczególności na terenie ruchu zawodowego — zdaniem Kefali'ego — **zakończył żywot, jak prawdziwy re-**

wolucjonista, z honorem, nie poniżając się do publicznego kłamstwa, oszukaństwa i zdrady, ani do całowania ręki swego kata. Przez swe samobójstwo Tomskij uratował honor proletariusza, rewolucjonisty i socjalisty. Śmierć Tomskiego — **to symbol**. Z Tomskim schodzi do grobu ostatni — nie licząc Stalina i Trockiego — członek biura politycznego z czasów Lenina. Czy fakt ten nie oznacza formalnego rozbratu dyktatury komunistycznej z ideami, metodami i tradycjami bolszewizmu leninowskiego? W osobie Tomskiego zeszedł do grobu ten członek Politbiura, który był **uosobieniem żywej więzi, łączącej wierzchołek dyktatury z rosyjską klasą robotniczą**. Śmierć Tomskiego najprawdopodobniej otwiera erę definitywnego zerwania dyktatury z klasą, która wyniosła ją do władzy. Tomskij zmarł w porę. Zdaniem Kefali'ego Tomskij wolał uniknąć sądu, gdyż oskarżenie i demaskowanie Stalina i jego otoczenia byłoby dla niego równoznaczne z zadaniem śmiertelnych ciosów samej partji.

W sprawie celu, jakiego chce do piąć Stalin, montując ostatnie procesy, pisze słusznie A. Cylliga:

„Na ławę oskarżonych posadzono całą **starą gwardję bolszewizmu**, której zarzucają ohydne przestępstwa, bezpośrednią współpracę z faszystwem. — Tym procesem zadaje Stalin swym przeciwnikom, swym partyjnym konkurentom decydujące ciosy. Lecz coż po tych ciosach pozostaje z dziejowego bolszewizmu? **Co pozostaje z tej galezi, na której siedzi sam Stalin?**”

„Walcąc do kupy i rozbijając jednym uderzeniem wszystkie odcienie opozycji partyjnej rzekomo za stare przewinienia, Stalin widocznie chce jednocześnie w załączku zniszczyć nowe niezadowolenie, narastające w partji i w kraju. Podonych procesów nie wszczynano się w imię przeszłości, o ludzi, którzy już lata całe siedzą w więzieniach, lub którzy dawno są już usunięci od władzy. — **Proces ten miał za zadanie stłumić do ożywienie umysłów i tę fermentację grup społecznych, które powstały w kraju w wyniku zakończenia pięcioletniego planu**”.



Czerwony koń trojański

Jak włoski karykaturzysta przedstawia „niebezpieczeństwo zwycięstwa zradu” w Hiszpanji.

i zapowiedzi nowej konstytucji. Zadając cios opozycji lewicowej, rządząca grupa wszechrosyjskiej partji komunistycznej chce jednocześnie uderzyć we wszystkich niezadowolonych komunistów, robotników, chłopów i bezpartyjnych inteligentów, **chce zgóry uniemożliwić wystąpienie jakiegokolwiek opozycji — komunistycznej, socjalistycznej lub anarchistycznej. Ten proces to prawdziwe preludium do wprowadzenia nowej „konstytucji”**.

Rozwijając tę samą myśl, R. Abramowicz pisze:

„Obecnie następuje widocznie ostatni etap uwolnienia się Stalina od partji. Nie tylko zostaje uniemożliwiona jakakolwiek opozycja — prawa czy lewa — lecz wyraziciele opozycyjnych idei Stalin zgładza fizycznie. Ulega zagładzie prawie cały stary wierzchołek bolszewickiej partji, ale zarazem ta katowska robota ma za zadanie zapobiec wszelkiej nowej opozycji. W przeddzień wprowadzenia nowej konstytucji, która dzięki tajnemu głosowaniu teoretycznie otwiera dla mas ludowych możliwość wpływania na skład personalny instytucji państwowych — Stalin w drodze masowych egzekucji i terrorystycznej nagonki chce stworzyć odpowiednią moralno-psychologiczną atmosferę dla „swobodnego wyrażania woli ludu”. Stalin rzuca krwawą przestrożę wszystkim tym, którzy zamierzali wykorzystać wolne wybory dla celów politycznych, dla wyjawienia jakiegokolwiek samodzielności politycznej lub ideowej...”

„Aby pozabawić konstytucję jakiegokolwiek żądla politycznego, wprowadzono art. 126, za gradzący drogę wszelkiej opozycji nie-komunistycznej. — Obecnie artykuł ten uzupełniają akty kary śmierci przez rozstrzelanie w celach usunięcia i zastraszania wszelkiej opozycji nawet ze strony komunistów. — Koło się zamyka. Samodzierżawie Stalina staje się absolutnem. **Konstytucja przedstawia się w plebiscytowy dodatek do jednoosobowej dyktatury Stalina** Partja zostaje sprowadzona do fikcji bez treści”.

Pogłębiając zdanie R. Abramowicza, F. Dan utrzymuje:

„Stalin jeszcze raz wystąpił jako **wyraziciel kontrewolucyjnych, antyproletariackich i antysocjalistycznych tendencji** rozwojowych Sowietów. Nie jest bynajmniej rzeczą nową, iż jedneosobowa dyktatura Stalina jest coraz bardziej wyrażeniem tych wrogich tendencji... „Tempo, z jakim obecnie przez Stalina, świadczy o tem, iż grunt usiwa się już walić pod nogi niebezpieczeństwo bezpośrednie już zawisło nad jego głową — w tym wypadku należy w najbliższym czasie oczekiwać z jego strony nowych kroków w kierunku obalenia i to już w najbliższym o znaczeniu — nie tylko wobec tego, iż 25 listopada już nie daleko, Stalin jednoczośnie z odwołaniem władania (nowej) konstytucji, postąpienie zarknie przeciwko innemu, który nie może być nadzwyczajnym, ale który ojezyzn” dozwolonych i podjęciem, lub odwołaniem z ich drobnymi. Zarówn w odwołaniu i w drugim wypadku będzie to nowy ołbrzymi krok ku samowładztwu i faszystkiej dyktatury personalnej”.

W odróżnieniu od F. Dana, który wiedzie byłoby — że pomysł konstytucji, o sformułowaniu której całego ukończył ZSRR. —

GORKIJ KOCHAŁ CZECHOWA

Spotkanie z Tolstojem pozostawiło wspaniałe, niezatarte wrażenie

Zamieszczone poniżej listy Gorkiego do Czechowa, nieopublikowane dotychczas, są, poza literacko-historyczną wartością dla znajomości wzajemnego stosunku obu pisarzy cennym świadectwem stronniczości młodego Gorkiego, spoglądającego z czcią i podziwem na Czechowa. Najciekawszym ustępem w tych listach jest subtelny, pod względem psychologicznym opis spotkania z Lwem Tolstojem. (Redakcja).

I.

Niżny - Nowogród, listopad 1898 r.

Kochany Antoni Pawłowiczu!

Dziękuję Panu z całego serca za szybką odpowiedź i przyrzeczenie pisania w przyszłości. — Oczekuję z niecierpliwością Pańskich listów, pragnę bowiem poznać zdanie Pana o moich nowelach.

Przed kilku dniami widziałem w teatrze Pańsk'ego „Wujaszka Jasia“. Płakałem, jak ba ba, chociaż nie jestem człowiekiem o bardzo czułych nerwach. Krótko mówiąc, wróciłem do domu wstrząśnięty do głębi sztuką. Uczucia, jakie budzi w duszy, nie dadzą się nigdy dokładnie wyrazić słowem. Dla mnie jest „Wujaszek Jasio“ zupełnie nowym rodzajem dramatycznej sztuki. To młot, którym Pan wali w puste głowy publiczności, która trwa jednak w swej głupocie, nie rozumie bowiem, co Pan chce powiedzieć.

Czy zamierza Pan pisać nadal dla teatru? Pisz Pan tak pięknie. Gdy w ostatnim akcie „Wujaszka Jasia“ doktor mówi o upałach w Afryce, drżałem z podziwu dla Pańskiego talentu. Zarówno jednak drzę z trwogi o nas wszystkich, z trwogi przed naszym szarem żebractwem życiem. Jakie mistrzostwo! Jaka siła ciosów, skierowanych w serca widzów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że talent Pana jest potężny... — Powiedz mi Pan jednak, w jakim celu Pan te ciosy wymierza? Czy wierzy Pan w możliwość odrodzenia tą drogą człowieka? Wszyscy, wszyscy jesteśmy nędznymi kreaturami i trzeba być monstrualnie cnotliwym, aby nas kochać, współczuć z nami. przychodzić z pomocą takim workom, napełnionym wnetrznościami. Pomimo to mam współczucie dla ludzi. Chociaż daleko mi do nazwy cnotliwego człowieka, przyznaję się jednak, że płakałem w teatrze, patrząc na „Wujaszka Jasia“ i jego otoczenie. Wiem, że głupi jest płacz, a jeszcze głupsze opowiadanie o nim. Wkońcu miałem mocne wrażenie, że jest Pan w swojej sztuce w stosunku do ludzi okrutniejszym od diabła. Można przypuszczać, że trzyma się Pan zdaleka od tłumów, że jest Pan obojętny, jak śnieg, jak śnieżna burza.

Proszę mi wybaczyć, jeżeli się omyliłem. Ale jest to moje osobiste zdanie w stosunku do tematu, który poruszam. Gdy sztuka się skończyła, ogarnął mnie niezmierny smutek.

Przypominam sobie, że byłem już raz taki smutny w życiu. Gdy byłem małym chłopcem posiadałem własny kawa-

łek ziemi w ogrodzie moich rodziców, na którym pielęgnowałem z wielkim upodobaniem kwiaty. Pewnego dnia stwierdziłem z przerażeniem, że ktoś podeptał i zniszczył mój ogródek. Szczętem nieszczęścia był widok świni, leżącej ze złamaną nogą na szczątkach kwiatów. Był piękny pogodny dzień i słońce, tysiąckroć przezemnie przeklęte świeciło z jakąś szczerą obojętnością nad szczątkami skarbu, najdroższego mojemu sercu.

Tak mają się rzeczy... I niech mi Pan wybaczy, drogi przyjacielu, jeżeli nie dość jasno wypowiedziałem moje myśli. Jestem wogóle bardzo niezadowolony człowiekiem z nieuleczalnej choroby duszą. Takim zresztą jest każdy człowiek, skłonny do rozmyślań.

Ścisną gorąco Pańską dłoń i życzę Panu lepszego zdrowia. Góry najgorętszych pochwał nie nagradzałyby jeszcze dostatecznie Pańskiej wartości. Nie został Pan jeszcze należycie zrozumiany. — Co do mnie, nie

chciałbym zasłużyć na taki zarzut w stosunku do Pana.

A. Pieszkow.

II.

Niżny - Nowogród, styczeń 1899 r.

Drogi Przyjacielu!

Pisz mi Pan w ostatnim liście, że źle zrozumiałem Jego uwagi o mojej ościężałości i rozwlekłości. Niech będzie, że posiadam pewien talent. Ale niech mnie diabli porwą, jeżeli uwierzę, że mam talent, gdyby mnie Pan nie raz, a dziesięć razy upewniał, że tak jest. Śmieczy mi wprost twierdzenie Pańskie o mojej inteligencji, śmieczy i trochę gniewa.

Jestem głupi, jak lokomotywa. Od chwili gdy skończyłem dziesiąty rok życia, pracuję sam na siebie. Nie miałem nigdy czasu na studia. Borykałem się ciężko z losem, który uśmiechał się do mnie czasami, lecz częściej nie szczędził mi razów. Gdy się już dość naponiewierałem, znalazłem się na równej drodze, ale nie czuję mocnego gruntu pod nogami. To znaczy, że potrafię odczuwać, lecz nie umiem filozofować. Nastanie dla mnie z pewnością katastrofalna chwila wykołowania. To porównanie nie wydaje mi się wcale złe. Coprawda chwila,

gdy znajdę się pod ziemią, jest jeszcze dość daleka, jest mi jednak obojętna, czy przyjdzie jutro, czy pojutrze, nie boję się bowiem niczego i na nic się nie uskarżam. Zdarzają się jednak w życiu mojem chwile, jak dziś na przykład, że lituję się nad samym sobą. Odczuwam wtedy nieopanowaną potrzebę mówienia o sobie z ludźmi, których kocham. Jeżeli mówię z Panem w takiej chwili, czynię to dlatego, że Pana kocham i wiem, że jest Pan człowiekiem, któremu potrzeba jednego tylko słowa, jednej aluzji, aby stworzyć sobie obraz, zgodny z rzeczywistością. Jeżeli spotkamy się pewnego dnia, nie odważę się z pewnością zdradzić jednym słowem tego, co o Panu myślę. Nie potrafię poprostu tego uczynić. — W tej chwili jednak, gdy nie mam Pana przed sobą, mogę wyrazić cześć, na którą Pan bezwzględnie zasługuje. — Pan zaś nie ma żadnego powodu ani prawa odrzucić daniny, złożonej przez człowieka podbitego potęgą Pańskiego talentu. Jestem niepoprawnym fantazją i była chwila, gdy wyobraziłem sobie Pana, unoszącego się ponad życiem. Dla mnie posiadał Pan nieustraszone oblicze nieprzekupnego sędziego; w o-

czach Pana odzwierciedlał się świat, ziemia z jej plugawością i słońce, świecące nad nią i ludzkimi duszami... Później ujrzałem pewnego dnia Pańską fotografię, którą długo oglądałem, nie mogąc zrozumieć. Nie mówmy jednak o tem. Chociaż potrafię zmyślać, nie umiem jednak ani kłamać, ani pochlebiać i nie czynię tego nigdy.

Ścisną serdecznie Pańską dłoń i życzę, jak zawsze, zdrowia, odwagi i chęci do pracy

A. Pieszkow

III.

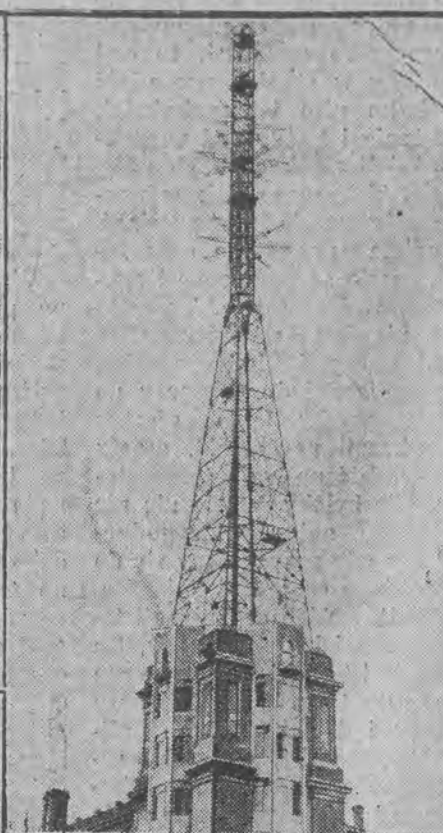
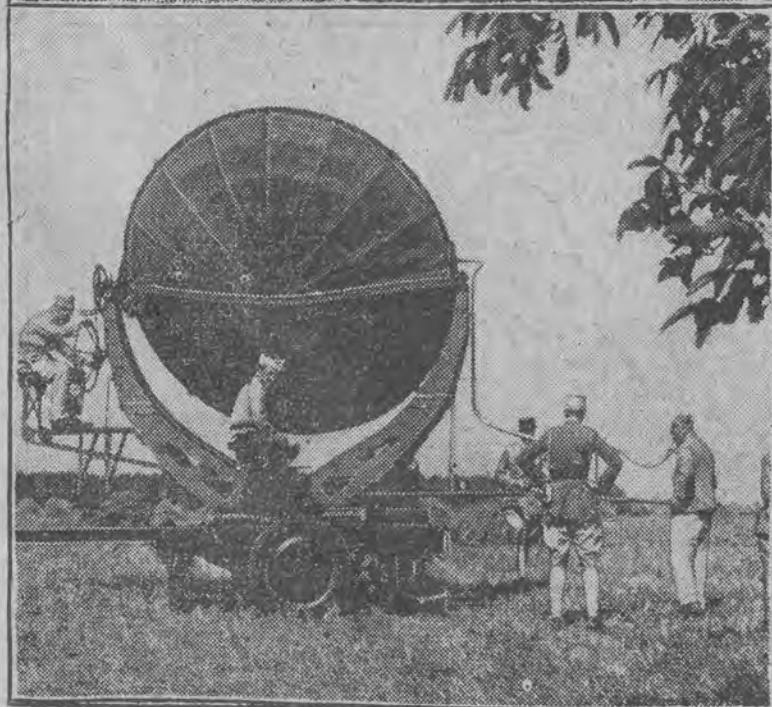
Niżny - Nowogród, styczeń 1900 r.

Nareszcie odwiedziłem Lwa Mikołajewicza Tolstoja. Uplynie już osiem dni od tej chwili, a ja nie mogę jeszcze zdać sobie dokładnie sprawy z doznanych wrażeń. Wyobraziłem sobie, że jest zupełnie inny pod względem powierzchowności, wyższy i bardziej baryczysty. Ujrzałem natomiast małego stariego człowieka, przypominającego mi, nie wiem z jakiego powodu, generała Suworowa, owego genialnego oryginała. — Gdy zaczął mówić, opanowało mnie uczucie nieograniczonego podziwu. Wszystko, co mówił, zdumiewało głębokością i prostotą i chociaż niektóre jego poglądy były mylne, mowa jego sprawiała mi niezwykłą przyjemność. Wybitnym i czarującym w nim rysem jest bezwzględnie jego prostota. Uczynił na mnie wrażenie potężnej orkiestry, w której jednak nie wszystkie instrumenty harmonizują z sobą. Uważam stan taki za słuszny, bo jest istotnie ludzki. W gruncie rzeczy nie lubię słowa „genjusz“, wydało mi się głupie. Cóż to bowiem jest genjusz?

Spotkanie z Tolstojem było dla mnie pouczające, pomimo, że nie uważam go za cud. Gdy się na niego patrzy, odczuwa się zadowolenie z przynależności do rodzaju ludzkiego. Chcę przez to powiedzieć, że jest się szczęśliwym na myśl, że człowiek może stać się Lwem Tolstojem. Pan mnie rozumie? Jest się wtedy dumnym z ludzkości. Przyjął mnie bardzo uprzejmie, ale rozumie się, że nie jest to dla mnie bardzo ważne jak również jego zdanie o moich nowelach. Najważniejszy bowiem dla mnie jest jego sposób mówienia, niewychodzenie z roli, szlachetny pogląd na wszystko, co ludzkie.

Myślałem zawsze, że jest ateistą, chociaż uczucie to było we mnie raczej instynktowne. Teraz jednak, gdy słyszałem go mówiącego o Chrystusie, gdy patrzałem w jego oczy zanadto inteligentne dla głęboko wierzącego człowieka, jestem pewien, że jest ateistą i do tego przekonany. — Spędziłem na rozmowie z nim trzy godziny. Chwil tych nie zapomnę nigdy.

A. Pieszkow



1. Socjalistyczna posłanka francuska Nelken, przybyła do Toledo, gdzie wygłosiła szereg przemówień, zagrzewając oddziały milicji ludowej do walki z nawałą faszystowską. — 2. Olbrzymi przyrząd, demonstrowany podczas francuskich manewrów lotniczych, którego zadaniem jest schwytywanie łoskotu śmigła zbliżającego się samolotu. — 3. Nowy rekord wysokości ustalił lotnik francuski George Detre, który na samolocie wzbił się na wysokość 14,386 mtr. — 4. Londyńska nadawcza stacja telewizyjna została już wykończona i ma być w listopadzie oddana do użytku publicznego.

Co czytać?

SINCLAIR LEWIS: ANNA VICKERS.

Wymiana wartości kulturalnych z zagranicą zbliża intelektualnie na rody. Chaos na polskim rynku wydawniczym sprawia, iż przekłady zamiast bogacić naszą kulturę — zużyczą ją. Ale w masie plew błyska czasem perła. Mamy na myśli książkę Sinclaira Lewisa „Anna Vickers” Sinclaira Lewisa, twórcą nieśmiertelnej Babbit, jedynym amerykańskim laureatem Nobla, atakuje strukturę duchową Ameryki. W Stanach Zjednoczonych trwa dzisiaj rewolwa elity umysłowej przeciw utylitaryzmowi, prostactwu, tyranii opinii i prudencji. Mężczyzna - amerykański oddawał się karierze i interesom, a kobiety zajmowały się życiem umysłowym i stworzyły atmosferę zakłamania i obłudy. Książki Lewisa są protestem. W Ameryce panoszą się ludzie puści wewnątrz, rzucający frazesy. Tym ludziom, świętoszkom i pyszałkom wypowiada bezkompromisową walkę Lewis. Smaga wspólnie wateł bieżem literackiej satyry, pod którą często kryje się smutek. Lewis jest bystrym, do głębi obserwatorem; by proporcja między tempem amerykańskiego życia, a powolnym nurtem lewisowskiej powieści. Pędzące, jak taśma filmowa życie U. S. A. odzwierciedla doskonale migawkowa, archaiczna forma powieści don Parosa. Lewis natomiast każe życiu stanąć i daje jego statystyczny obraz. Akcja toczy się wolno, nabrzmiewa szczegółami i w rezultacie daje Lewis balzakowską powieść — monument.

„Anna Vickers” myślowo i artystycznie jest arcydziełem. Bohaterka powieści jest działaczką społeczną, przechodzi przez szereg zajęć. Jest nauczycielką, sufrażystką, socjologiem, kierowniczką ośrodków pracy społecznej, dozorczynią więzienia, wreszcie naczelniczką kobiecego domu poprawy. Anna Vickers przez całe życie walczy ze społeczeństwem. Walczy o sprawy ogólne i o swoje prawo do miłości. Jest uczestniczką życia — ponurą wymowną mając np. jej przeżycia w więzieniu kłobocem w Capperhead Gap. Stwierdza, że niema dobrego więzienia tak samo, jak niema dobrego morderstwa. Anna Vickers, a z nią czytelnicy widzą wiele i tu leży cel Lewisa. Walić jak obuchem w głowy, wstrząsnąć, rozbudzić modlącą się i nudzącą Amerykę i zmusić do oczyszczenia plugawej atmosfery. Anna Vickers nie pograża się całkowicie w pracy społecznej, nie zatracca swej osobowości, nie rezygnuje z miłości — jak Judym Zeromskiego — i z tragicznie zmarowanego pod naciskiem opinii macierzyństwa. Dwutomowa powieść Lewisa (polski przekład Centnerszwerowej) nie jest książką łatwą, ale jest wartościową. Te dwie cechy rzadko się łączą.

HANS FALLADA: CZYŻ NIEMA POWROTU?

Sinclair Lewis pokazuje więzienie przez oczy działaczki społecznej: Fallada patrzy oczyma więźniów. Oryginał powieści Fallady był już omawiany na łamach „Rewji”, dlatego ograniczę się do kilku tylko uwag. Warto zaznaczyć, że z przekładu polskiego Petersowej usuwano polityczną przedmowę, w której autor imputował, że opisane przezeń fakty działy się tylko za republiki weimarskiej. Inny jest Fallada po exodusie czołowych pisarzy niemieckich zagranicę, wysunął się na czoło literatów, pozostałych w hitlerowskich Niemczech. Ale talent i serce zawiodły Falladę na „manowce” humanitaryzmu i książkę jego związały z najlepszymi dziełami literatury niemieckiej. „Czyż niema powrotu?” jest alarmem, wzywającym do walki z przesądami społeczeństwa. Bo jak pokazał Fallada, społeczeństwo pcha hylego więźnia do powtórnego przestępstwa!

Prześladowanie katolików
nie słabnie w Niemczech, chociaż Hitler jest katolikiem

Spokojna parafia Sant - Jodokus w Bawarii. Ludność rolnicza, wyznania rzymsko - katolickiego. Parafję spotkał zaszczyt niepomierny, w postaci odwiedzin wielkiego arcybiskupa monachijskiego, kardynała Faulhabera, który tak wielki uzyskał rozgłos w związku ze swym dzielnym wystąpieniem przeciwko antysemityzmowi i dyskryminacji chrześcijan nie - aryjskiego pochodzenia. — Człowa to postać katolicyzmu niemieckiego, a świadomi tego parafjanie przyozdabiają kościół lasem gałązek i wstęg barwnych, girland i chorągwi, w których tonie podwórcze kościelny. Rankiem spieszą tłumy wiernych wszystkimi drogami i ścieżkami w kierunku kościoła. by tu najzupełniej niespodziewanie zastać istne spustoszenie: WSTĘGI I OZDOBY POROZRYWANE, CHORAGWIE POCIĘTE NOŻAMI.

Dzieło „nieznanych sprawców”.

Zupełnie „znani”, tem niemniej jednak nieukarani zostają sprawcy innego zuchwałego wybuchu na terenie Bawarii. — Pewnej niedzieli udaje się grupa szturmowców monachijskich na drogę, wiodącą w kierunku granicy austriackiej. by odbyć procesję... antyreligijną. Gdy parafjanie wracają z kościoła, zastają ogromny

BLAZEŃSKI WÓZ KARNAWAŁOWY,

na którym widnieją obok siebie trzy karykatury, jedna przedstawiająca żyda z charakterystycznym nosem, druga — bolszewika z gwiazdą pięcioramienną, zaś trzecia — proboszcza katolickiego. Nad wszystkim powiewa wstęga z napisem: „Spójrz na wrogów państwa!” Tego rodzaju sceny są na porządku dziennym „nowych” Niemiec, zwłaszcza zaś od czasu, gdy podobne środki walki przeciwko ludziom wierzącym zaniechane zostały w Sowie-

tach. Władze kościelne, kurja i nuncjatura ograniczają się do protestów. Zato hitlerizm nie ogranicza się bynajmniej do antykatolickich wybuchów rozuchwalonych Landsknechtów.

W historii Trzeciej Rzeszy roi się od wielkich procesów kryminalnych, objętych ogólną nazwą

SKANDALI KOŚCIELNYCH.

Dostojnicy kościoła bywają osadzani w więzieniu pod zarzutem machinacji dewizowych, popełnianych jakoby pod płaszczykiem działalności kościoła. Lecz bezsprzecznie najciekawsze są raz po raz rozgrywane się

PROCESY ZAKONNIKÓW O HOMOSEKSUALIZM.

I niejednemu nasunąć się tu muszą pytania: Kimże są sędziowie homoseksualizmu? — Czy przebrzmiały już echa mordu Roehma i towarzyszy, czy rozwiało się wspomnienie ówczesnych rewelacji o stosunkach wśród nowopozłoczonych dygnitarzy? Strasznie tragikomiczne są te procesy o homoseksualizm...

Reakcja ludności katolickiej przeciwko prześladowaniom i zniewagom bywa bez porównania gwałtowniejsza od protestów kurji papieskiej. Zwłaszcza że w pamięci żyje jeszcze osławiony

„KULTURKAMPF”, CZYLI WALKA BISMARCKA Z KATOLICYZMEM.

Z walki tej wyszło ówczesne stronnictwo centrum katolickiego obronną ręką. I dziś ręką skutecznego oporu jest fakt, iż

KATOLICY NIEMIECCY ODZNACZAJĄ SIĘ TYPOWĄ DLA MNIEJSZOŚCI ZWARTOŚCIĄ I EKSKLUZYWNOŚCIĄ.

Parafia katolicka, w przeciwieństwie do ewangelickiej, obejmuje całokształt życia prywatnego ludności. A więc nie tylko działalność charytatywną, ale wogóle wszelka działal-

ność społeczna, a co najważniejsza

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

spoczywa w rękach kościoła. — Już Bismarck określił katolików, jako „państwo w państwie”, upatrując w nich najsilniejszą zapórę dla zrealizowania dzieła zupełnego zjednoczenia Niemiec. Pod auspicjami wpływowego teologa monachijskiego, Ignacego Doellingera, organizował Otto Bismarck opór przeciwko uznaniu głoszonego podówczas dogmatu nieomylności papieża, by w ten sposób wywołać frondę w obozie katolickim. Ofiarą „Kulturkampfu” padł też niejeden dostojnik kościoła (zwłaszcza, że katolikami byli nie tylko Niemcy, ale i polacy w zaborze i inne mniejszości). Między innymi biskup poznański

LEDÓCHOWSKI POWĘDRÓWAŁ ZE SWEGO STOLCA DO WIEZIENIA

za opór przeciwko bismarckowskiemu ustawom.

Po półwiekowej przerwie został „Kulturkampf” podjęty na nowo, z chwilą gdy władzę w Niemczech objął mianujący się spadkobiercą Bismarcka Adolf Hitler.

TOTALIZM HITLEROWSKI.

który zastrzeżenie dla państwa „rząd dusz” i wychowanie jednostki, stanął odrazu w konflikcie z katolicyzmem, przeciwnikiem o tyle niebezpiecznym, że — napozór lojalnym, neutralnym wobec spraw ustrojowych. Siłę swą czerpie katolicyzm nie miecki z biernego oporu chłopów germańskiego. Lecz Trzecia Rzesza wymaga od obywatela aktywności i

TRAKTUJE BIERNOŚĆ NARÓWNI Z OPOREM.

Pretenduje ona do władzy nad całością duszy ludzkiej i nie może się godzić na „współrządy” z kimkolwiek. I dlatego katolicyzm niemiecki stanął w drodze reżymowi narodowo-so-

cialistycznemu.

Nie zawahał się też hitlerizm pójść drogą „gleichschaltowania religii”, zostawiając w ten sposób Bismarcka daleko za sobą. Tem dziwniejsze, że

HITLER SAM JEST KATOLIKIEM

co najmniej „z pochodzenia”...

„Żyd - bolszewik - ksiądz” — zestawienie dokonane przez zapalczywych szturmowców monachijskich, wskutek prześladowań i dyskryminacji przyoblała się w ciałę, staje się w sposób zgoła paradoksalny rzeczywistością w podziemiach walki opozycji niemieckiej. Wiedeński kardynał Innitzer wita wprawdzie umowę niemiecko - austriacką i ufa, że hitlerizm wyzbędzie się momentów antychrześcijańskich. Lecz jednocześnie prasa donosi o nowych ARRESTOWANIACH WŚRÓD MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ „ZA WSPÓLDZIAŁANIE Z KOMUNISTAMI”.

Współpracę żyda, bolszewika i księdza obserwujemy w Gdańsku, gdzie baza współdziałania obejmuje nawet niemiecko - narodowych, przedewszystkiem religijnych protestantów, zgorznych wyczynami „nowopogańskiej” młodzieży hitlerowskiej. Również w katolickiej Austrii kanclerz Schuschnigg ani myśli o zalegalizowaniu ruchu narodowo - socjalistycznego. A wpływowy niemiecki dziennik katolicki wychodzący w Szwajcarii „Neue Zürcher Zeitung”, wygraża się niedwuznacznie:

„Dotychczas kościół rzymski z niewymowną rezygnacją i giętkością nie do pozazdrośczenia unikał konfliktu z Trzecią Rzeszą. Czy jednak pozostanie tak na zawsze? Owego dnia, w którym wyczerpałaby się serja sukcesów Trzeciej Rzeszy, niewątpliwie dana zostałaby odpowiedź. A byłaby to odpowiedź wstrząsająca, gdyż miny zostały założone”.

P. R.

Pogrzeb Napoleona

Nakładem szwajcarskiego wydawnictwa Eugena Kentscha wyszedł drugi tom znakomitego dzieła Oktawjusza Aubry o św. Helenie. Książka kreśli trylogię wygnania, męczeństwo choroby i tęsknoty, które go zabiły. Jednym z licznych ciekawych ustępów jest opis pogrzebu Napoleona. (Redakcja).

Rankiem 9 maja ksiądz Vignali odprawił ostatnią mszę przy trumnie cesarza. Na trawniku przed wo-

H. Z. SMITH: KOBIECY ZBYTKU.

„Kobiety zbytku” są powieścią rozrywkową. Autorka „Pasierbic wojny” napisała książkę zrównoważoną i interesującą z życia West Endu londyńskiego. Wartość akcji o posmaku sensacyjnym trzyma w napięciu. Może tylko nazbyt przewlekłe są sceny z hulanki klubu znużonej młodzieży, żyjącej bez celu. Powieść mimo pewne kazuistyczne nie jest pozbawiona humoru w dobrym, angielskim wydaniu. Za obraz licytacji i wiele postaci wybaczamy autorce naiwności psychologiczne, ale nie wybaczamy tłumaczcze chropowatego przekładu.

* mad.

randą zebrał się gubernator i admirał ze sztabami, Montebenu, Goos, notablowie wyspy w żalobie. Garnizon stał od wczesnego ranka pod bronią.

O godzinie 12-iej w południe dwunastu grenadierów drugiego pułku weszło do żalobnej komnaty. Wzięli na ramiona ciężką trumnę i nieśli ją powoli do pokrytego kirem karawanu, zaprzęgniętego w czwórke koni który stał w głównej alei. Po ustawieniu trumny, pokryto ją fioletową aksamitną oponą, na którą zarzucono płaszcz cesarski z pod Marengo i położono na nim szablę Napoleona.

Kondukt ruszył. Przed karawanem kroczyli ksiądz Vignali w urzędowym stroju i Henri Bertrand z kropicielnią i kropidłem. Za nimi szli Anto Marchi i Arnott. Na koniach ciągnących wóz, siedzieli żołnierze, po bokach szło dwunastu grenadierów. Końce opony trzymali na przodzie Marchand i Napoleon Bertrand, z tyłu marsz. dworu i Montholon obaj w odświętanych mundurach. Za karawanem Archambault prowadził „Szełka”, ulubionego cesarskiego wierzehowca. Za nim postępowała służba z Longwood i jechał w powozie hr. de Berriand i Hortensji i Arturen. Za powozem szli dwona rządami podoficerowie marynarki,

a za nimi jechali gubernator, admirał, francuski komisarz i oficerowie. Po lewej stronie drogi, prowadzącej z Longwood do Hutts - Gate, stał z bronią u nogi garnizon w liczbie trzech tysięcy ludzi. W pewnych odstępach grały orkiestry żalobny hymn. Sztandary łopotały na wietrze. W miarę, jak kondukt mijiał szeregi wojska, żołnierze stawiali parami i łączyli się z orszakiem żalobnym. Armaty stojące na kotwicy okrętu „Vigo” dawały co minutę salwy, którym odpowiadała bateria, ustawiona przy Hutts - Gate.

Kondukt kroczył powoli po zalanej słońcem krętej drodze, którą Napoleon często przebywał konno lub w powozie, udając się w odwiedziny do Bertranda w pierwszych miesiącach pobytu na wyspie. Był wtedy jeszcze pełen nadziei i nie przeczuwał, że św. Helena stanie się jego grobem.

Na zboczach skał, u stóp których wila się droga konduktu, nad brzegami licznych przepaści wśród aloców i kaktusów chińczycy, murzyni, hindusi i metysi, stanowiący ludność wyspy, kupili się, aby widzieć pogrzeb tajemniczego człowieka, o którym tak wiele mówiono, a którego większość ich nie oglądała nigdy. — Na skrajce przy Hutts Gate czeka-

ły w powozie lady Lowe i panna Johnson, obie w żalobie. Połączyły się z konduktem. Głębokie wrzaski nie malowało się na ich twarzach, a z oczu płynęły łzy. O ówierć mili dalej kondukt zatrzymał się. Dwu dziesiętu czterech grenadierów ze wszystkich pułków, stojących załoga na św. Helenie, niesło, zmieniając się ćsemkami, trumnę dalej strumą ścieżką, wykutą w ostatnich dniach w twardej skale. Orszak pogrzebowy postępował pieszko, nie zachowując już poprzedniego porządku. Trumnę ustawiono przy otwartym grobie. Bertrand zjął szablę, a Montholon aksamitną oponę. Rozległy się karabinowe salwy. Przy huku dział z okrętów i portu ksiądz Vignali odmówił ostatnią modlitwę. Lowe zwrócił się do marszałka dworu i Montholona, pytając, czy chcą przemawiać nad grobem. Obaj rzekli się. Żołnierze podnieśli ciężką trumnę i opuścili na pasach do mogiły, które pokryto kamienną płytą. W dali rozległy się dźwięki piszczałki, przy których wojsko gromadziło się na czołdzie, aby wrócić do koszar.

Te smutne tony zmarły cesarz często słyszał ze swej sypialni, gdy w obozie pod Deadwood odbywał capstrzyk.

Octave Aubry.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Valentino, nowomianowany poseł włoski w Warszawie, składa wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza w stolicy. — 2. Prezydent Benes obserwuje przez peryskop manewry armii czechosłowackiej. — 3. Pochód w Cleveland w czasie kampanii przed wyborem prezydenta St. Zjednoczonych. — 4. Ciekawy tra-

gment oddziału „Komunikacja” na wystawie w Warszawie. — 5. 60-letni stolarz zainstalował się w dziupli starego dębu w Wierzbnie pod Warszawą i oświadczył, że w ten sposób zamierza już dokonać żywota. — 6. Działo przeciwlotnicze na wielkich manewrach armji francuskiej. — 7. Niezwykła

przygoda amazonki na turnieju hipicznym w Londynie. — 8. Król Edward w Grecji odwiedził Ateny, interesując się specjalnie Akropolisem. — 9. Wartość informacji radiowych dowiedziona podczas ostatnich manewrów w Anglii. — 10. Ćwiczenia popisowe pułku kawalerji amerykańskiej. — 11. Mo-

del stadjonu pływackiego w Tokio, gdzie odbędą się za cztery lata igrzyska olimpijskie. — 12. Na zdjęciu widzimy malutkiego foxteriera i olbrzymiego mastiffa, stanowiących jedną rodzinę psów. — 13. Femenomalny murzyn Jesse Owens wraca po tryumfach olimpijskich do ojczyzny.

Polowanie na widzów Loterja na przedstawieniu kinowym

Raz na tydzień można zauważyć wielkie ożywienie w amerykańskich kinach. Publiczność, która zwykle słabo reaguje na bombastyczną reklamę „przebojów“, tłoczy się wtedy formalnie do kin, zapelniając chodniki, a nawet i jezdnie.

Wrzawa. Przeróżliwe gwizdki policjantów. Wrzaskliwe wykrzyki radja. — Oślepiające światło reklamowych reflektorów. A ponad tem wszystkim, przesuwały się bez przerwy napisy elektrycznej reklamy: „Bank Night“.

„Bank Night“ — wieczór bankowy to nowy trick reklamowy w celu przyciągnięcia publiczności. Pomysł przypomina loterię, zabronioną, jak wiadomo przez amerykańskie prawo — W foyer kina, do którego każdy ma wstęp, ustawia się obracająca się beczka, do której każdy, pragnący wziąć udział w grze, wrzuca kartkę ze swym nazwiskiem. W wyznaczonym z góry dniu ciągnięcia, beczkę ustawiają na scenie przed widownią, na którą można się do stać dopiero po nabyciu biletu wstępu. Speaker wyciąga bilet i odczytuje głośno nazwisko, fi gurujące na nim. Jeżeli właściciel nie odezwie się w ciągu trzech minut, traci prawo do wygranej, wynoszącej około 50 dolarów, która przypada w takim wypadku następnemu numerowi.

Zdarza się bardzo często, że wygrana pozostaje w banku w ciągu kilku tygodni, dochodząc czasu. Jo wysokości 200 dolarów. W dni takich „wielkich wygranych“ kina zostają wyprzedane do ostatniego miejsca i wielu „dolarowych“ amatorów odchodzi z kwitkiem.

Strawiński lubi film, ale komponować doń nie chce

Współpracownik paryskiego „Pour Vous“ zapytał Igora Strawińskiego dlaczego nie komponuje muzyki dla filmów.

Ponieważ nie jestem ilustratorem — odrzekł — Muzyce wyznaczono w filmie drugorzędą rolę, rolę akompanjamentu. Nie mam ochoty do tego rodzaju pracy nie dlatego, że uważam ją za poniżającą dla siebie, lecz z przyczyn natury organicznej. Umiem tylko tworzyć, iść za własnym natchnieniem. Kino istnieje dla tłumy, a tłum jest niemu zykalkny. Potrzebne mu brzdąkanie, a ja jestem symfonistą.

Dziennikarz spróbował bronić „tłumu“.

— Czy nie można jednak wzbudzić w widzu filmowym miłości prawdziwej muzyki?

— Być może, ale to długa praca, a ja nie mam na nią czasu.

Strawiński jest jednak wielkim miłośnikiem ekranu jako widz. Nie przepaszcza on ani jednego wybitniejszego amerykańskiego filmu, uważając amerykan za niedoścignionych mistrzów ekranu.

Uniwersalny Szekspir

Ekran wykrył nowego autora. Jest nim Szekspir, wprowadzony do filmu dzięki Reinhardtowi, który wyświetlił „Sen nocny letniej“. Za tą sztuką poszły „Romeo i Julia“, „Jak wam się podoba“. Projektowane jest wyświetlenie innych jeszcze dzieł wielkiego pisarza. Jeden z londyńskich dzienników rozpisal ankietę na temat: „Która ze sztuk Szekspira chciałby pan ujrzeć na ekranie?“

Wśród odpowiedzi znalazły się utwory: „Żyd wieczny tułacz“, „Dama od Maksyma“, „Faust“, „Cyd“, „Szkła obmowy“ i inne, o których nie śniło się Szekspirowi.

Charlie gra u siebie w domu

Chaplin szykuje nowy film dla swej młodej małżonki

Jednym z nielicznych na świecie dziennikarzy, który jest osobistym przyjacielem Charlie Chaplina to Arnold Hoellriegel, bawiący obecnie w Stanach Zjednoczonych. W ostatnich dniach znany ten pisarz i publicysta znowu odwiedził Charliego w jego domu w Hollywood i wrażenia swoje z tej wizyty podaje w następującej formie.

Otwiera podwoje rezydencji Chaplina, jego wierny służący, japończyk Kono. Poznaje mnie, uśmiecha się tak, jak tylko japończyk uśmiechać się potrafi i prowadzi mnie do biblioteki. Ponieważ muszę chwilę czekać, rozglądam się po pokoju. Nie się tu nie zmieniło. Dużo przestrzeni, na półkach pełno książek, które nie są tu dla parady, lecz często są czytane; w kątach na specjalnych stolikach wspaniałe japońskie rzeźby i drzeworyty i — o, to coś nowego — piękne figurki z drzewa, przedstawiające tancerki z Bali.

Wchodzi Charlie Chaplin, jak zwykle skromny, ale elegancki, w ciemnym ubraniu. Przeprasza, że pozwolił mi czekać. Po chwili powiada:

„A wie pan... tworzę dla Pauletty nowy film i prace moje są bardzo zaawansowane. Od 9-ej rano stoję przed dyktafonem w moim pokoju i — dyktuję...“

Chaplin opowiedział mi wprawdzie treść nowego filmu, stworzonego dla jego młodej małżonki, prosił mnie jednak o dyskrecję — więc dostrzymuję słowa. Jak zwykle, Charlie jest autorem scenariusza swojego filmu, przy ostatecznym wykończeniu manuskryptów jednak zaprasza do siebie wybitnych fachowców i przyjaciół, z którymi się radzi, z którymi dyskutuje nieraz całymi nocami, analizując każdą najdrobniejszą scenę filmu, uzasadniając logiczne powiązanie faktów, tworzących całość fabuły. Tym razem Chaplin tkwi naraźnie w samotności i 15 godzin na dobę pracuje. Chodzi po pokoju, myśli, myśli i dyktuje do aparatu. „Dyktafon“ wierucie pisze każde jego słowo. Charlie buduje scenę za sceną, gra sam każdą rolę, aby sobie uzmysłowić, czy inny aktor potrafi ją odtworzyć i jaki typ aktora potrzebny jest dla tej roli.

— I tobie wam, zawodowym aktorom, konkurencję — rzekł do mnie Chaplin, promieniejąc z radości. — To sprawia mi na prawdę przyjemność. Złoczy pan...

Do pokoju wchodzi Pauletta. Wygląda uroczo, jak młode dziewczę z wysp południa, w jedwabnej sukni, przywiezionej z Chin.

Zbliża się pora kolacji. Rozmawiamy jeszcze o wspaniałej podróży, jaką oboje niedawno odbyli, o Ceylonie, Indjach Holenderskich, Indo-Chinach. Obserwuję mego kochanego, zanego przyjaciela; wygląda o wiele szczęśliwiej, pogodniej, niż przed ośmiu laty w Ameryce i w czasie ostatniej podróży do Europy. Teraz — dzięki Bogu — powodzi mu się znacznie lepiej.

Wchodzimy do jadalni. Podane potrawy są znakomite jak zresztą zawsze w domu Chaplina. Już do przystawek z kawioru podają szampana. Charlie je z apetytem i pije stosunkowo mało. Rozmowa toczy się wyłącznie na temat niedawnej podróży. W doskonałym humorze, Charlie z niezwykłym entuzjazmem opowiada o cudach Angkoru, wspaniałych ruinach starożytnych świątyń, odkrytych w dżungli, o spotkaniu z cesarzem Annamu i królem Kanbodży i wogóle o narodach Dalekiego Wschodu. Szczególnie podobali mu się chińczycy, zachwyca się ich wrodzonym taktem i uprzejmością. Olsniony jest tańcami znakomicie wyszkolonych tancerzy w świątyniach na Bali.

W tym momencie Chaplin zrywa się z miejsca i wykonuje rękami kilka ruchów, aby pokazać, jak rytmicznie to czynią owe tancerki, przeczem równocześnie imituje on muzykę, najdziwniejszą muzykę na świecie.

— Zyskałem ich sympatię, mimo, iż wcale nie wiedzieli, kim jest ten mały, komiczny człowiek, którego przed sobą mieli“.

Siedzieliśmy potem w bibliotece do późnej nocy i gawędzieliśmy. Dość długo trwało zanim znowu zesłiliśmy na temat filmu. Chaplin — zupełnie odmienny od innych ludzi filmu w Hollywood — ma jeszcze inne zainteresowania w życiu; bierze udział w rozwiązywaniu problemów politycznych i społecznych,

jest bystrym obserwatorem dzisiejszych „anormalnych czasów“. „Dzisiejszych czasów...“ Tak zresztą nazwał swój ostatni film, który na całym świecie zdobył kolosalne powodzenie. Zajmuje go polityka, mimo, że stale podkreśla, iż jest wyłącznie artystą i zdala stoi od wszelkich organizacji i dogmatów partyjnych. Jest jednak — to podnosi zawsze — przyjacielem ludzkości, jest wrogiem despotyzmu i tyranji.

Wreszcie mówimy o jego ostatnim filmie. „Dzisiejszych czasach“ Opowiada mi o pewnych scenach, które zyskały specjalne uznanie u publiczności. Niektóre sceny jednak w filmie tym brakują, gdyż przy kręceniu źle wypadły. Mam tę wielką satysfakcję, że mogę je teraz oglądać, będąc — prócz żony wielkiego artysty — jedynym widzem.

Chaplin nie ma absolutnie w tej chwili na sobie żadnej maski, ani przebrania, nie ma melonika i laseczki, a bućki jego są małe — gdyż nosi 39-ty numer. Jakże daleko tym bućkom do znanych nam wszystkim bućców o dużych, wygiętych podeszwach. — Ale w tej chwili spokojny Charlie przeobraża się w innego człowieka. Jest już w swoim żywiole. Gra! Ale mało jest tych nieznanych scen, większość to sceny znane z „Czasów dzisiejszych“, obrazy (— na jawie), które fascynują, zachwycają i każą człowiekowi zapomnieć, że to tylko gra.

Charlie z wykrzywionymi nozami, mały tramp — włóczęga wpada nagle w wir wielkiego miasta. Staje na skrzyżowaniu dwóch ulic. Zatrzymuje go policjant regulujący ruch. Wreszcie widzi sygnał świetlny: „Naprzód!“ Charlie z tryumfującą miną przechodzi obok wściekłego policjanta. Charlie gra rolę policjanta i przechodnia. — Jest arcykomiczny, Pauletta i ja zalewamy się łzami.

To wspaniałe przedstawienie w czterech ścianach biblioteki trwa jeszcze długo... w przerwach sam siebie często krytykuje, wytyka sobie błędy.

W tych momentach widzi się Chaplina - aktora, Chaplina - krytyka, Chaplina - pajaca i Chaplina wielkiego człowieka, o gołębiem sercu i krystalicznym charakterze.

Jak zginął Jose Escandel

Podczas walk w górach Gwatemala zginął hiszpański operator kina Nobil on zdjęcia dla jednaj z mowy Jose Escandel, liczący 22 lata amerykańskich wytwórni.

Escandel znajdował się na froncie od początku wojny, do nowej i wykonał większą część zdjęć, które strącały przbieg walk. Często groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo, raz zmaszowany był do skutku ze spadochronem z płonącego samolotu, dwa razy był wzięty do niewoli. Zginął od kuli powstańców w chwili, gdy wyszedł z okopu, aby sfotografować atak.

Z BIAŁĄ CHORAGIEWKĄ I KARABINEM MASZYNOWYM.

Operatorzy filmowi, pracujący na froncie wojny domowej w Hiszpanji wykazują wiele odwagi i nieraz stawiają życie na kartę. Podczas walk na ulicach Badajozu w dniu zdobycia tego miasta przez powstańców operator amerykański wszedł na wieżę, skąd zamierzał filmować poszczególne momenty walki. Wziął z sobą białą chorągiew, jako dowód neutralności, i karabin maszynowy na wypadek, gdyby walecznicy nie uwzględnili chorągwi. Operator wszedł z opresji bez szwanku, ale zwycięzcy skonfiskowali taśmę.

Loś „ANT-25“ w filmie

MOSKWA (Centropress). — Moskiewskie studio sowieckiej kinematograficznej kroniki wydało w tych dniach film p. t.: „Sława bohaterom“, poświęcony słynnemu lotowi Czkalowa, Bajdukowa i Bieljakowa z Moskwy na wyspę Udd. Film przedstawia najpierw rozmowę Stalina z Czkalowem na lotnisku moskiewskim dnia 2 maja 1935. Następnie przedstawione są przygotowania do startu, wreszcie start „ANT-25“, lądowanie w Chabarowsku, wszystkie przystanki w drodze powrotnej do Moskwy i lądowanie w Moskwie. Do filmu wmontowano również rozmowy z małżonkami trzech bohaterów.

Kronika filmowa

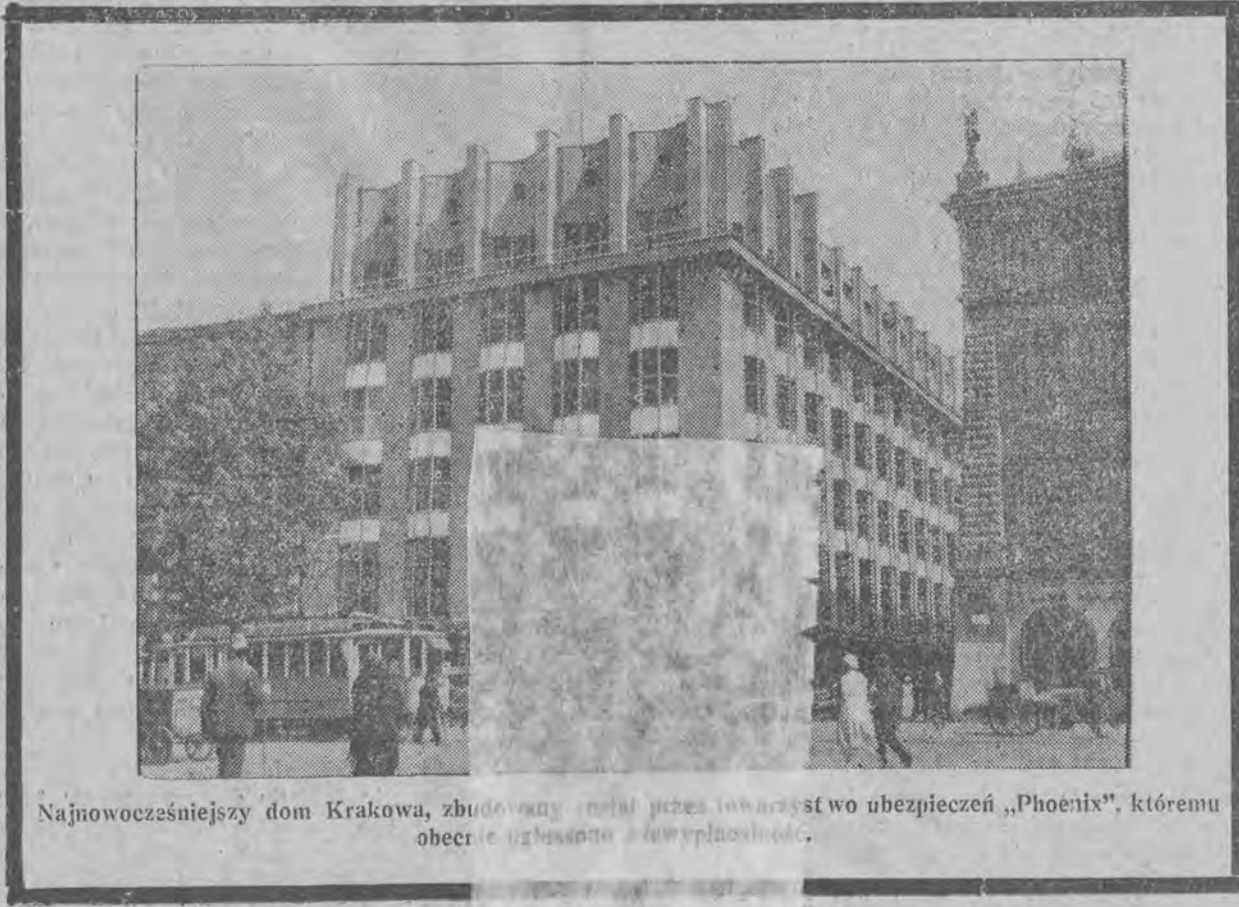
Cedryk Gibbons, kierownik artystyczny wytwórni Metro-Goldwyn Mayer, porównuje hollywoodzkie znakomitości filmowe z architektonicznymi stylami. Norma Shearer — to klasyczny modernizm. Greta Garbo — barok, Joan Crawford — dyktorjat. Maria Davis — wczesny amerykański styl, bracia Marksowie — późny włoski renesans.

Paula Wessely, którą tak pyszni się Austria, będzie teraz otrzymywała w Niemczech 15.000 marek za film, zgodnie z nowym „ennikiem“ znakomitości ekranu. Władze berlińskie niezadowolone są z artystki z powodu niezbyt mocnego podkreślenia przez nią sympatii do hitleryzmu. W Wiedniu za filmy „Maskarada“ i „Epizod“ otrzymała po 40.000 marek.

Eddie Kantor zawarł z wytwórnią Fox kontrakt na dwa lata. Za trzy filmy ma otrzymać 15 milionów franków.

Reżyser D. Conwey, uważany w Hollywood za pierwszego „inżyniera pocałunku“, określił, że pocałunek J. Hartow odbywa się pod ciśnieniem 25 funtów. Za podstawę takiego obliczenia posłużył mu odcisk pocałunku artystki na policzku W. Pawolla.

Maks Rheinhardt zaproponował Cecil Sorel w imieniu pewnej hollywoodzkiej firmy odegrać pod jego reżyserją roli Sary Bernhard w filmie, który będzie biografią znakomitej francuskiej artystki.



Najnowocześniejszy dom Krakowa, zbudowany przez Towarzystwo ubezpieczeń „Phoenix“, któremu obecnie przysługują wszystkie prawa.

Bohaterowie nauki i medycyny

Lekarze w roli królików doświadczalnych

Rzadko, bardzo rzadko przesiąkają do nas wiadomości o tem, co się dzieje za skromnymi drzwiami laboratoriów medycznych. Przychodzimy, że tak powiemy, do gotowego. Pozwalamy łaskawie aplikować sobie różne specyfiki o skomplikowanych nazwach i nie pytamy się wcale, jaką cenę zapłaciła nauka za ten postęp, czy nikt za uratowanie życia naszego i tylu, tylu innych — sam swego życia nie oddał? Czasami przedostaje się do prasy taka naprzykład wiadomość:

„Praga, 3 sierpnia. Dziś zmarł tutaj profesor uniwersytetu niemieckiego, dr. **Fryderyk Breinl**, jako ofiara badań nad zarazkiem febry amerykańskiej. Profesor Breinl wykonał już swe prace, które miał przedstawić na najbliższym kongresie bakterjologów. W celu ostatecznego wypróbowania wynalezionego przez siebie antidotum zastrzyknął sobie zarazek. Pomimo że zarażenie takie w 75 wypadkach na sto kończy się śmiercią, kolegom profesora udało się za pomocą wynalezionych przez niego środków przezyczyć zakażenie. Nagle nastąpiła jednak ciężka komplikacja w postaci paraliżu dróg oddechowych, która spowodowała szybką śmierć. Profesor Breinl przeżył 48 lat, był jednym z najwybitniejszych bakterjologów i higienistów europejskich.

Zato farmerzy amerykańscy z okolic Rocky Mountain uwolnieni zostali od straszliwej plagi.

Niemal równocześnie zrobił się spory huczek w prasie angielskiej wokół panny **dr. Estery Killik**, lat 35. Niektórzy pamiętają może jeszcze straszną katastrofę górniczą w Anglii w roku 1934, podczas której zginęło 126 górników, uduszonych gazami trującymi, wydobywanymi się z szczelin ziemnych. Angielskie ministerstwo górnictwa wespół z lekarzami i chemikami podjęło walkę z tem niebezpieczeństwem podziemnym. Żeby jednak z niem walczyć — trzeba je znać, trzeba wiedzieć, jak działa na organizm ludzki. Doświadczenia z królikami nie mogły spełnić tego zadania. — Chodziło o stwierdzenie, co czuje człowiek zatruty gazami kopalnymi, w jaki sposób odczuwa zbliżające się niebezpieczeństwo.

Bezradni stali wobec tego pytania uczeni instytutu higieny pracy w Birmingham. Panna Estera Killik dała na to pytanie odpowiedź przez czyn. Doktorka kazano się zamknąć na czterech godzinach w szklanej klatce, do której powoli wpuszczano śmiertelny gaz z Gredford. — Cztery godziny męki, podczas których trzeba być trzeźwym i rozsądnym, swe płuca i całe ciało uważać za obiekt doświadczalny, analizować wrażenia, robić ściśle notatki, obserwować, jak gaz wchodzi do organizmu i zaciska coraz silniej swe śmiertelne kleszcze...

Zaczęło się od łepiej senności i paraliżującego lenistwa, od lekkiego ucisku na skronie, rosącego bólu głowy i kończyn oraz wstrętnych mdłości.

— Wstać — rozkazywała sobie samej — oddychać głęboko, chodzić wokół.

Wiedziała, że głębokie oddechy i ruch potęgują działanie gazu. Trzeba to wypróbować. Potem znów usiadła i usiłowała jaknajlepiej oddychać. To przyniosło ulgę. Czyżby udreżony organizm mógł przystoso-

wać się do trującego działania gazów? Dr. Killik nie przerywa swoich notatek, rzeczowych, ścisłych, dokładnych. Ale nagle do jej wrażeń wdzierają się jakieś obce, niespodziewane odczucia, jakieś szmery, lekkie świsty, które przeradzają się chyżo w hałas straszliwy, gromy w śmiertelnie cichej klatce szklanej. Kolorowe błyskawice migają przed oczyma.

Chciałaby notować dalej, sądzi, że rzuca na papier zdania logiczne, ale ręka pisze coś innego, powtarza ciągle to samo słowo, potem kreśli jakieś wyrazy bez związku i sensu, aż wreszcie zupełnie odmawia posłuszeństwa. Ostatnim wysiłkiem panna Killik daje znak swym kolegom z poza szklanej ściany. Świeże powietrze wdziera się natychmiast do zatrutej komory.

Po dwóch dniach młoda doktorka dzięki energicznemu zabiegom powróciła do zdrowia.

Był naprzykład w Monachjum taki **DR. PETTENKOFFER**. —

Ze starym uporem twierdził, że bakterje cholery są groźne wtedy tylko, gdy dostają się do organizmu ludzkiego z ziemi. — Bezpośrednie zakażenie — twierdził doktor — nie istnieje. Wiedział on, co to jest cholera, wiedział, że jest śmiertelna i że medycyna nie ma na nią właściwie lekarstwa.

Chce jednak swym kolegom udowodnić, że ma rację. Pije więc naprzód natron; by neutralizować działanie kwasów żołądkowych, walczących z bakterjami cholery, potem z zupełnym spokojem połyka w oczach prerażonych kolegów — lekarzy i studentów próbówkę z bakterją cholery. Pettenkoffer nie zachorował. Jakim cudem — nie wiadomo. Teoria jego, jak się potem okazało, była mylna.

Inny naprzykład **DR. KUTZHAHN**, chirurg berliński, chciał się dowiedzieć, czy rak — najstraszliwsza ze znanych chorób — jest zaraźliwy. — Sądził, że zdrowy organizm powinien so-

bie poradzić z chorem tkankami. Zdecydował się więc na następujący eksperyment: kawałek guza rakowego, wyciętego właśnie z piersi jakiejś pacjentki, zaszczerpił we własnym udrze. Kawałek tkanki — polipa tkanki, rosnącej i niszczącej sąsiadnie z niezwykłą szybkością, wdrążono w jego własne ciało. Gdyby obca tkanka się przyjęła czekała lekarza niechybna śmierć.

Ale doświadczenie nie udało się. Po pewnym czasie spuchlizna zaczęła opadać i zdrowy organizm zwyciężył chore tkanki.

Żyje jeszcze pewien lekarz chorób nerwowych, który przeciął sobie nerw ręki, by sprawdzić, czy doprawdy zranienie nerwu wywołuje tak „szalone bóle“, o których opowiadali mu jego pacjenci.

Lekarze codziennie ze śmiercią obcuja, są z nią za pan brat i dlatego może najczęściej staczają z nią swe samotne boje. Ale tych cichych bohaterów nie brak i wśród chemików, fizy-

ków, wśród wszystkich tych, którzy o każdy kęs prawdy walczą czyż muszą długo i zacięcie z zazdrosną naturą. Wystarczy wspomnieć naszą rodaczkę **MARJĘ CURIE - SKŁODOWSKĄ**, która zmarła, zniszczona promieniami radu, przez nią odkrytego. Chodziła do laboratorium do ostatniej chwili, chociaż wie działa, że każda minuta, spędzona w pobliżu radu, zbliża ją do śmierci.

Walka ze śmiercią trwa. Co chwila pada któryś z żołnierzy po to, by po jego trupie, jak kawalerja japońska pod Port-Arturem, mogły przejść następne szereg. Nie słychać wrzawy bitewnej, nikt nie redaguje sędziastych telegramów. — Pogrzeby tych bohaterów przeważnie są skromne i ciche. Za trumną kroczy zwykle — poza rodziną — tylko kilku najbliższych współpracowników i następców. Ale front naukowy posuwa się naprzód, znacząc trupami największych uczonych każdy swój krok.

Każdy musi przejść odrę!

Jak się należy zachowywać podczas tej choroby

Odra należy do najpopularniejszych chorób zakaźnych, występujących u dzieci. Powtarzamy:

odra jest chorobą zakaźną, t. zn. jest wywoływana przez drobnoustroje chorobotwórcze. Jednakże nie znamy dotąd zarazka odrowego. Prawdopodobnie jest to zarazek bardzo mały, t. zw. ultravirus, niewidzialny nawet pod największymi powiększeniami naszych mikroskopów i przechodzący z łatwością przez specjalne sączki (filtry) bakterjologiczne — dlatego zarazki takie nazywa się także

zarazkami przesączalnymi.

Odra jest poza tem chorobą zaraźliwą (choroby zakaźne nie zawsze przecież muszą być zaraźliwe), t. zn.

przenosi się łatwo z dziecka chorego na stykające się z niem dziećmi zdrowe,

przez co zarażenie się odrą występuje wyłącznie, lub prawie wyłącznie bezpośrednio od osobnika chorego, a tylko **bardzo rzadko przez osoby trzecie.**

Dzieci zakażają się zarazkami odrowymi nadzwyczajnie łatwo, nie też dziwnego, że stosunkowo często **choroba ta występuje nagminnie,**

w postaci rozległych epidemii. Sprzyja takiemu uogólnianiu się odrę jej zaraźliwość już w bardzo wczesnych okresach, jeszcze przed wystąpieniem właściwych objawów chorobowych, a więc w czasie, kiedy zdrowe pozornie dziecko obcuje bez żadnych przeszkód ze swymi rówieśnikami w szkołach, przytulkach, parkach itp.

Wspomnieliśmy już, że odra jest chorobą wieku dziecięcego. Najczęściej występuje ona u dzieci w wieku od jednego do kilku, a nawet kilkunastu lat. — Stosunkowo rzadko widuje się przypadki odrę u niemowląt oraz u ludzi dorosłych.

Odrę muszą przejść wszyscy niemal ludzie,

gdyż praktycznie każdy człowiek, który jej nie przechodził, jest na nią bardzo wrażliwy, a okazji do zarażenia się jest wiele. Natomiast po przebyciu odrę człowiek staje się na nią od-

porny; dlatego też wyjątkowo tylko zdarzają się przypadki powtórnego zapadania na odrę.

Charakterystyczną cechą chorób zakaźnych jest **występowanie objawów chorobowych dopiero w pewien czas po zakażeniu.**

Okres od chwili zakażenia do wystąpienia objawów, nazywany okresem wylegania, może być bardzo rozmaity i trwać od paru godzin do kilku miesięcy. Odrę charakteryzuje **okres wylegania, trwający 10—11 dni.**

W czasie okresu tego dzieci są pozornie zdrowe, a tylko występują u nich nieznaczne objawy zmęczenia i osłabienia oraz pewna

wrażliwość spojówek oczu i śluzówek nosa i gardzieli.

Właściwa choroba rozpoczyna się objawami nieżyty nosa, górnych dróg oddechowych oraz spojówek ocznych; objawom tym towarzyszy **gorączka i silny kaszel.**

U 75 proc. dzieci chorych na odrę zjawiają się w ciągu pierwszych paru dni niezmiernie charakterystyczne, swoiste dla odrę plamki w śluzówce jamy ustnej po stronie policzków, o wyglądzie **drobnych białawych ognisk z lekko zaróżowieniem obwódkami;**

plamki te noszą nazwę plamek Koplika — od nazwiska pedjatri amerykańskiego, który na nie zwrócił szczególniejszą uwagę. Plamki te utrzymują się zazwyczaj **w ciągu paru dni, poczem znikają bez śladu.**

Około trzeciego dnia od chwili rozpoczęcia się choroby, występuje **na skórze wysypka w postaci mniejszych i większych, białoróżowych wykwitów.**

Wysypka rozpoczyna się na skórze twarzy, poczem szerzy się szybko ku dołowi, na szyję, tułów i kończyny. Trwa ona 3—4 dni, poczem wśród objawów nagłej poprawy stanu ogólnego ustępuje, a **skóra ulega drobnemu łuszczeniu się.**

Jedynie objawy nieżytowe (kaszel, katar, chrypka) mogą utrzymywać się **jeszcze przez**

czas dłuższy.

Odra posiada przebieg łagodny i najczęściej ustępuje bez śladu, nie pozostawiając po sobie żadnych przykrych następstw.

Zdarzają się jednak przypadki cięższe, z wysoką gorączką, zaburzeniami sercowymi, nerwowymi i t. p.

Z drugiej strony w przebiegu odrę mogą występować powikłania w drogach oddechowych — w postaci zapalenia oskrzeli i oskrzelików, zapalenia zrazikowego płuc, ewentualnie w przewodzie pokarmowym — **w postaci zaburzeń żołądkowo-jelitowych.**

Stosunkowo częstym powikłaniem odrę jest również zapalenie ucha środkowego. Szczególnie **ciężki przebieg powikłania posiada odrę u dzieci wyniszczonych, źle odżywionych, krzywiczych.**

Należy jeszcze podkreślić, że dzieci, dotknięte odrą, zwłaszcza zaś znajdujące się w okresie rekonwalescencji po odrze stają się

szczególnie wrażliwe na zakażenie krztusiecem (kokluszem).

Pozatem odra, jak zresztą i wiele innych chorób zakaźnych powoduje niekiedy obostrzenie istniejących w ustroju, a często utajonych zmian gruźliczych, **prowadząc czasami do rozwoju ostrej, uogólnionej gruźlicy.**

LECZENIE ODRY

nie różni się niczem od odżywiania innych chorób zakaźnych u dzieci. Na szczególną uwagę zasługuje zapobieganie możliwości wystąpienia ewentualnych powikłań. W tym celu **pomieszczenie chorego należy dobrze przewietrzać,**

gdyż świeże powietrze może zmniejszyć niebezpieczeństwo zapadnięcia na zapalenie oskrzeli i płuc. Należy też **uniknąć gromadzenia kilkorga chorych dzieci w jednej szczupłej izbie.**

Leczenie specjalne stosuje się jedynie dla zwalczania tego lub innego objawu lub też w przypadkach powikłań.

Okres rekonwalescencji po odrze trwa około tygodnia.

Jak już uprzednio zaznaczyliśmy, **odra przenosi się prawie wyłącznie bezpośrednio z osobnika chorego;**

w dodatku dziecko, które odrę nie przeżyło, jest na nią szczególnie wrażliwe, zaraźliwość zaś odrę istnieje już w okresie jej wylegania. Jasne jest, że dziecko wrażliwe na odrę, stykając się z dzieckiem chorem nawet znajdującym się jeszcze w okresie wylegania choroby, już i tak zaraża się odrą i dlatego **zakaz komunikowania się z dzieckiem chorem jest niewczesny i zupełnie niecelowy.**

Należy jednak zatrzymać dziecko także w domu w ciągu 10—12 dni, gdyż w razie istnienia w jego organizmie choroby, mogło ono zarażić inne dzieci. Natomiast można zupełnie **śmiało wysłać do szkół dzieci z otoczenia chorego, które przeżyły już nigdy odrę,**

gdyż nie grozi im obecnie zapadnięcie na tę chorobę, a jak wiemy, przenoszenie odrę przez osoby trzecie zdarza się tylko bardzo rzadko; należy jedynie uważać, aby dziecko takie nie przebywało w pokoju chorego i zachowało **jaknajdalej posunięte przepisy higieniczne.**

Umiemy również zapobiegać odrze, a to przez **stosowanie t. zw. szczepień ochronnych.**

Szczepienia ochronne przeciwko odrze wprowadził po raz pierwszy do medycyny Degkwitz. Polegają one na wstrzykiwaniu dzieciom w celu zapobiegawczym surowicy ozdrowieńców po odrze. Szczepienia takie bądź chronią całkowicie od zapadnięcia na odrę, bądź też — o ile odrę pomimo szczepienia wystąpi — **przebieg jej jest bardzo łagodny i krótkotrwały.**

Szczepienia te przeprowadza się jedynie u dzieci szczególnie wyniszczonych, niedożywionych, dotkniętych gruźlicą lub krzywicą

w przypadkach gdy są one narażone na zakażenie odrą, np w czasie większych i cięższych epidemii.

Dr. J. Śl.

Świat wrażeń na falach eteru

Człowiek współczesny musi mieć radio!

Postęp we wszystkich dziedzinach jest rzeczą stałą i nieuchronną. Najwarowniejsze nawet bastiony uporu czy niechęci podporządkowa nia się nowym prądom, nowym formom i metodom organizowania naszego życia nie mogą oprzeć się tej dynamicznej i żywiołowej sile, jaką jest wszelki rzetelny postęp.

Taką właśnie nawskroś nową formą kulturalnego i cywilizacyjnego współżycia między ludźmi jest radio, którego olbrzymiego znaczenia w duchowym rozwoju ludzkości wciąż jeszcze się niedocenia, a istotę jego mało zgłębia. Stąd opinie o niewątpliwych dobrodziejstwach, jakie wyświadcza nam ów epokowy wynalazek, są najczęściej powierzchowne. A przecież tylko psychologicznie pogłębiony sąd może temu zjawisku wyznaczyć miejsce właściwe.

Jakże niesłuszne a przedewszystkiem nieprzemysłane są owe liczne dziś jeszcze opinie, kwalifikujące radio, jako konkurenta sceny teatralnej, sali filharmonicznej, opery, prasy itp. Tkwi w tem daleko idące nieporozumienie. Radio — co z naciskiem należy podkreślić — jest w istocie swej czemś zupełnie nowym, w pełni przystosowanym do dyspozycji psychicznych współczesnego człowieka. Z tego niewątpliwego faktu nie zdajemy sobie, niestety, dostatecznie jasno sprawy.

Tętno współczesnego życia jest przyspieszone. Obserwujemy to chociażby w dziedzinie produkcji i konsumpcji dóbr kulturalnych. Wybitnie wzmożła się wytwórczość nasza w porównaniu z wiekami poprzednimi na polu piśmiennictwa, muzyki itp. Przecież w ciągu jednego roku powstaje dziś nieporównanie więcej dzieł literackich czy muzycznych, aniżeli dawniej w ciągu lat kilkudziesięciu czy kilkuset. W dziale przekładów z zakresu literatury światowej stwierdzono, że ilość tłumaczeń na przestrzeni kilku ostatnich dziesiątków lat znacznie przerosła cyfrę przekładów, jaką zarejestrowano w ciągu kilku ubiegłych stuleci.

Z zagadnieniem produkcji wiąże się bezpośrednio problem konsumpcji popytu. I tu znów stwierdzić należy, iż człowiek współczesny, o rozgałęzionych, ustokrotnionych nie jako maciech wrażliwości, asymiluje bogactwo wrażeń i wiadomości w skali bardzo rozległej. Zrozumiałe tedy, że do istniejących już środków, umożliwiających nam korzystanie z olbrzymiego, a wciąż narastającego dorobku twórczej myśli i ducha ludzkiego, przybywać muszą nowe „narzędzia”, bardziej efektywne, w swej skuteczności przystosowane do stopnia chłonności człowieka dzisiejszego.

Radio jest tem właśnie narzędziem zaspakajającym nasze różnokierunkowe zainteresowania. W tem leży tajemnica atrakcyjności radia, jako środka rozrywkowo-informacyjnego, odrębnego w swym działaniu i postaci. Nietylko zresztą tajemnica atrakcyjności, ale i jego doniosłości w pełnym tego sensu słowa. Na czem ów drugi walor polega, możnaby odpowiedzieć w kilku słowach: na urabianiu społeczeństw według idei jednej z najwznioślejszych, idei humanitaryzmu. Ale doniosłość i użyteczność radia zarysowuje się dobitnie w propagandzie artystycznej. Codzienna, nieustanna służba radia, szerząca wśród milionów rzesz radiosłuchaczy zamiłowanie do muzyki, literatury, poezji pozwala nam wierzyć głęboko w wyższą etycznie i kulturalnie wartość przyszłego człowieka.

Człowiek współczesny znalazł w radjo naturalnego sprzymierzeńca w zmaganiach o lepszą, doskonalszą i pełniejszą rzeczywistość. Stąd jego coraz głębsze przywiązanie do tego najcudowniejszego z wynalazków XX wieku.

Telewizja nadciągą!

Dzieje rozwoju genialnego wynalazku

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZA RÓWEK DLA JEDNEGO OBRAZU.

Zagadnienie telewizji stało się realnem z chwilą odkrycia fotoelektrycznej własności selenu, który poddany działaniu światła zmienia swoją opor-

ność. Stąd powstał pomysł, że można przed obrazem postawić cały szereg komórek fotoelektrycznych i w ten sposób jasność różnych punktów obrazu zmienić na prądy elektryczne, które po przesłaniu ich drogą przewodową, mogłyby zapalić

żarówki. Żarówki zaś płonąć jasniej, lub ciemniej, oddawałyby pierwotny obraz. Taki układ nadawczy wyglądałby w ten sposób, że trzeba byłoby mieć tyle komórek fotoelektrycznych i żarówek, ile elementów obrazu. Przy zastosowaniu

metody podziału obrazu na poszczególne elementy, dałoby to kilkadziesiąt tysięcy komórek i tyleż żarówek. Pomysł więc okazał się praktycznie nierealny.

TARCZA NIPKOWA.

Wtedy to młody student Nipkow ogłosił swój patent na podział obrazu, zwany „tarczą Nipkowa”. Pomysł ten był do niedawna podstawą telewizji. — Polega on na tem, że na tarczy umieszczamy cały szereg małych otworów na linii spiralnej. Taką tarczę umieszczamy przed źródłem światła, za tarczą zaś ustawiamy obraz. — W ten sposób promień świetlny przechodzi przez otwór tarczy, pada na jeden element obrazu i po odbiciu się od niego, trafiając w fotokomórkę, za mienia jasność obrazu na impuls prądu elektrycznego. Jeżeli teraz tarcza zacznie wirować to każdy otwór tarczy będzie kolejno oświetlał różne punkty obrazu. Genjalność pomysłu Nipkowa polega więc na tem, że w jego układzie telewizyjnym mamy jedno źródło światła i jedną fotokomórkę, niezależnie od tego na ile elementów chcemy podzielić obraz.

SZTUCZNA FOTOKOMÓRKA.

Jednakże Nipkow nie mógł jeszcze zastosować swojego wynalazku. Ówczesne fotokomórki selenowe, chociaż były bardzo czułe, miały wadę bezwładności, reagując na światło zmieniały prąd dopiero po pewnym czasie. Telewizja musiała czekać na dalszy rozwój radiotechniki. W dalszym ciągu technik stworzył sztuczną fotokomórkę, reagującą równie szybko na impulsy świetlne jak lampa katodowa i nawet podobną konstrukcją do niej. Umiemy również obecnie wzmacniać dostatecznie słabe prądy fotoelektryczne. Dzisiaj już telewizja ma za sobą największe trudności, metoda przesyłania fal elektrycznych jest podobna do metody stosowanej w radiotechnice. Prąd elektryczny t. zw. prąd obrazu posiada bardzo różnorakie częstotliwości: od najmniejszych do największych. — Prąd przesyłany nakładamy na falę nośną stacji, przyczem fala musi mieć znacznie większą częstotliwość niż prąd przesyłany, a zatem musi być krótka. Powoduje to bardzo mały zasięg tych fal.

Oprócz metody Nipkowa istnieją dziś już bardziej nowoczesne sposoby rozkładania obrazu. Jesteśmy świadkami stałych wysiłków uczonych, pracujących nad pokonaniem trudności, stojących przed telewizją.

Zawody Gordon-Bennetta

Radio daje pilotowi nieocenione wskazówki

Zupełnie zrozumiałą rzeczą jest fakt, że wielkie imprezy wymagają dużej organizacji i odpowiedniej informacyjnej obsługi radjowej. Radio obok prasy, stanowi największą siłę propagandową. Siłę tę wszyscy znamy. Zapoznaliśmy się z nią w wielu przejawach życia codziennego.

Rola radia w związku z zawodami balonów wolnych o puhar im. Gordon - Bennetta wymaga osobnego omówienia.

Zawody te po raz trzeci organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, jako zdobywca puharu. Zdobyliśmy go na własność przez trzy kolejne zwycięstwa.

W roku 1933 z Chicago wystartował balon „Kościuszko” z załogą: Hynek, Burzyński i pokonał wszystkich współzawodników. W rok później ten sam balon, pilotowany przez Hynka i Pomaskiego zwycięża

powtórnie. Wreszcie w roku ubiegłym zwycięzcą zostaje kpt. Burzyński z por. Wysockim na balonie „Polonia II”, bijąc rekordy odległości i długotrwałości.

Oznaczałoby to koniec zawodów balonowych, żeby jednak utrzymać tradycję tej pięknej imprezy, której początek sięga 1906 roku, „Gazeta Polska” ofiarowuje nową nagrodę — rzeźbę St. Szukalskiego. A więc 24-te zawody rozpoczęły walkę w przestworzach o nagrodę polską pod imieniem amerykańnika Gordon - Bennetta.

Wszyscy radjosłuchacze brają żywy udział w tej imprezie: poznali się z zawodnikami, uczestniczyli przy starcie balonów, a następnie śledzili żywo przebieg lotu, podawanego przez komunikaty radjowe. Ale to był jeden kierunek dopieropracy Polskiego Radja. Drugim, znacznie ważniejszym,

było niesienie pomocy uczestnikom powietrznej rozgrywki przez podawanie wiadomości o stanie pogody. Wszystkie balony konkursowe były zaopatrzone w radjoodbiorniki, które spełniały rolę dobrych przewodników w labiryntach powietrznych.

Balonem można sterować tylko w górę i w dół, a kierunek lotu zależny jest od wiatru. Wiatr na różnych wysokościach może być inny. Właściwy kierunek znajdował pilot w komunikacie meteorologicznym, nadawanym przez radio, co kilka godzin przez cały czas lotu.

Radio w tym wypadku pełni rolę przypadku czy szczęścia, przynosząc nagrodę temu zawodnikowi, którego umiejętności aeronautyczne, znajomość meteorologii i odpowiedni sprzęt zasługują na to.

Ciekawe audycje

w sezonie zimowym radja

Zimowy sezon Polskiego Radja, który rozpocznie się z dniem 2 października, został już w zasadniczych liniach nakreślony. Dział muzyczny, jako zajmujący najwięcej miejsca w programach radjowych, uwzględniony będzie w sezonie zimowym, tak jak w sezonie letnim ze specjalną uwagą. Do programu wprowadzone będzie wiele nowości, szereg nowych rodzajów audycji oraz atrakcyjnych imprez.

Audycje szopenowskie posiadać będą zmienioną formę. Będą to „Opowieści o Szopenie” cykl koncertów, poprzedzonych literackimi „monografjami” na tematy z życia Szopena. Do współpracy powołano znanych pisarzy jak Kaden - Bandrowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Witold Hulewicz i inni. Poza temi audycjami projektowany jest cykl 14 — 16 koncertów szopenowskich w wykonaniu najlepszych szopenistów różnych narodowości, angażowanych w porozumieniu z radjofonjami obcemi. Przedłużony będzie również cykl koncertów p. t. „Laureaci grają Szopena”. W audycjach tych wystąpią wyeliminowani do konkursu szopenowskiego, jaki jest projektowany na marzec roku 1937.

Drugim, również ciekawym cyklem audycji będą „Sylwetki

kompozytorów”; będzie to szereg wieczornych, nadawanych co czwartek, audycji, poświęconych różnym kompozytorom polskim z epoki poromantycznej, a więc obejmującej współczesnych kompozytorów polskich.

Równie bogato zapowiadają się w sezonie zimowym opery. Sześć audycji transmitowanych będzie z opery warszawskiej, poza tem ze Lwowa, z Poznania, z zagranicy. Nadawane będą również opery ze studjów, które w swym programie przewidyują przedewszystkiem opery



UPRZEJMY LOTNIK.

— Gdzie nam pana spuścić, panie pasażerze?

polskie.

Z filharmonii warszawskiej można już dzisiaj zapowiedzieć transmisję 15 piątkowych koncertów; 9 wtorkowych koncertów nadadzą rozgłośnie regionalne. Raz w miesiącu we wtorek nadawane będą koncerty z grać będzie orkiestra symfoniczna Polskiego Radja ze studja „Romy”. W poniedziałki zaś Należy jeszcze wspomnieć o „Porankach” i południowych koncertach ze stacji regionalnych, które będą posiadały program popularny. W dziale muzyki kameralnej uwzględniony będzie cykl 10 sonat skrzypcowych Beethovena.

Repertuar audycji chóralnych ma objąć kilka kantat J. S. Bacha, „Requiem” Mozarta, a z polskich utworów: „Stabat Mater” Szymanowskiego, i Mszę Żałobną Kozłowskiego.

Audycje „Cała Polska śpiewa” będą miały nieco zmienioną formę, to znaczy będą powierzone wyłącznie wyszkolonym śpiewakom oraz solistom przygodnym nieraz udziałem instrumentów. Program tego cyklu ilustrować będzie barwna pieśń ludowa.

Poza wymienionymi audycjami program zimowy przewiduje jeszcze wiele ciekawych nowości, które podane zostaną do wiadomości radjosłuchaczy w odpowiednim czasie.

ŚWIAT ZA 60 LAT

Fantazja, która ma wielkie szanse urzeczywistnienia się

Gdybyśmy ułożyli w jeden stos wszystkie fantastyczne powieści, malujące zmyślony obraz życia na ziemi w mniej lub więcej odległej przyszłości i wyciągnęli z nich ekstrakt treści, otrzymalibyśmy słaby zaledwie posmak tego, co za 60 lat będzie już może rzeczywistością.

Technika przyspieszy jeszcze swój koszmarny rozwój, a wiedza wdrze się jeszcze głębiej w nieznaną dziedzinę natury i ukuje skuteczną broń do ich opanowania. Miejmy nadzieję, że gospodarka narodowa i wiedza prawdziwego szczęścia nie będą się wlokły żółtym krokiem wślad za technicznym postępem.

Jest rzeczą pewną, że walka z biblijem „W pocie czoła chleb swój spożywać będziecie” stanie się jeszcze bezwzględniejszą. Celem techniki i wiedzy jest bezrobocie, lecz bezrobocie na tle dobrobytu i radości życia. Za lat 60 będziemy już prawdopodobnie mieli dziesięciogodzinny, a może tylko jednogodzinny tydzień pracy.

Kto ma wykonywać pracę? Zorganizowane isoty, czy zorganizowana siła przyrody? Już oddawna zdecydowano się na tę ostatnią.

Energię mięslną będzie coraz intensywniej wypierała energia węgla.

Węgiel jednak wraz z pokrewną mu naftą wymagają za dużo obsługi; praca górnika i palacza należy wciąż jeszcze do najuciążliwszych. W ciągu nadchodzących 60 lat zaprzagnie się do pracy energię, czyniącą pomoc człowiekowi prawie, lub zupełnie zbędną.

Miljonowe rzesze górników i pracowników naftowych nie będą więcej potrzebne.

Już obecnie firma Zeiss w Jenie buduje „piece słoneczne” — specjalnie skonstruowane zwierciadła, gromadzące w jednym punkcie promienie słoneczne,

osiągając ciepło o sile 5.000 stopni Celsjusza.

W Egipcie znają już małe słoneczne motory. W niebardzo długim czasie można będzie zgromadzić w podzwrotnikowych krajach taką obfitość twórczego ciepła, wykonującą pracę techniczną, że kraje te z producentów surowców staną się ośrodkami przemysłowymi, zasilającymi cały świat. Wtedy dopiero

kolony staną się istotnymi skarbnicami macierzystych krajów.

Całej potrzebnej światu sily pędnej dostarczy obszar, równy jednej trzydziestej obszaru Szwajcarii. Nie ulega wątpliwości, że po upływie 60 lat będziemy posiadali słoneczne piece hutnicze i słoneczne centralne ogrzewanie.

Na wybrzeżach morskich powstaną potężne tarasowe wzniesienia, z których fale morskie będą spływać kaskadą w czasie odpływu.

Tę energię spadających wód przetworzy się na elektryczność. Właściwym jej twórcą będzie księżyc, powodujący przypływ i odpływ morza. Żywiołowe sily słońca, wiatru i elektryczności powietrznej wraz z rozpadem atomów dostarczą tyle energii pędnej, że węgiel pójdzie zupełnie w zapomnienie.

W czasie, o którym mowa, posunie się bardzo naprzód znajomość budowy materji.

Rękomią tego jest obecny stan naukowych badań. Już o-

becnie można budować i rozkładać pierwiastki. Z chwilą, gdy potanieje niezwykle energia i miliony wolt będą na usługi uczonych, kwestja rozkładu i odbudowy atomów posunie się szybko ku zupełnemu rozwiązaniu i wkońcu

będzie można budować wszystkie pierwiastki z jednej prasu-

stancji. Udoskonalenie i rozszerzenie metod budowy atomów umożliwi tworzenie nowych, nieznanych dotychczas pierwiastków, co będzie już aktem prawdziwej twórczości. Nowe pierwiastki wykażą może właściwości, które dostarczą nowych środków do ujarznienia natury. — O możliwości takich faktów mamy prawo wnioskować na podstawie wykrytych niedawno własności selenu, które umożliwiły widzenie na odległość.

Możliwość budowy wszystkich pierwiastków z prasu-stancji uczyni każdy kraj samowystarczalnym.

Wyjaśnimy to na przykładzie Prasu-stancja, którą według obecnych pojęć stanowi wodór, znajduje się wszędzie. Z substancji tej będą mogły powstawać wszelkie pierwiastki i ich związki. Dlaczegożby więc nie było np. możliwym obrócić piasek Sahary w prasub-

stancję, a później otrzymać z niej złoto, miedź lub cukier i fuszecz?

Jak widzimy, pustynia będzie również mogła wystarczyć sobie w błogosławionej przyszłości. Brzmi to obecnie dla nas, jak bajka. Ale jeszcze przed trzema dziesiątkami lat uważano za bajkę widzenie i słuchanie z odległości tysięcy kilometrów.

Rozumie się samo przez się, że w czasach ogólnej samowystarczalności

znikną wojny o surowce. Badanie kwestji dziedziczności dojdzie do takiego stopnia udoskonalenia, że pojęcie narodu i rasy oprze się na zupełnie nowych podstawach. Uprzymiarnimy sobie tylko wykryte grup krwi.

Badanie dziedziczności musi nasuwać konieczność „krzyżowań” różnych ludów w celu eugeniczne-go udoskonalenia.

Już sam rachunek prawdopodobieństwa przeczy możliwości wyhodowania najdoskonalszego typu człowieka w obrębie jednej tylko ograniczonej grupy ludzkiej.

Jesteśmy ogarnięci prawdziwym szaleństwem doskonalenia. — Szał ten spotęguje się niewątpliwie. Doskonalenie organizmu ludzkiego, noszące obecnie charakter dość dziecinnie poj-

mowanej eugeniki w postaci opieki nad niemowlętami, higieny, gimnastyki, górskiego słońca, hormonów, witamin itd., stanie się wkrótce systematycznie ujętą metodą doskonalenia ludzkości.

Już teraz można zapomocą hormonów wpływać na wzrost, u-sposobienie i nawet zewnętrzny wygląd.

Już obecnie można hodować pod szkłem tkanki i przeszczepiać je z miejsca na miejsce w żywym organizmie.

Nie jest już bardzo daleko do systematycznej przebudowy i budowy organizmu. Obecnie rządzi jeszcze sprawą wzrostu hipoteza. Czy nie jest jednak jasnym, że prędzej czy później będziemy rządzić hipotezą i tem samym sprawą wzrostu?

— Jak wysokim chcesz być? — zapytają czternastoletniego wyrostka w dniu jego urodzin.

Gruczoł tarczycowy wpływa częściowo na wyraz twarzy, będą więc jego funkcje podlegać regulacji. Gdy zostanie wynaleziony klucz hormonalny dla różnych ustrojów,

będzie można urabiać hormony, organizmy i charaktery według potrzeby i upodobania.

Nie jest to daleka sprawa. Nie stanie się to jutro, lecz może stać się pojutrze. Prawo, rządzące wzrostem, i tkanki są już obecnie coraz dokładniej bada-

ne. Okazuje się również, że można wpływać na rozrost mózgu.

W berlińskim i moskiewskim instytucie do badań mózgu uczeni usiłują wykryć w móz-gach zmarłych wybitnych ludzi komórki, będące siedliskiem genialnych zdolności.

Wykryto już podobno także „podejrzanę” o genialność młodsca.

Za 60 lat opanuje się najprawdopodobniej sprawę walki z owadami i bakterjami. Pierwsze, jak wiadomo, niszczą zbiory polne i lasy, a drugie — zdrowie i życie ludzkie. Higijena uczyni może takie wielkie postępy, że znikną choroby zakaźne lub też

organizm ludzki będzie mógł zwalczyć każdy zarazek.

Nieprzerwany postęp znajdzie z pewnością skuteczną broń na choroby serca, wobec których medycyna jest obecnie przeważnie bezradna.

Doskonalenie i uodpornianie organizmu wpłynie decydująco na przedłużenie życia ludzkiego. Funkcje organiczne, a zwłaszcza mózgowe, o których pewien uczony powiedział, że umierają w chwili powstawania, nabiorą mocy i usprawnią ludzi do zrozumienia sensu życia, jego praw i istotnych wartości.

S. R. T.

ZAGINIONE ŚWIATY

Olbrzymie zwierzęta Południowej Ameryki

Tak samo, jak historyk dzieli historję świata na okresy, by ułatwić sobie pracę, tak samo dzieli geolog na okresy historję naszej planety. Okresy te, to archaikum, okres paleozoiczny, mezozoiczny i kenozoiczny. Niema oczywiście ostro zaznaczonych granic między tymi okresami, które określono poto, by ułatwić sobie pracę. Im młodsze, im bliższe są te okresy, tem krótsze było ich trwanie. Okres kenozoiczny naprzekład obejmuje połowę lat, które obejmował mezozoiczny okres. Ten zaś znów zaledwie jest cząstką olbrzymiego okresu paleozoicznego. Mimo to liczy każdy z tych okresów miliony lat. W okresie mezozoicznym panował gatunek olbrzymich gadów, których skamieniałe resztki podziwiamy ze względu na ich wielkość. Pierwsze ptaki i ssaki powstały wówczas w prymitywnych formach i odgrywały bardzo nieznaną rolę w ówczesnym świecie zwierzęcym.

Epoka ssaków

Te stosunki zmieniły się całkowicie z nastaniem epoki kenozoicznej. Ssaki zaczęły w swych niezliczonych odmianach rządzić światem i to zarówno na lądzie, jak i w wodzie. Gady wymierały i tylko krokodyły, żółwie, węże, etc. świadczą dziś jeszcze o ich istnieniu. Miliony lat trwające kenozoikum nazywa się tedy epoką ssaków. Bardzo późno znajdujemy tam pierwsze ślady człowieka. Pierwsze jego pojawienie się w historii ziemi przypada mniej więcej na ów dziwny okres gwałtownych zmian klimatycznych — okres lodowy. Okres ten stanowi punkt, ułatwiający podział okresu kenozoicznego. Długi, bardzo długi okres przedlodowcowy nazywamy trzeciorzędem, okres lodowcowy (dilu-wjum) oraz polodowcowy, w którym rozgrywa się cała historja ludzko-

ści, określamy jako czwartorzęd.

Różnorakie były losy ziemskiej powierzchni podczas trzeciorzędu. Kontynenty całe ginęły, wylaniały się inne, łączyły się z innymi, oddziaływały od nich, powstawały i znikły morza. I tylko dwa olbrzymie kompleksy ziemne były wyłączone z tego zanikania i stawiania się: dzisiejsza Australia i dzisiejsza Południowa Ameryka. Australia pozostała izolowana po dzień dzisiejszy i tem tłumaczy się jej oryginalność, stała rożytna fauna, która rozwijała się samodzielnie od początku trzeciorzędu, a więc miliony lat.

Raj zwierząt

Południowa Ameryka była aż do początków trzeciorzędu połączona z Północną Ameryką. Ameryka Północna i Azja były, sądząc z tego, co dzisiaj wiemy, największymi centrami, w których rozwijały się zwierzęta lądowe. Były one też widocznie złączone z sobą i wymieniały między sobą swą faunę. Z północy przechodziły również na południe Ameryki zwierzęta. Były to wśród ssaków najprymitywniejsze kopytowiec, małpy, gryzonie etc. Zastanawiające jest, że nie było między nimi mięsożernych. Miało to bardzo dalekoidące skutki: gdy nastąpiło oddzielenie obu części kontynentu amerykańskiego i południe było przez cały czas panowania trzeciorzędu, miliony lat, zupełnie izolowane, stało się ono prawdziwym rajem dla zwierząt trawożernych, które w zupełnem bezpieczeństwie mogły się tu wspaniale rozwijać. Doszło też do takiego bogactwa form ssaków, jakiego nie spotykamy w dziejach ziemi.

Wykopaliska i badania przeprowadzone przez argentyńskiego uczonego F. Amegleino, zapoznały uczonych z niespodziewanie wielką ilością i różnorodnością tych form

Biolog potrafił dziś na podstawie szkieletu, poszczególnych jego części, kształtu zębów, przez porównanie z innymi dziś żyjącymi gatunkami ustalić nieomal dokładnie wygląd, i sposób życia i odżywiania się tych dawno wymarłych zwierząt.

Wymarłe olbrzymy

Przedewszystkiem trzeba tu wymienić zwierzę, nazwane przez uczonych megatherium. Wielkie było one jak słonie. Szczęki i zęby tych zwierząt wskazują, że żywiły się one liściami z drzew. Takie zwierzę mogło, stojąc na tylnych łapach, sięgnąć do najwyższych gałęzi. Tak samo wielki był i. zw. mylodon. Zwrócić uwagę wyglądało, jak wędrująca wieża żyjąca piramida, wysokości słonia. Miało ono bardzo małą głowę, co wskazuje na nikłą inteligencję. Skóra pokryta była wielką ilością kosteczek tworzących pancierz.

Wielkie pancerniki — glyptodonty wyglądały jak olbrzymie żółwie. Niektóre z nich miały dwa do czterech rogów na głowie.

Takie i wiele innych ssaków zamieszkiwało Amerykę południową aż do chwili, gdy w końcu trzeciorzędu naskutek wyłonienia się lądu w strefie panamskiej, znów nastąpiło połączenie obu Ameryk. Poprzez ten naturalny mostprzeszły różne drapieżniki, które w międzyczasie rozwinęły się na północy — jaguary, tygrysy, niedźwiedzie.

Prędko skończył się raj łagodnych trawożerców. I tylko w najdalej położonych ziemiach południa, w Patagonji, przeżyły one jeszcze długo. Dziś istnieją już tylko ich żalosne resztki, gatunki które ocalały przez to, że uciekły na drzewa. Dla nas, którzy możemy już tylko w muzeach podziwiać szkielety tych zwierząt, denerwujące jest to, że gatu-

nek ludzki spóźnił się zaledwie kilka tysięcy lat by je zobaczyć jeszcze przy życiu.

O tem, że człowiek, który nie o wiele później przywędrował do Ameryki południowej, zetknął się z nimi, nie wątpimy i zapewne człowiek też odpowiada poczęści za ich wygnanie, tak jak w Europie ponosimy odpowiedzialność za zniknięcie mamutów.

Ameghino zapewnia, że człowiek używał olbrzymich tarcz pancerników jako dachów w swych chatkach.

Brać Nordenskiöld odkryli w dziewięćdziesiątych latach ub. wieku w głębokiej zatoce fiordu koło Ultima Esperanza, kawały skóry, które niewątpliwie należały do mylodonta. Znalezione tam ślady ludzkie wskazują, że skóry te służyły do obróbki ludziom. Odkryto też resztki jakiegoś muru, czy skamieniałego wału, zbudowanego również niewątpliwie przez człowieka. Zdania uczonych co do tego wykopaliska są do dzisiaj podzielone.

Jedni sądzą, że prymitywni mieszkańcy owej okolicy nie mieli jeszcze odpowiednich przyrządów do zabijania olbrzymów. Musieli oni więc zwierzę zamorzyć głodem w jego kryjówce, zamkniętej wzniesionym przez ludzi murem. Inni sądzą, że zwierzę to zostało przez człowieka oswojone. Wskazuje to w każdym razie, że człowiek zetknął się z olbrzymami trzeciorzędu. Kto wie, mo że jeszcze Magelhaes, opływając zleńcie, gdyby dotarł do dalekiej Patagonji, mógłby je tam zobaczyć.

Do niedawna spodziewano się odziaływać żywe okazy. W tym celu urządzono specjalną ekspedycję do Patagonji. Naprawdę jednak przetrzasano puszcze. Spóźniliśmy się. Może nawet tylko o kilka stuleci. Ale — spóźniliśmy się.

Dr. O. W.

DLA PIĘKNEJ PANI



„Całuję twoją dłoń, Madame!”

Wiedeń, we wrześniu.

Niedawno gazety doniosły o bohaterkim czynie pewnej pani z ryzykiego towarzystwa, która w prasie ogłosiła prośbę, aby jej nie całowano w rękę.

Z punktu widzenia świata wiedeńskiego, jest to co najmniej czyn oryginalny. To też gazety stolicy nadunajskiej zaopatrzyły go w rozmaite komentarze. „Nasi kochani wieściowcy wyrzekną się raczej partii brydża, lub wieczornego kuffla piwa, ale nigdy zwyczaj ucałowania rączek pań” — pisze gazeta „Tag”. Zaś feljetonista „Neues Wiener Tagblatt” nie może sobie wyobrazić, aby jakiś kandydat praw, radca dworu, albo radca handlowy nie nachylił się z szacunkiem ku rączce pani w chwili spotkania.

„Owszem, potrafię wyobrazić to sobie, gdy będzie chodziło o amerykańców, Anglików, Niemców, Szwedów, Włochów, nawet Francuzów, ale żeby nasi poczciwi wieściowcy nie całowali pań w rączkę — nie, to jest dla mnie nie do pomyślenia, jest to poprostu coś przeciw jego naturze, jak tygrys — wegetarianin, albo koń krwiożerczy!” — tak pisze feljetonista.

Istotnie, trudno to sobie wyobrazić. Austriak, a zwłaszcza wiedeńczyk, jest już taki od przyrodzenia przy spotkaniu z panią ciała jego przechyla się, kierowane jakimś nieświadomym rechem, czoło skłania się z poszanowaniem, a wargi ciągną ku „rączce”.

„Küss die Hand!” „Całuję rączki!” — tak brzmi niewzruszona formuła światowego kodeksu, jeden z najistotniejszych punktów hontou, dogmat grzeczności najbardziej rozpowszechnionej. Słyszymy go na każdym kroku, nie tylko w salonach, ale również w sklepach, kawiarniach, restauracjach, kancelariach i kantorach. Nie uwzględnia socjalnych różnic.

Wysoki dygnitarz, albo wielki finansista „całuję rączki” ekspedjentki, która sprzedaje mu krawat, albo parę bucików, „całuję rączki”, kelnerki, stenografistki i t. p.

Prawda, że jest to tylko formuła abstrakcyjna, bez konkretnej treści przeważnie: całuję rączki w słowach. Wielki pan, który mówi do kobiety, podającej mu pałto w restauracji: „Całuję rączki!” nie myśli naturalnie o tem, aby to wykonać. Jakiż by to był shoking, nie ma świętokradztwo. Oczywiście kobieta usługująca najmniej się tego spodziewa, aby hołat, albo radca handlowy pocałował ją w rękę — ni stąd ni zowąd. Gdyby zaś to uczynił, zmieszalaby się niewymownie, uważalaby to nawet za obrazę, za chęć naigrywania się z niej.

Ale do samej formuły, do słów nie popartych treścią, są kobiety tu i tam przyzwyczajone, nawet gdy chodzi o wysoko postawionych ludzi, nawet gdy są one na niskich stopniach drabiny społecznej. Tę nieobowiązującą formułę grzecznościową słyszymy również często z ust dzieci. Dasz coś dziecku tutejszemu, a ono zaraz: „całuję rączki!”

Oczywista to platoniczne zdanie nie jest jeszcze powodem do zmartwień: Czyż w życiu towarzyskim pokutuje mało zbędnych, często śmiesznych, nieszkodliwych konwensansów? Wszystkie te powiedzon-

ka: „Co porabiasz?”, „Bardzo mi miło poznać!”, „Do usług” i t. p. nie są przecież nigdy brane na serio.

Do tej samej kategorii należy: „całuję rączki!” Póki jednak zawie ra się w słowach i jest tylko formą grzecznościową, śmiesznym byłoby oburzać się na nią, tak samo, jak nie oburzamy się na tyle innych form, uświęconych tradycją. Ale jakże często słowo staje się ciałem: mężczyźni istotnie bowiem uważają za konieczne całowanie pań w rękę.

A to nie zawsze jest przyjemne, a czasem bywa wprost przykre.

Pewna znana artystka, Elsa Wohl gemüt, gorzko się żaliła na ten barbarzyński obyczaj.

Wczoraj, po generalnej próbie, co najmniej stu mężczyzn pocałowało mnie w rękę — opowiadała artystka. — Młodzi, zażywni i trzęsący się staruszkowie uważali za konieczne przyłożyć swoje wargi do mojej dłoni... Niektórzy robili to nawet dość nieestetycznie. Uciec od tego jest niemożliwością. Uciekałam przed jednym zaślinionym staruchem, wymknęłam mu się z garderoby aż za kulisy, ale znalazł mnie i z jakąś dziką satysfakcją wpił się w moją rękę! Długo ją potem wycierałam wodą kolońską. Uważam takie całowanie ręki en masse za wielki minus naszego rzemiosła.

Gorzkiemi słowami skarżyła się również wykonawczyni roli Marji Baszkircowej, Nora Greger. Po każdym przedstawieniu przychodzili liczni adoratorzy, aby ucałować rękę artystki.

— Ciężkie to było przeżycie — wzdychała.

Przecież pomiędzy całującymi mogli być (i byli napewno) ludzie chorzy! Biedna artystka zawsze ma pod ręką w swojej garderobie cały szereg środków dezynfekcyjnych.

— Na scenie umieram na suchoty, jako Marja Baszkircowa, a poza sceną umrę kiedyś z miłości moich adoratorów, którzy koniecznie, Bóg raczy wiedzieć dlaczego, muszą zostawić ślady swoich warg na mojej dłoni.

Nie jest bynajmniej lepiej i innym kobietom, zajmującym wybitniejsze stanowiska społeczne: np. przewodniczącym i patronkom różnych stowarzyszeń, dyrektorkom różnych salonów mód, żonom ministrów, posłankom. Ręce ich uważane są za społeczny ołtarzyk, na którym każdy pragnie wycisnąć swój pocałunek.

Miałem ostatnio możność przekonać się o tem na przyjęciu u prezydenta austriackiej republiki, Miklasa. Prezydent z żoną, stojąc u wejścia na salę, przyjmował gości. Wchodzący mężczyźni ściskali dłoń prezydenta, a przed panią prezydentową schylali czoła i całowali ją w rękę.

Przypatrywałem się tej scenie z boku i żal mi było ołłary tego naprawdę barbarzyńskiego zwyczaju. Na przyjęciu było kilkaset osób, a połowa gości uważała za konieczne pocałować w rękę panią prezydentową. Uśmiech, z jakim witała swoich prześladowców, stawał się coraz bardziej wymuszony. Od czasu do czasu, gdy którykolwiek z gości rozmawiał dłużej z prezydentem, wycierała niezmiernie chusteczką swoją sfatygowaną dłoń.

W różnych odstępach czasu słyszemy, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich, że ludzie wypo wiedzieli wojnę zwyczajowi podawania ręki na powitanie i pożegnanie. Istnieją nawet specjalne zrzeszenia, których celem jest zwalczanie tego zwyczaju. W pewnym okresie widywano w Paryżu mężczyzn i kobiety, którzy nosili na szyi coś w rodzaju medaljonu, na którym wyryte było czerwonymi literami hasło: „Nikommu ręki nie podaję!”

O wprowadzenie tego hasła w życie specjalnie walczyli studenci i studentki, z pierwszych zwłaszcza semestrów, którzy dopiero co weszli do gmachu wiedzy medycznej i gorliwie wprowadzali w życie zasady medyczne. Niektórzy przy spotkaniu demonstracyjnie chowali rękę za plecami, inni zaś wskazywali na tabliczkę z napisem.

Młodzież wniosła w ten „ruch” wiele namietności, żaru, wierząc, że wreszcie trafiła na skuteczny środek uratowania ludzkości od wszystkiego złego. Jeżeli jednak odrzucimy prozelityzm, który zawsze trochę przesadza, to bezwzględnie możemy przyklasnąć walce z podawaniem ręki: ręce bowiem nie zawsze są higieniczne, a często bywają nie przyjemne. Ucisnąć dłoń spoconą, albo zimną, nie sprawia zbyt przyjemności, nie mówiąc już o tem, że wiele rak, które ściskamy, należy do ludzi chorych.

Jest to naprawdę niemądry zwyczaj, z którym należy walczyć. Kiedyś nastąpi taka chwila, że ludzie zmadrzeją i ostatecznie wrzucą ten zwyczaj do lamusa głupich wymysłów ludzkich. Na powitanie i na

pożegnanie zadowolimy się kiwnięciem głowy, albo kilkoma przyjaznymi słowami. I to wystarczy. O ileż bardziej zasługuje na zwalczanie niemądry zwyczaj całowania ręki. Cierpięciami są w tym wypadku kobiety, nie więc dziwnego, że wśród kobiet zrodził się protest przeciwko zwyczajowi, który sobie mężczyźni wytworzyli. Chwalimy się z naszych zdobyczy w dziedzinie medycyny, higieny, łamiemy sobie głowy, aby urządzić nasze mieszkania najracjonalniej, zwalczamy drobnoustroje, bakterje, a je dnoceśmy nie możemy pojąć tak prostej rzeczy, że całowanie ręki jest bardzo niehygieniczne.

Jakoś nie slychać dotąd o zrzeszeniach, któreby podjęły walkę z tą plagą. Istnieją natomiast tysiące towarzystw w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, a nawet we Wiedniu, które zajmują Bóg raczy wiedzieć jak dziwnymi sprawami. W Londynie np. czynna jest liga walki ze... zwyczajem obcinania ogonów końskich! Nowy Jork może się poszczycić ligą przyjaciół koloru zielonego, która walczy o to, aby wszystkie domy pomalowano na zielono, aby wszystkie obicia, firanki, dywany, auta były zielone. W San Francisco walczy jakaś liga o krótkie spodnie! A już nie pamiętam gdzie, pracuje towarzystwo pokrewieństwa ze ślimakami! Na chwałę kultury i postępu.

Ale jak dotąd nikt nie wpadł na myśl założenia ligi, zwalczającej zwyczaj całowania w rękę. Lukę tę napewno niedługo zapełnimy. W każdym razie we Wiedniu dawno już mówią o konieczności stworzenia takiej ligi. Inicjatywa wyszła od artystek, a popierają ją gorąco kobiety, które zajmują wybitne stanowiska w społeczeństwie politycznym i życiu.

Naturalnie żona prezydenta republiki nie może jawnie wystąpić przeciwko temu zwyczajowi, musi bowiem pogodzić się z wieloma małymi i wielkimi niedogodnościami. Z tego samego powodu nie mogą wystąpić przeciwko całowaniu ręki żony ministrów i dyplomatów, — w każdym razie aż do tej chwili, póki ich mężowie zajmują te wysokie stanowiska. Mimo że te kobiety na stanowiskach najbardziej cierpią naskutek tego zwyczaju.

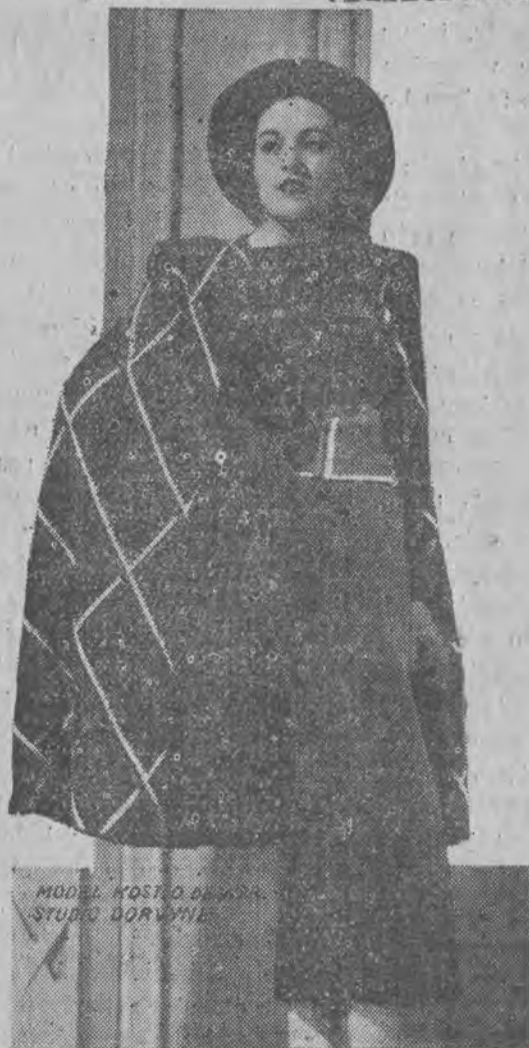
Natomiast pośród kobiet niezwiązanych więzami życia oficjalnego, myśl walki z całowaniem ręki staje się coraz bardziej popularna. Jak mówią, grupa kobiet z artystkami, lekarkami i studentkami medycyny na czele poważnie myśli o tem, aby zabrać się do dzieła. W projekcie są przede wszystkim odczyty w ogólnych audycjach na temat braku higieny i estetyki w zwyczajach całowania ręki. Potem nastąpi kampania prasowa pod hasłem, skierowaną do kobiet.

„Nie pozwalajcie całować się w rękę!”

W Austrii będzie trudno osiągnąć ten cel, austriacy bowiem przyzwyczaili się ogromnie do swego: „Küss die Hand!” Ale „gdy kobieta zechce, postawi na swoim”.

W dalekiej przyszłości zaś, być może, zaczną mówić o tem, że pocałunki to coś złego. Sądzę jednak iż na to zło już żadna liga nie poradzi. N. T.

Aktualne modele



MODEL KOSTIÓW DORVILLE



MODEL MARTIAL ET ARMAND STUDIO DORVILLE

1. Sukienka na drutach z niebieskiej przędzy wełnianej, a szeroki pasek i peleryna z żółtej i zielonej wełny w kratę. — 2. Paryski dom mody Martial

et Armand demonstruje doskonałą kombinację czarnej foki i czarnego materiału wełnianego. Dla odmiany futro, zwykle zdo biące szyję, znalazło sobie inne

miejsce, tworząc przy skromnym kołnierzyku z materiału efektowny kontrast w postaci obszernych rękawów i nietoperzowych kłap.

MAŁY BILANS OLIMPIJSKI

List do lekarza niemieckiego, przyjaźnie usposobionego względem Francji

W „Figaro” publikuje Armand Massard, członek paryskiej rady miejskiej i prezes francuskiego komitetu olimpijskiego poniższy ciekawy i niezmiernie charakterystyczny list do lekarza niemieckiego, przyjaźnie usposobionego względem Francji. (Redakcja).

„Mój drogi doktorze!

Wielka serdeczność naszych sto sunków, które udało nam się za dzierżyć podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie, życzliwość względem Francji, która pan przy każdej okazji stale podkreślał, a to ze szczerością, która nadawała naszym rozmowom charakter prawdziwej intymności, dają mi prawo do kontynuowania tych rozmów, w których każdy z nas wypowiadał się bez obłonek.

Tak więc płomień olimpijski za gasi.

Inni sporządzili już bilans tego gigantycznego przedsięwzięcia, które dzięki niemieckiej metodzie przy czyniło się do rozwoju naszej propagandy narodowej. Udało się szczęśliwie dzięki olbrzymiej pracy reżyserskiej, która znacznie przewyższa istotny cel zdrowego przy kładu sportowego przez nieuniknio ną komercjalizację widowiska. Pod tym względem naprawdę nie można tego było urządzić wspanialej.

Niema nic łatwiejszego, jak zarzucić organizatorom igrzysk zbyt wielkie odległości pomiędzy poszczególne boiska sportowe, a wsią olimpijską, ale niewątpliwie potrafią oni przytoczyć dostateczne usprawiedliwienie. Starali się wedle sił i możności usunąć tę niewygodę przez gęstą sieć komunikacji autobusowej, a poza tym chcieli stworzyć coś wartościowego dla późniejszego wykorzystania i używania.

Pod względem propagandy przed i podczas igrzysk pańscy ziemkowie przeszli samych siebie. Czytałem ostatnio, że nasz kureczący się ruch turystyczny ma nadzieję przywrócenia sobie żywotności przez stworzenie specjalnych pieniędzy, na wzór waszej „Touristenmarki”. Czy jednak ceny w Berlinie nie zostały znacznie podniesione, tak że „Regi stermarka” dotarła niemal do kursu parytetowego? Aby uwidocznić panu tę rewaloryzację, która uczyniła dewaluację złota prawie iluzoryczną, pozwolę sobie przytoczyć przykład: za pranie jednej kurtki wstawiono do rachunku 1 markę 35 fen. Wynosi to więc, jeśli się obliczy markę według normalnego kursu, około 9 franków. Przytoczyłem to jedynie ubocznie, głównie w tym celu, aby odpowiedzieć na zbyt rozpowszechnione z tamtej strony Renu skargi na metody naszego hotelarstwa.

Inny punkt. Gdyby nasza służba propagandowa była również aktywna, jak wasza, to niewątpliwie nie omieszkałaby poprzeć od początku energicznie protestu naszego komitetu olimpijskiego i jego delegatów przeciwko nieposzanowaniu dyplomatycznego, a także olimpijskiego języka — a jest nim, jeśli się nie myli, wciąż jeszcze język francuski — podczas wszystkich wygłoszeń w stadionie komunikatów. Po całym szeregu skarg nastąpiły dwa tłumaczenia publikacji: pierwsze w języku angielskim, a drugie we francuskim. Również podczas przemówień na bankietach trzymano się tej samej kolejności wbrew zwyczajom międzynarodowym. Dlaczego?

I dlaczego muszę panu przypomnieć jeszcze jeden godny pożałowania zbieg okoliczności, który wprost niezwykle podobny jest do celowej i zamierzonej nieobecności, a który przyjęty został przez moich ziemków nie bez gojczy? Nigdy wasz kancierz i „Führer”, który z godną pochwałą stałością nieustannie był obecny na stadionie, nie znajdował się na trybunie, kiedy muzyka — siedem razy — miała zagrać nasz hymn narodowy dla uczczenia na-

szych siedmiu zwycięstw olimpijskich. Prawie regularnie zjawiał się Adolf Hitler dokładnie w tym momencie, w którym milkiły ostatnie tony Marsyljanki.

Pewnego dnia, kiedy kancierz nie było w stadionie, wasz „Führer” sportowy był obecny podczas ceremoniału koronowania zwycięzców. Ale zaledwie jeden z naszych wszedł na estradę honorową, aby

być ukoronowany symbolicznym wawrzynem, gdy zniknął wasz szef sportowy, tak że trybuna oficjalna była zupełnie pusta. Dzięki waszej doskonałej organizacji wydano jednak przecież godzinowy plan ceremonii w programie z dokładnością do minuty... Czy nie sądzi pan, że te fakty przyczyniły się w pewnym stopniu do tego, aby zatrzeć pomyślnie wrażenie entuzjastycznego powitania naszej reprezentacji przy wkroczeniu na stadion w dniu otwarcia igrzysk?...

A ponieważ mówię już z panem zupełnie otwarcie, jak to czyniliśmy

w Berlinie, więc proszę mi pozwolić powierzyć panu jeszcze kilka spraw, które sprawiły nam, francuzom, lekkie rozczarowanie, jako zwykły błąd reżyserski w tem pozatem tak mistrzowskim widowisku. W tak eleganckich i starannych ramach jak te, w których odbyły się zawody jeździeckie, wielu z nas było zaskoczonych, że wyrwane przez kozyta końskie dziury w trawniku każono naprawiać armji matron, które przybrane w smutne niebieskie fartuchy i rodzaj ręcznika na głowie zjawiały się na torze i poprawiały go takimi ruchami, jakby gospoda-

rowały w kuchni. Wykazaliście poza tem we wszystkich punktach tyle uwagi w stosunku do detali, że ten drobny błąd zdziwił i zdumiewał.

Jeśli wreszcie mamy się czegoś nauczyć i zazdrościć w godnym po dziwu sportowym rozwoju waszej młodzieży, to z drugiej strony wasza publiczność musi uczynić jeszcze wielkie postępy, aby przy wyrażaniu swego zachwytu dla zwycięzców zdradzać prawdziwy duch sportowy...

Tymczasem proszę przyjąć wyraz mojej sympatii.

Armand Massard”.

WIZYTA W CHIŃSKIEJ TAWERNIE

Ci, którzy szukają zapomnienia w opium

Paryż, we wrześniu.

Filja „Państwa Smoka” w Paryżu znajduje się na prozaicznym, pełnym fabryk przedmieściu Billancourt, między Place Nationale, Sekwaną, ulicą Nationale i ulicą Mendon. Mieszka ją tam nie tylko chińczycy, ale polacy, rosjanie, greccy, włosi, murzyni i nawet francuzi.

Lubię waleśać się od czasu do czasu po tej dziwnej dzielnicy. Z prawdziwą przyjemnością nawiązuję rozmowy z chińskimi robotnikami, którzy posłuszni pradawnej tradycji, zachowują wszystkie formy grzeczności o wiele skrupulatniej, niż obecna inteligencja ich rasy.

Razu pewnego siedziałem w małej knajpce przy ulicy Nationale. Dokoła mnie hałasowali upiści algereczycy. Jakiś słowianin o obliczu hunna zamówił szklankę wina z kminkiem. — Reszta towarzystwa, dobrze już podpita, prowadziła gorącą dyskusję polityczną.

Otworzyły się drzwi wejściowe i ujrzałem mego chińskiego przyjaciela. Delikatnie, grzecznie i pełnym gracji ukłonem powitał on całe szanowne towarzystwo. Zrecznie przecisnął się między niebezpieczną, zwartą masą pijanych atletów i podszedł do mego stolika.

Gdyby mnie ktoś teraz zobaczył z tym źle ubranym, małym chińczykiem, zdrwiłby pewnie ze mnie i z mego towarzysza.

A jednak mogłem go przedstawić, jako dr. L... ucznia znanego kryminologa, profesora Locard'a, i autora wielu dzieł naukowych.

— Cóż pan tu robi, doktorze i w dodatku w takim kostiumie?

Doktor mrugnął znacząco swymi maleńkimi skośnymi oczkami i wyrzekł tylko jedno słowo:

— Opium!

— Więc to prawda — spytałem — że w Billancourt pali się opium? Gdzie?

— Nie szukam palaczy, szukam handlarzy. Niech pan idzie ze mną, a opowiem panu na ten temat trochę ciekawych rzeczy...

Restauracja chińska, do któ-

rej mnie zaprowadził, nie robiła zachęcającego wrażenia. — Mieściła się w końcu smutnej wąskiej uliczki, przez którą można przejść na ulicę Nationale.

Jeden duży pokój o wytynkowanych i poplamionych ścianach był salą restauracyjną. — Stało tam kilka długich drewnianych stołów i ławek. W głębi na małym chwiejącym się kominu żółty „szef kuchni” gotował nieokreślone chińskie „ragouts”.

Doktor zauważył złe wrażenie, jakie wywarła na mnie restauracja i uspokoił mnie:

— Tu jada się bardzo dobrze. Kuchnia jest utrzymana w stylu kantońskim. Jest to najlepsza kuchnia w Chinach.

Wszyscy zresztą chińczycy mają ten zwyczaj, że chwają kuchnię tych stron, z których pochodzą, niezależnie od tego, czy są to okolice północne, czy południowe ich ojczyzny. Posiłek chiński, nawet tu w Billancourt, składa się z 16 do 18 dań. Niewiadomo doprawdy, jakim cudem powstają te wszystkie dania na płycie tego małego kominika.

Menu składa się z kwaśnej zupy z kluszciami, smażonych jajek z ryżem, smażonego ryżu z jajkami, pieczonej kury, małych kawałków mięsa w sosie soja, świetnego karpia z cebulką i sera chińskiego, który ma smak obrzydliwy. Do tego pije się zieloną herbatę bez cukru i wędkę ryżową Sam-chou. Wszystko gotuje się z cebulą i podaje w ostrym sosie soja, którego działanie w europejskich żołądkach jest rewolucyjne.

Nie mówię tu o modnych chińskich restauracjach, których pełno jest obecnie w Paryżu i które idą na pewne ustępstwa wobec żołądków europejskich.

Tutaj w Billancourt jada się oryginalnie po chińsku.

W jednym kącie sali granó w

Do reportażu R. Lena „Dobre du chy” Wybniela, w poprzednim numerze „Rewji” wkradła się omyłka. W ostatnim wierszu pierwszej szpary powinno być zamiast „Karwia jest niemiecką osadą”. „Karwia jest niewielką osadą”.

Mo-Tiang. Spytałem mego towarzysza:

— Tutaj się gra. Pewnie również pali się opium?

— To się nie nazywa grą. — Jeżeli chce pan obejrzeć prawdziwą grę, to musi pan iść do Quartier Latin, gdzie grają studenci. A co do palenia, to w tej dzielnicy mieszkają biedacy, którzy zarabiają 30 do 35 franków, o ile mają pracę, co się nie zawsze zdarza, a jedna fajka kosztuje 10 franków. Rozumiem tych nieszczęśliwych, którzy chętnie oddają się zapomnieniu. Opuścili oni ojczyznę przed dwudziestu laty i nie mają żadnej nadziei powrotu.

W roku 1916 konsulaty francuskie na całym świecie werbowały robotników, potrzebnych do pracy w przemyśle wojennym. Znaczny transport chińczyków przybył wówczas do portu w Marsylii; rozlokowano ich w rozmaitych dzielnicach Francji. Ich wynagrodzenie mogło wystarczyć tylko na życie. Zresztą chińczycy nie są ludźmi, którzy myślą o odkładaniu pieniędzy na przyszłość.

Po ukończonej wojnie i zawarciu pokoju, wielu z tych „sezonowych robotników” wróciło do swych stron ojczystych. — Chińczycy jednak pozostali we Francji. Jedni znaleźli pracę w fabryce amunicji w Creuzot, inni u Renaulta w Billancourt. — Reszta musiała udać się na poszukiwanie przygodnej pracy, lub żebrac. Powstała cała organizacja handlu ulicznego z centralą w pobliżu Gare de Lyon. Wysłała ona sprzedawców na miasto, którzy obchodzą wszystkie kawiarnie i lokale Paryża.

Chińczycy z Sain-Fons koło Lyonu, zatrudnieni w pewnej fabryce chemicznej, stali się prawdziwymi kulisami. Pracują jako tragarze przy ładowaniu worków z sodą. Ta ciężka praca nie jest jednak stała.

Wielu z nich ożeniło się z europejskimi kobietami i według starych chińskich tradycji wydadają na świat nieograniczoną ilość dzieci. Wszyscy ci nieszczęśliwi żyją w ostatecznej nędzy. Teraz pan chyba rozumie, że nie mogą brać im za złe pale-

nia. Dlatego też interesują mnie handlarze, a nie ci, którzy szukają zapomnienia w paleniu opium.

Doktor rozejrzał się podejrzliwie dokoła i nachylił się do mnie:

— Czy nigdy nie słyszał pan o mistycznym człowieku z Marsylii, którego chińczycy nazywają „Władcą opium”? Zatrzyma on moich rodaków. Nikt nie wie, kim jest ten człowiek, nikt go nigdy nie widział. Przypuszczam zresztą, że nie chodzi tu o pojedynczą osobę. Prawdopodobnie mamy do czynienia z jakąś organizacją. Od czasu do czasu udaje się policji przytrzymać jakiegoś ich agenta, ale milczą oni jak zakłeci i niczego nie można się od nich dowiedzieć.

Przypominam sobie, że już kiedyś w Marsylii miałem zamiar wykryć szajkę handlarzy opium. Pewien znawca „milieu” odradzał mi gorąco. Kilkakrotnie wizyty w knajpach, leżących w bliskości starego portu, dowiodły mi wkrótce, że mój znajomy znawca miał rację i że lepiej zrezygnować z tych zamiarów.

Moje wycieczki zakończyły się smutnie. Podczas mej ostatniej wizyty, opróżniono mi do szczętnie kieszenie i upiło do nieprzytomności. Było to bardzo dziwne, gdyż kilka szklanek piwa, które wtedy wypiliem, nie mogły doprowadzić mnie do takiego stanu.

Mały chiński doktor opowiadał mi jeszcze wiele historii, związanych z jego nieudanymi poszukiwaniami. Wtem nosowy głos gramofonu przerwał naszą rozmowę. — Usłyszeliśmy pieśń, śpiewaną przez wielkiego chińskiego aktora Mai-Lang-Fung. Potem nastąpił bardzo stary przebój Mistinguette. Gospodarz z grzecznym uśmiechem przypomniał nam, że czas już zapłacić.

Bezszelstnie zniknęli gdzieś gracze w Mo-Tiang. Ale w pokoju w głębi poczuliśmy ostry zapach tłuszczu i sosu soja, połączonego z dziwnie słodką wonią. Co do pochodzenia tej słodkiej woni nie można było mieć żadnych wątpliwości.

Słowo na warsztacie aktora

H. Szletyński tłumaczy, jak należy recytować wiersze

Któryś z publicystów, zdaje się Skiwski, zauważył kiedyś, że nie posiadamy kultu wymowy. Twierdzenie takie nie jest pozbawione pewnej racji. Nie — iżbyśmy mówili byle jak; mówimy przecież sensownie i z zasobem słów, ale mówiąc, nie rozkoszujemy się modulacją tonu, barwą dźwięku, grą wyrażenia...

Zachodzi tu zjawisko analogiczne do tego, na jakie wskazywał swego czasu Norwid.

„Polskiemu językowi na czem z rodu zbywa?...

Na literze! To jego strona jest wątpliwa, Nie na słowie, ni słowa duchowem bogactwie,

Ni jego włóknach srebrnych, raczej na tkactwie”.

„Tkactwo” zatem, czyli wypracowanie formalne — wedł. Norwida — ustępuje w Polsce „duchowemu bogactwu” czyli treści.

Kult słowa w sensie zamilowania do pięknej wymowy i tejże wymowy uprawiania — wymaga zawsze pewnej estradowości, popularyzacji wiersza, prozy, wreszcie przemówień na drodze bezpośredniej. Tu zaś słowo, parafrazując powiedzenie tegoż Norwida, przeszło w głąb sumienia, było wewnętrznym tchnieniem spętanego organizmu. O ile w druku uwidaczniało się to raczej jako testament, znakowanie woli i dogłębnych uczuć. I tak też było czytane.

Przyczyny te powodują w znacznym stopniu brak określonej, z ducha tradycji wynikającej metody, gdy chodzi o recytację wierszy. „W jaki sposób wygłaszać wiersze? Te mał ten należy do niebezpiecznych” — w te słowa rozpoczyna Paweł Valery swoje uwagi o mówieniu wiersza. „Ale my powiemy: „Temat ten należy do najmniej rozjaśnionych”. Brak nam bowiem odpowiednich prac”, studjów socjalnych i pod-

*) Wykłady Tennera są już dłużej przestarzałe. (G. T.)

reczników dla ogółu.

Obecny dystans wobec poezji rzecz tę dotkliwie uwidacznia. Dzisiejszy czytelnik, traktujący wiersz jako coś niezyciowego, niemal przytykowego, — trzypięć łączy recytację z epoką patetycznych wierszów czy młodopolskiego rozczulenia. Interpretacje tego rodzaju są nagminne w ustach nielicznych zresztą amatorów. Właściwy sposób mówienia staje się magją wtajemniczonych, przeważnie aktorów, więc miast rozpowszechnić się, zaciera się do kunsztu ludzi o określonym zawodzie — a zatem nabiera cech specjalności.

Tymczasem warunki nowego życia Polski wymagają włączenia do zasobu ogólnego bogactwa również wiersza, również olbrzymiego dziedzictwa podziemnych prac — które teraz winno się upowszechnić i, że tak powiem, po milionowych ustach rozprowadzić. Zyska też na tem scena wielkich przeżyć i aktów zbiorowych, dla których słowo powinno być czemś istotnym, czemś oddziaływującym estetycznie i również jako cząstka społecznego wzruszenia.

W rozumieniu tych potrzeb wracamy do konieczności kultu żywego słowa głównie do sposobu recytowania poezji. W jaki sposób wygłaszać wiersze? Pytanie to wraca nanowice i wymaga odpowiedzi.

Sztuka mówienia, nieodłączna od najżywciościwszych cech ludzkiej osobowości, obumiera wraz z aktorem. Trzeba więc utrwalenia przemijającej umiejętności, zsumowania osiągnięć i przekazania wyniku w formie jakiegoś przewodnika szerszym kołom.

Potrzebie tej czyni zadość podręcznik zbiorowy pióra Bronisława Wieczorkiewicza, Henryka Szletyńskiego i Jana Koehanowicza p. t.: „Zarys nauki żywego słowa”

*) Nakł. „Naszej Księgarni”, Warszawa 1936.

Treść dzieli się na trzy zasadnicze części: zarys teoretyczny — technika dykcji — wygłaszanie utworów. Współpraca polonisty i dwu aktorów, do tego wykładów i doświadczonych praktyków daje sześć lat teoretycznych i konkretnych oświećlen przedmiot. Jakkolwiek część pisana przez aktorów nie nosi charakteru zwierzeń, ani osobistych manifestów, lecz raczej trzyma się narracji wykładu i stara się nie wykraczać poza ramy obiektywnego podręcznika, — to jednak, czytając omawianą książkę, odczuwamy niejednokrotnie wagę osobistych doświadczeń.

Główne znaczenie wspomnianej książki tkwi, moim zdaniem, w tem, że zawiera ona adepty żywego słowa z dróg błędnej improwizacji. Daje natomiast naukowe przygotowanie, wdraża do dyscypliny i określonego systemu mówienia, wynikającego z pełnego poznania naryższych fizjologicznych, narządowo-mówczych” właściwości.

Nie oznacza to jednak jakiegoś recytatorskiego „formalizmu”. Przeciwnie, H. Szletyński słusznie zauważa, że w przeciwieństwie do poprzednich epok „obchodzi nas bardziej cecha wewnętrzna głosu... W charakterze głosu pragniemy usłyszeć znajmę osobowość”.

Ma tedy ona — osobowość — przeniknąć sobą każdą chwilę powstawania recytacji. Już sam akt oddychania musi być czynnością intelektualną, podobnie jak znaczenie znaków przestankowania, rytmu i tynu.

Stanowisko takie dałoby się określić jako zachowanie syntezy i współgranie wszystkich danych składników. Przychodzi tu na myśl wyznaczenie Pawła Valery, że wiersz wymaga „jakiegoś bardzo ścisłego połączenia fizycznej rzeczywistości dźwięku i potencjalnych bodźców treści znaczeniowej”.

G. T.



1. Wystawa radiowa w Londynie ukazuje m. in. pracujący aparat telewizyjny, który budzi powszechną

sensację wśród zwiedzających. — 2. Końcowe prace dookola konstrukcji olbrzymiej mapy plastycznej Paryża wraz z wieżą Eiffla, która będzie umieszczona na paryskiej wystawie światowej w 1937 r. — 3. Gejsze japońskie w Tokio śpieszą podczas ćwiczeń w obronie przeciwlotniczej z wodą, aby ugasić pożar, który rzekomo powstał od pocisku z samolotu. — 4. M. Berman, londyńczyk, który zebrał jedyną w swoim rodzaju kolekcję kopii i modeli klejnotów koronnych. Kolekcja ta będzie umieszczona na specjalnej wystawie. — 5. Portret Edwarda VIII zdobit będzie niebawem półtora pensowe marki angielskie

IWAN HEILBUT

MAŁA WOJNA

Nazywała go Jerzym, a on ją Kasją. Gdy wprowadzili się poraz pierwszy do swojego mieszkania, składającego się z półtora pokoju, piersi ich wzięły dumą i szczęściem.

— He przestrzeń! — wyrwało im się jednocześnie z ust.

Wyraz ten miał w ich ustach niecodzienne brzmienie, mieściło się w nim pojęcie dobrobytu, szczęścia i spokoju.

Zaczęło się wydobywanie rzeczy z kufrów i układanie w szafach i na półkach. Jerzy miał dużo książek i zaledwie kilka ubrań. Kasia książek posiadała mało, ale za to sporo sukien. Ubraniom i sukniom ciasno było w szafie, ale godziły się, jak ich właściciele. Za każdym tylko razem gdy chciano zamknąć szafę, stawał na przeszkodzie zbyt długi pałak wieszadła. Szafa była stanowczo za mała. Była to właściwie połowa szafy, gdyż lewa strona, zaopatrzona w półki, przeznaczona była na bieliznę. Trzeba nadmienić, że pokój, w którym stała szafa, stanowił właściwie połowę pokoju.

Nazajutrz po przeprowadzce Kasia przystąpiła do spirowania zbyt długich pałaków. Jerzy przyglądał się z ciekawością zreczynym ruchom, gdy nagle wzrok jego padł na półki, zapelnione bielizną. Pomyślał sobie, że przeznaczył je właściwie na swoje książki. Leżały właśnie niedbale porzucone na podłodze w pierwszym pokoju, który nazywali „całym”. Jerzy posmutniał. Chciał już krzyknąć:

— Do licha, co jest ważniejsze, ta głupia bielizna czy moje książki.

Zamiast tego wszystkiego powiedział:

— Jacy jesteście bogaci, Kasju.

— Tak, bielizna jest wspaniała,

odrzekła Kasia.

— Wspaniała, powtórzył za nią Jerzy i wszedł do „całego” pokoju, stanął przed stosem książek i rozmyślał. Półki i biblioteczka były pełne. Coprawda Kasia zajęła dolną półkę biblioteczki przyborami do szycia, a na środkowej umieściła tekturki i różne papiery.

Kasi potrzebna jest przestrzeń — pomyślał Jerzy.

Nagle przyszło mu na myśl, że wolna przestrzeń, którą się tak cieszyli, przestała nagle istnieć i zromniał w owej chwili przyczynę w drówek narodów, wojen i klótni małżeńskich. Nabral odrazu doświadczenia. Doświadczeniu nie zawsze towarzyszy mądrość. Jerzy poszedł do Kasi i uczynił źle. Gdy mężczyzna jest niezadowolony, powinien iść do pracy, do warsztatu, do biura, ale nigdy do żony. „Gdy Jerzy spojrzal na Kasję, układającą wesoło bieliznę na „jego” półkach, w sercu jego znalazło się zrozumienie dla niej.

— Czy wciąż uważasz, Kasju, że mamy dość przestrzeni w naszym mieszkaniu — rzekł cicho.

— Naturalnie — odpowiedziała z zadowoleniem.

— Tak, twoje rzeczy ułożyłaś bardzo ładnie.

Nie zaakcentował słowa „twoje”.

Kasia powtórzyła z zadowoleniem:

— Naturalnie.

Jerzy nie mógł dalej mówić. Mąż, który dobrze zna swoją żonę, umie milczeć. Poco pytać, gdy się zna zgóry odpowiedź.

— Gdzież mam się podziać z moje mi rzeczami? — odpowie Kasia z takim dobrym niewinnym spojrzaniem, że pozostanie mu tylko pocałować ją i rzec:

— Masz rację, Kasju.

— Sam to rozumiesz — powie Kasia i będzie dalej układać bieliznę, a on pójdzie do „całego” pokoju, stanie nad książkami i będzie rozmyślać, aż przyjdzie Kasia i uprzątnie książki. Znajdzie już jakieś miejsce dla nich, gdzie nie będzie można ich znaleźć, gdy zajdzie potrzeba. Tak się też stało. Kasia poczęła szybko zbierać książki.

— Dokąd? — zawoiał Jerzy.

— Dokądkolwiek — odrzekła, zmiernając ku drzwiom.

— Może do kąpielowego pokoju — pomyślał z goryczą Jerzy.

— Nie ruszaj książek i zostaw mnie samego na chwilę.

— Co on zamierza — pomyślała Kasia i wyszła. Znała Jerzego i nie zadawała mu żadnego pytania. Zdumienie jej było wielkie, gdy po trzech minutach ukazał się Jerzy z arkuszem papieru w rękach. Wręczył go żonie, nałożył kapelusz i wyszedł.

— Moja droga Kasju — czytała — wypowiadał ci wojnę. Muszę mieć przestrzeń, muszę anektować.

Potrzebna mi jest cała szafa na książki, cała półka oraz lewa połowa szafy na ubranie. Zapytasz się może, gdzie podziewasz swoje rzeczy. Nie mogę, niestety, odpowiedzieć ci na to. Wróć o 10-ej. Do tej godziny będę w kawiarni. Dowidzenia. Gdy Jerzy wrócił przed dziesiątą do domu, szafa na ubranie stała otworem, półka była pusta, szafa na książki również. Życzenie jego zostało spełnione. Swoje rzeczy Kasia umieściła w kąpielowym pokoju, w kuchni oraz po różnych kątach. Jerzy mu zrobiłiś i nieswojo. Chciał zwrócić żonie zaanektowane sprzęty, ale Kasia patrzyła na niego jasnym wzrokiem i uśmiech jej mówił wyraźnie, że poddaje się bez żalu.

GRAZZIA DELEDDA

Przed sądem przysięgłych

I.

Na ławie oskarżonych siedział starszy pan w ciemnym ubraniu. Załatwiono już wstępne formalności i oskarżony otrzymał możliwość złożyć zeznań. Wysoka postać powoli powstała z miejsca. Jego ciemna twarz była tak chuda, że występowały w niej wyraźnie kości policzkowe. Zapuchnięte oczy wykazywały poważne zmęczenie i brak sensu go wypowiedzi.

„Oto stan faktyczny” — rozpoczął, nie zważając na nikogo w spokojnym smutnym tonie: „Byłem urzędnikiem celnym i pensja moja była wystarczająca. Żyliśmy w błogim spokoju wraz z moją żoną. Na jej zachorowała ona. Zaszła konieczność podwójnej operacji. Niestety, zdrowie nie powróciło. Musiałem pomóc sobie materialnie obocznymi zarobkami i gdy wieczorem wracałem do domu zupełnie wyczerpany, żona sama zwracała się niejednokrotnie do mnie — bym wyszedł na spacer i zażył trochę świeżego powietrza, czy nawet wybrał się na lampkę wina.

I tak pewnego razu spotkałem się z tą nieszczęśliwą. Poznałem ją w domu mojego przyjaciela, gdzie usługiwała. Zaprowadziła mnie do swego mieszkania. Trzy razy byłem u niej. Za drugim razem zetknąłem się w pokoju z jakimś wyklócającym się z nią mężczyzną, który był do tego stopnia pondiecony, że nie zwrócił zupełnie na mnie uwagi. Kiedy odszedł, oświadczyła mi, że strasznie się go boi. Boi się, żeby jej nie zamordował. Bynajmniej nie z zazdrości, ale dlatego, że jej nie nawidzi. Nie powiedziała mi kim jest. Za trzecim razem...”

Oskarżony zamilkł na chwilę, wiadać było w jego oczach, że walczy z pamięcią, a później ciągnął dalej, cichym głosem jakby sam ze sobą prowadził rozmowę:

— Jestem wierzącym człowiekiem i gorąco wierzę w Boga i jego sprawiedliwość. Na Jego święte imię przysięgam, że to, co tu opowiadam, jest tylko najczystsza prawda. Za trzecim razem — podkreślił silniejszym głosem zatrzymałem się u tej kobiety tylko przez krótki czas. Bolała mnie głowa, może dlatego, że pracowałem wtedy zbyt wiele, a może i z powodu przykrego burzliwego wieczoru. Kiedy wychodziłem z domu, zauważyłem wchodzącego człowieka, przed którym ta kobieta miała taką straszną obawę. Spacerowałem dłuższy czas nad brzegiem rzeki, poczem powróciłem do domu, ponieważ, jak sobie dobrze przypominam, burza wzmożła się i zaczęło lać. Następnego dnia zostałem aresztowany pod zarzutem uduszenia tej kobiety. Przy pierwszym przesłuchaniu u sędziego, broniłem się gorąco i oskarżałem o ten czyn człowieka, którego uważałem za winnego. Ale nie było mi danem podać bliższej jego tożsamości. Nie znałem go. Przypuszczam, więcej, jestem nawet tego pewny, że pochodzi on z innego miasta. Ale nikt mnie nie słuchał. Sąsiadki nieszczęśliwej widziały moje przyście do jej mieszkania, a ponieważ z powodu nadeszłej burzy zamknęły się w swych domach, nie mogły widzieć mojego wyjścia i przyścia tego drugiego. Wkrótce potem moja żona zmarła. Z powodu trosk i wstydu. Pod obuchem tego nowego nieszczęścia załamane się zupełnie. Bóg po karał mnie, ale modłę się do Niego

gorąco i wierzę w Jego sprawiedliwość!

II.

I rozpoczęła się nieciekawa rozprawa. Obciążającymi świadkami były sąsiadki ofiary. Wszystkie twierdziły, że krytycznego wieczoru, w którym dokonano mordu, widziały wchodzącego do mieszkania człowieka, siedzącego w tej chwili na ławie oskarżonych i że zwróciły wówczas uwagę na wybitne podniecenie jego w chwili, gdy wchodził do mieszkania ich sąsiadki. Jakaś chuda, sztyrynowana niewiasta z pewnością, godniejszą lepszej sprawy, zeznała, że słyszała po przyściu tego człowieka do mieszkania krzyk ofiary, która widocznie broniła się przed na padem. Inni świadkowie, towarzysze z celi więziennej, zeznali, że na podstawie obserwacji jego zachowania się, uważali go za umysłowo chorego.

On słyszał to wszystko, nie odpowiadając na te zeznania ani jednym słowem i spuścił głowę, na którą sy pały się razy. Od chwili, gdy zasiadł na tej ławie, nie podniósł ani razu swych oczu. Czasem zdawało się, że jest on rzeczywiście umysłowo chorym, albo, że wogóle nie obchodzi go przebieg rozprawy.

Jeden z sędziów przysięgłych postawił mu pytanie. Jak na początku rozprawy wstał powoli. A ponieważ pytania były wybitnie intymnej natury, zdawał się wpaść w gniew. Jego rysy twarzy ożywiły się, oczy poraz pierwszy niespokojnie zwróciły się w kierunku sędziów. Nagle opadła go nerwowa drgawka i padł zemdłony.

Przewodniczący musiał przerwać rozprawę. Kiedy oskarżony uspokoił

się, wstał z ławy: wyglądał jakby zmartwychpowstał.

— Proszę wysokiego trybunału, by raczył mnie wysłuchać — oświadczył nagle. — Sprawca jest tu między nami! Bóg miłosierny pozwolił mi go poznać. Bóg zsyła na mnie sprawiedliwość. I on dobrze zoczył, że go poznałem i z chęcią, gdyby mu się to udało, zbiegłby w tej chwili z tej sali.

III.

Nastąpiła chwila grobowej ciszy. Wszyscy siedzieli jakby zamienieni w słupy soli. I powoli poczęli wżajem sobie oglądać. Ale nadeszła też chwila reakcji. Jedni poczęli się śmiać, drudzy mruczeć coś pod nosem.

Przewodniczący trybunału wezwał oskarżonego do określenia człowieka, przeciwko któremu padł jego ciężki zarzut.

— Jest nim jeden z sędziów przysięgłych!

Słowa te jeszcze silniej uderzyły w salę sądową niż za pierwszym razem. Wszyscy przysięgli skamieniali, a oczy całej widowni sądowej zwróciły się na nich.

Przewodniczący zarządził przerwanie rozprawy. Ale oskarżony natychmiast poprosił, by mu pozwolono nadal mówić.

— Nikogo nie nazwę po imieniu w tym momencie, ale do tego człowieka, którego uważam za winnego, zwracam się, i oświadczam: postępuję tak, aby moja niewinność wyszła na wierzch! Możesz nawet uciec i ja nie nazwę twego nazwiska. Znosiłem moje nieszczęście aż dotąd i jestem gotów poddać się karze, aby okupić moją zbrodnię: grzech mojej zdrady małżeńskiej i to, że pozwoliłem

umrzeć mojej żonie z trosk. Ale ponieważ Bóg przeciwstawia mnie teraz tobie, widzę wyraźnie znak, że życzysz sobie On sprawiedliwości.

Zwrócił swój wzrok na prawą stronę ławy, na której siedzieli sędziowie przysięgli i ci — prawdę mówiąc — po pierwszym wrażeniu tego zeznania mieli miny, jakby jeden drugiemu nie wierzył.

Ale oczy oskarżonego miały jednaki wyraz ataku na szatu i w gruncie rzeczy nikt nie wierzył w to, co mówił.

Przeciwną ręką po czole, i w chwili, gdy przewodniczący trybunału znowu zawnioskował przerwanie rozprawy, zawołał drżącym głosem:

— Boże! Mój Boże! Godzina Twojego wyroku nastąpiła! Nie dla mnie nie dla tych ślepych ludzi, ale dla tych, którzy nie wierzą w Twoją sprawiedliwość. Pokaż im, że nie zaczyna się ona dopiero na tamtym świecie!

Wolał to z taką wiarą w głosie, że wszyscy zdrtwili. Twarz jego zdawała się jeszcze bardziej chudsza i stała się prawie przezroczysta, a kropki potu spływały po jego policzkach.

I oto w chwili, gdy przewodniczący ogłosił przerwanie rozprawy i zabierał się do wyjścia, a za nim wszyscy pozostali, jeden z przysięgłych nagle zachwiał się i padł na kogoś, który się starał go podtrzymać. Pośpieszono mu z pomocą, ale nie ocalono go już z omdlenia. I przewieziono go do szpitala, zmarł tam w godzinę później.

Dochodzenia organu sprawiedliwości wykazały niezbicie, że był naprawdę winnym zbrodni.

JULES LAFORGUE

ZEMSTA W BERLINIE

Jules Laforgue urodził się w Montevideo. Od roku 1881 do 1886 był francuskim lektorem cesarskiej niemieckiej Augusty. Z tych czasów pochodzi poniższe opowiadanie, mające za podłoże prawdziwe zdarzenie.

(Redakcja).

O godzinie ósmej rano zadzwonił elektryczny budzik. Jean wyskoczył z łóżka. Pociąg kolei miejskiej przebiegał tak blisko okna, że szyby zabrzęczały gwałtownie. Jean odsunął firankę. Ulicę pokrywał głęboki śnieg.

Zadzwonił po poranną kawę i rzucił okiem na piękny fortepian, który ustawiono w jego pokoju. Była to uprzejmość ze strony zarządu hotelowego, jaką okazywano tylko znakomitym pianistom. Na instrumencie leżało kilka programów jutrzejszego koncertu.

Kelner wniósł tacę z kawą, bułką mi, masłem i... kłosem. Postawił śniadanie na stole i zabrał się do napanienia w piecu.

List, napisany na eleganckim różowym papierze, pochodził z Berlina. Jean otworzył go z uśmiechem i czytał:

„Mój panie pianisto z Paryża! Smutna konieczność zmusza mnie do spotkania się z nim przed koncertem. Proszę przybyć między 2 a 3 do cukierni Kranzla przy zbiegu „Pod Lipami” i Friedrichstrasse. Będę w czarnym kostiumie z tulipanem przy pasku i wachlarzem. Niech pan trzyma w ręku numer „Figaro”, a bym go mogła poznać.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.
BERTA VON TACHT,
pianistka jej wysokości księżny von Mecklenstein.

Adres mój: skład nut firmy König i Steefel „Pod Lipami” nr. 15”.

— To może być coś ciekawego — pomyślał Jean — chociaż nieznajoma zapomniała załączyć fotografii. Będę czekał w oznaczonym czasie. Ale dlaczego podkreśliła słowo „wachlarz”?

Po śniadaniu Jean zasiadł przy fortepianie i przegrał sumiennie cały program jutrzejszego koncertu. W południe wyszedł z hotelu i skręcił w ulicę „Pod Lipami”. Niebo było szaro-błękitne. Śnieg leżał głęboko. Z Tiergartenu wyjeżdżały sanie. Dzwonki dźwięczały głośno. Choć luki roily się od publiczności, gromadzącej się, aby widzieć zmianę warty pałacowej i starego cesarza w historycznym narożnym oknie.

Jean zjadł wyśnawny obiad, napił numer „Figaro” i udał się do wskazanej cukierni.

Dama z tulipanem i wachlarzem nie dała długo na siebie czekać. Swoobodnie podeszła do artysty, który podniósł się i grzecznie podsunął jej krzesło. Berta von Tacht, młoda i piękna blondynka, miała długie war kocz. Ubrana była bez smaku. Na palcach błyszczało zbyt wiele pierścionków. Wielki kapeluszył wyglądał komicznie. Rozpoczęła natychmiast rozmowę.

— Czytałam przed kilku dniami program pańskiego koncertu. Program ten przyprawia mnie o strata. Muszę go pan zmienić. Na ostatnim miejscu figuruje „Wieczór z Bayreuth”, nieznany zupełnie utwór Liszta. Czy to ten?

Zaspiewała kilka taktów.

— Owszem.

— A więc ten nieznany utwór na leży do mnie, jest moją wyłączną

własnością. Liszt skomponował go dla mnie jedynie. Własnoręcznie nakreślił partyturę i zadedykował ją mi. Od kilku miesięcy studuję ten utwór i chcę, jako wyłączna właścicielka, wystąpić z nim na koncercie tu w Berlinie. Będzie to początek mojej pracy artystycznej w tym mieście. Jakim sposobem dostał się ten utwór w pańskie ręce?

— W sposób bardzo prosty: Liszt sam podarował mi go. Mnie również zdawało się, że jestem jedynym jego posiadaczem i znową tego rodzaju muzyki. Obecnie jednak zaczynam przypuszczać, że mistrz może wiele innym uczynił dar z tego dzieła. Niech ta okoliczność usprawiedliwi w pani oczach umieszczenie w jutrzejszym programie „Wieczoru z Bayreuth”, który bezwzględnie mam zamiar odegrać.

— Nie uczyni pan tego, panie L'Estrelle.

— Niech mi pani oszczędzi konieczności oponowania.

— Pan odrzuca moją prośbę i to pańskie ostatnie słowo?

— Tak pani. Będę jutro grał „Wieczór z Bayreuth” i będę się czuł szczęśliwym, jeżeli pani zechce być na koncercie. Może polubi pani wtedy Paryż.

— Dewidzenia panie pianisto z Paryża.

— Dowidzenia pani. Ale zapomniła pani wachlarza.

— Istotnie, dziękuję, panie wirtuozie.

Berlińska „Akademia śpiewu”, teren tyłu muzykalnych tryumfów, jest małą grecką świątynią w pobliżu uniwersytetu. Zawiera jedną tylko salę, pozbawioną wszelkich ozdób, z sztywnymi rzędami krzesel i estradą w głębi.

Koncert rozpoczął się o ósmej. Sala była natłoczona. Kilka osób, wiodącnie starych bywałców usiadło na podłozie obok fortepianu.

Pomiędzy tymi uprzywilejowanymi Jean dostrzegł swoją niezwykłą rywalkę. Patrzyła na niego uporczywie, bawiąc się wachlarzem.

L'Estrelle wiedział, że wybredna berlińska publiczność sykała zeszedł zimy na koncercie Saint-Saens'a, a przed dwoma laty Plante, złany zimnym potem, zmuszony był opuścić podium w połowie koncertu. L'Estrelle nie posiadał genialnych zdolności Rubinsteina i von Bülowa, lecz nie można mu było nie przyznać artystycznych walorów. Wykonywane numery spotykały się z żywym uznaniem publiczności. Powodzenie koncertu zdawało się być pewne.

Podezas pierwszych taktów „Wieczoru z Bayreuth” Jean zaczął odczuwać lekki niepokój. Za każdym razem, gdy podnosił głowę, spotykał się z uporczywym spojrzeniem i uśmiechem, zdradzającym jakąś tajemniczą nadzieję. Nie mógł się żadną miarą powstrzymać od spoglądania ukradkiem w stronę nieznajomej.

Gdy nastąpił najtrudniejszy ustęp „Wieczoru”, postanowił nie odrywać oczu od fortepianu. Czuli, że w przeciwnym razie stawia na kartę powodzenie koncertu i, co za tem idzie, swoją reputację.

Nastąpiła krytyczna chwila; muzyka była niezwykle skomplikowana. Jean rozumiał niebezpieczeństwo i starał się opanować zdenerwowanie. Nagle, jakby ulegając jakiejś demonicznej sile, pomyślał:

— Cóż stanie się z tego, gdy spojrzę. Moje palce są dostatecznie wyćwiczone i nie zmylą taktu.

Nie zmylili by z pewnością, gdyby Jean podniósłszy głowę, spotkał się tylko z uporczywym spojrzeniem nieznajomej, do którego już się poniekąd przyzwyczaił. Ale zdradził przygotowania nowy podstęp. Gdy artysta podniósł głowę, ujrzał wprawdzie tylko uporczywy wzrok.

Ale jednocześnie nieznajoma poczęła zlekka ale precyzyjnie wybijać wachlarzem takt zupełnie sprzeczny z taktami fugowej części utworu, która właśnie następowała. Jean poczerwieniał. Jego lewa ręka drgnęła. Prawa chciała wyrównać omyłkę, ale pogorszyła tylko sprawę. Sala zawirowała w oczach artysty. Gdy krytyczny ustęp został odegrany, rozległy się ironiczne szepty i sykania.

L'Estrelle nie zachował na tyle przytomności umysłu, żeby usprawiedliwić przed publicznością swą omyłkę jakąś zewnętrzną przyczyną. Grał dalej zgnębiony i nawpółprzytomny, nie mogąc uwolnić się z pod fatalnego wpływu wybijanego przez wachlarz taktu. Fiasko było zupełne. Gdy skończył i podniósł się, w sali panowało lodowate milczenie, nieznajomości od sykań. Publiczność opuszczała salę wśród chichotów i ironicznych uwag.

Jean nie odpowiedział na pytania zdumionego i zdetonowanego impresarja i rzucił się ku wyjściu. Napróżno jednak szukał miściwej rywalki. Nie było żadnej damy, ani wachlarza! Pobiegł pod wskazany przez nią adres, lecz nie było jej tam. Wrócił do hotelu, gdzie kilku zaproszonych przez niego gości słuchało z niedowierzaniem opowieści o miściwej nieznajomej.

Gdyby przynajmniej mógł pozostać jeszcze dzień w Berlinie. Niestety, nazajutrz musiał grać w Hamburgu. O północy siedział już w wagonie.

— Wróć tu jednak — postanowił. Muszę ją znaleźć i zemścić się! Niezależnie by było, gdybym w tym celu opublikował utwór Liszta. Ale nie! Nie chcę mścić się jako muzyk na koleżance, lecz jako kawaler na damie, pomimo wszystko bowiem jest przy całej swej podłości djabłem nie apetycznym stworzeniem.